

2/2002
kwiecień, maj, czerwiec

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

2/2002

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Miejski Ośrodek Kultury

Redaguje zespół:

Danuta Bołtowicz, Jerzy M. Cygan OFMCap., Tomasz Demidowicz,
Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny),
Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk (sekretarz), Janusz Szostakiewicz

Stale z pismem współpracują:

Marta Teodorko-Lefèvre (Francja)
Henryk Kozak (Lublin)
Roman Łysakowski (Warszawa)
Włodimir Suchopar (Brześć, Białoruś)

*Wydawnictwo ukazuje się
dzięki pomocy finansowej:
Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej
oraz
Województwa Lubelskiego*

Okładka:

Ks. Roman Soszyński (z lewej) i ks. Eugeniusz Ciszewski
Fotografia 1947 r.

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:

Podlaski Kwartalnik Kulturalny
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343 61 11, e-mail: mbpbpinf@pro.onet.pl

Druk:

Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

Spis treści

ARTYKUŁY

Mariusz Kulik

Dyslokacja oddziałów armii rosyjskiej w guberni siedleckiej w latach 1874-1912

5

Marzena Kowalczyk

Biblioteki Podlasia w okresie transformacji

28

WSPOMNIENIA

Tadeusz Traczyk

Materiały o życiu i działalności Mariana Jeżewskiego: białczanina od pradziadów, zapomnianego bojownika o Polskę Niepodległą

38

Leon Szabluk

„Jak to ze mną było”: w moim gospodarstwie

59

PREZENTACJE

Marta Teodorko-Lefèvre

Regionalista w sutannie: próba bilansu długiego i pracowitego życia księdza Romana Soszyńskiego

67

Bogumiła Czapska-Danilkiewicz

Przyrodnicza charakterystyka Nadbużańskiego Szlaku Pieszego na odcinku Włodawa-Kózki

81

Irina Pawluczuk

Brzeska konferencja poświęcona Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi (17-20. 05. 2002 r.)

102

RECENZJE

Jan Kanas: *Podolskie korzenie.*

Rec. **Jerzy Cygan**

107

Janusz Maraśkiewicz, Aneta Semeniuk: *Drewniane budownictwo sakralne. Powiat Biała Podlaska.*

Rec. **Tomasz Demidowicz**

111

KRONIKA KULTURALNA

116

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego.

Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy jednocześnie wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie Oddziały „RUCH” S.A. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, stałej informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych zachodzących na Podlasiu.

Zachęcamy do popularyzowania „Kwartalnika” wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

artykuły

Mariusz Kulik

(Biała Podlaska)

**Dyslokacja oddziałów armii rosyjskiej
w guberni siedleckiej w latach 1874-1912**

Rosja na przełomie XIX i XX wieku podzielona była na 14 okręgów wojskowych, wśród których kluczowe znaczenie dla państwa miał Warszawski Okręg Wojskowy (WOW)¹. W omawianym przeze mnie okresie obszar tego okręgu ulegał kilkakrotnym zmianom. Początkowo, w 1874 r., obejmował on całe Królestwo Polskie². W późniejszym okresie w jego składzie znajdowały się następujące gubernie: Warszawska, Łomżyńska (bez powiatu Szczuczynskiego), Płocka, Kaliska, Piotrkowska, Kielecka, Radomska, Lubelska, Siedlecka oraz twierdza Brześć Litewski (wchodząca w skład guberni Grodzieńskiej)³. W 1875 r. obszar okręgu został powiększony o siedem powiatów z guberni grodzieńskiej (bez Grodzieńskiego i Słonimskiego) oraz dwa powiaty z guberni Wołyńskiej (Włodzimierski i Kowelski)⁴. Taki podział utrzymał się do 1912 r.⁵, kiedy to wskutek zmian administracyjnych uległa likwidacji gubernia siedlecka (jej tereny zostały włączone do guberni lubelskiej oraz nowo utworzonej guberni chełmskiej; tę ostatnią włączono bezpośrednio do Rosji).

Warszawski Okręg Wojskowy

Warszawski Okręg Wojskowy, z racji swego znaczenia dla Rosji, był jednym z najsilniejszych w państwie, a także jednym z pierwszych, w których wprowadzano różnorodne zmiany o charakterze modernizacyjnym. W swoich planach strategicznych Ministerstwo Wojny wyznaczało dla tego okręgu rolę szczególną, gdyż zakładało ewentualność konfliktu z państwami zachodnimi. W przypadku wojny z Niemcami lub Austro-Węgrami okręgi Warszawski

i Wileński miały za zadanie powstrzymanie wojsk przeciwnika. W tym czasie pozostała część rosyjskich miała przygotowywać się do kontruderzenia⁶.

Koncepcja ta, wypracowana jeszcze w I połowie XIX w., była parokrotnie modyfikowana. Wyraźnie jest to zauważalne w zmiennej roli, jaką wyznaczano dla twierdz zlokalizowanych w Warszawskim Okręgu Wojskowym. Znaczenie terenów Królestwa Polskiego, jako przyszłego teatru działań wojennych, opisywał w swych planach strategicznych z lat 1815-1828 gen. Ignacy Prądzyński⁷. Nawiązywał do nich później także gen. Dymitr Milutin, minister wojny w latach panowania Aleksandra II. Dążył on do wyraźnego umocnienia zachodnich granic imperium rosyjskiego. W tym okresie daje się zauważyć wzrost znaczenia południowego odcinka tego obszaru, pomiędzy Brześciem Litewskim a Morzem Czarnym⁸.

Imperium rosyjskie chronił od zachodu pas twierdz oraz obozów obronnych. Najsilniejszymi twierdzami były: Brześć Litewski, Dęblin (Iwangorod), Modlin (Nowogeorgijewsk) oraz Cytadela w Warszawie⁹. Po wojnie rosyjsko-tureckiej (1877-78 r.) planowano kolejne inwestycje, których celem było wzmocnienie istniejącego pasa twierdz i umocnień. Miały one objąć teren Królestwa Polskiego oraz Wołynia, jako terenów najbardziej narażonych na przyszłe działania wojenne¹⁰. Aleksander II zatwierdził w tym czasie tzw. dyrektywę nr 18, według której zamierzano reformować armię rosyjską na tzw. obszarach europejskich. Miała ona składać się z trzech armii: północno-zachodniej (niemeńskiej), zachodniej (przywiślańskiej) i południowej (wołyńskiej). Planowano także modernizację twierdz w Kownie, Grodnie, Osowcu, Łomży, Ostrołęce, Różanie, Pułtusk, Serocku, Zegrzu, Modlinie, Warszawie, Dęblinie, Brześciu Litewskim, Równem, Łucku i Dubnie. Plany te zamierzano zrealizować w ciągu dwudziestu lat¹¹.

W okresie tym zakładano koncentrację wojsk w centrum Kraju Przywiślańskiego, tak, aby w miarę skutecznie bronić dostępu w głąb Rosji. Potencjalne działania wojsk rosyjskich miały być prowadzone przy wykorzystaniu przeszkód naturalnych oraz obiektów inżynierskich, tzn. systemu twierdz i obozów warownych. Plan ten, opracowany pod kierownictwem gen. Mikołaja Obruczewa, obowiązywał do 1909 r. (z niewielkimi modyfikacjami). Zmiany w planach strategicznych armii rosyjskiej nastąpiły dopiero po wyraźnych porażkach Rosji, tak w polityce wewnętrznej, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej: przegrana wojna z Japonią, wrzenie rewolucyjne 1905 r. oraz panujący kryzys wewnętrzny. Linia obrony została przesunięta bardziej na wschód (Niemen-Białystok-Bug). Wydano też polecenie, aby usunąć to wszystko, co mogłoby pomóc nacierającemu przeciwnikowi. W ramach tych działań, uzasadnianych również potrzebą uzyskania oszczędności finansowych, postanowiono zlikwidować pewną ilość twierdz w Warszawskim Okręgu Wojskowym (Warszawa - bez Cytadeli, Dęblin, Zegrze, przyczółki na Narwi). Spowodowało to pewne zmiany w rozlokowaniu wojsk rosyjskich na

omawianym terenie¹². Późniejsze zmiany w planach rosyjskiego Ministerstwa Wojny nadawały tym działaniom już charakter bardziej ofensywny, jednak nie weszły w życie przed wybuchem I wojny światowej.

Dowództwo rosyjskie doceniało rolę Wisły, jako przeszkody wodnej, która dzieliła teatr działań wojennych na dwie części. Brzeg zachodni nie był tak przystosowany do działań obronnych, jak wschodni. Brak było na nim również umocnień, a sieć połączeń kolejowych i drogowych miała głównie znaczenie handlowe. Tereny po wschodniej stronie rzeki były pod tym względem o wiele ważniejsze; znajdował się tutaj kompleksowy system umocnień, a także połączenia komunikacyjne o znaczeniu militarnym. Co prawda łączyły one poszczególne obszary okręgu, jednak nie spełniały tego zadania w stosunku do centrum Rosji¹³. Józef Piłsudski, analizując teren Królestwa Polskiego pod kątem militarnym, rozpatrywał możliwość poderwania miejscowej ludności do walki z zaborcami¹⁴. Jak się później okazało, w rosyjskich planach wojny przewidywano ewentualny wybuch powstania na lewym brzegu Wisły¹⁵.

Osobnego omówienia wymaga sprawa połączeń kolejowych i drogowych, których na terenie Warszawskiego Okręgu Wojskowego było zdecydowanie więcej niż w Imperium Rosyjskim. Nie można było tego oczywiście porównywać z krajami Zachodniej Europy, gdzie rozwój sieci komunikacyjnych był najwyższy na świecie. Militarny wzrost znaczenia kolei wynikał z coraz powszechniejszego wykorzystania ich podczas toczonych wojen. Wyraźnie dało się to zauważyć podczas wojny francusko-pruskiej 1870 r. (połączenia kolejowe decydowały o tempie mobilizacji wojsk oraz szybkości dowozu oddziałów na front).

Teren Warszawskiego Okręgu Wojskowego był zbliżony do obszaru podległego IX Okręgowi Komunikacji¹⁶. Oba te okręgi ściśle ze sobą współpracowały, co wiązało się z militarnym wykorzystaniem dróg i telegrafów oraz ochroną głównych traktów i linii kolejowych. Ponieważ znaczenie militarne nie zawsze udawało się przełożyć na korzyści gospodarcze, budowano linie o znaczeniu zarówno militarnym, jak i gospodarczym. Ewidentnym tego przykładem są połączenia kolejowe na terenie Królestwa Polskiego. Linie zachodnie (Warszawsko-Wiedeńska, Warszawsko-Bydgoska, Łódzka) posiadały standardową szerokość torów (1,44 m), natomiast te o znaczeniu strategicznym były szersze (1,52 m)¹⁷. Połączenia strategiczne miały również zwiększoną przepustowość. Takimi liniami o podwójnym znaczeniu były koleje: Warszawsko-Wiedeńska, Bydgoska, Petersburska, Terespolska, Nadwiślańska i Obwodowa. Łączyły się one w jeden system komunikacyjny, którego znaczenie wzrosło jeszcze bardziej po połączeniu Kolei Terespolskiej z Transsyberyjską¹⁸. Istniejąca sieć dróg żelaznych łączyła wszystkie twierdze Warszawskiego Okręgu Wojskowego oraz podobne obiekty w okręgach są-

siednich¹⁹. Kluczowe jej punkty były chronione przez silne garnizony wojskowe.

Struktura armii rosyjskiej kilkakrotnie ulegała zmianom, jednak dotyczyło to przeważnie ilości pododdziałów, jakie wchodziły w skład pułku (rota, eskadron). By uczynić bardziej zrozumiałą dalszą część tekstu spróbuję przedstawić schematyczne zasady organizacyjne armii rosyjskiej tego okresu. Przedstawiała się ona następująco: piechota oraz kawaleria były zorganizowane w dywizje, które posiadały po 4 pułki. W dywizji pułki grupowano w 2 brygady, po 2 pułki. Pułk posiadał 4 bataliony. Batalion piechoty składał się z 4 rot (rota liczyła podczas pokoju 90-107 ludzi, natomiast podczas wojny do 250). W kawalerii dywizja składała się z 4 pułków, zgrupowanych w 2 brygady. Każdy pułk składał się z 4 eskadronów. Od 1883 r. wprowadzono w pułkach 6 eskadronów. W dywizji kawalerii były dodatkowo 2 baterie artylerii konnej, po 6 dział każda. Artyleria była zorganizowana w brygady, w których były po 4 baterie, z 8 działami w każdej (podczas pokoju 4 działa). W 1872 r. wprowadzono 5 i 6 baterię, a od 1895 r. baterii mogło być nawet 9. Wojska kozackie były zorganizowane analogicznie do jednostek kawalerii, z tą jednak różnicą, że zamiast eskadronów były tam sotnie. Dwie brygady piechoty i jedna brygada artylerii tworzyły dywizję liczącą ok. 12-16 tys. ludzi. Dwie dywizje piechoty i jedna dywizja kawalerii tworzyły Korpus Armijny.

W omawianym okresie skład jednostek stacjonujących w Warszawskim Okręgu Wojskowym ulegał kilkakrotnym zmianom. W 1866 r. naczelnik Sztabu Głównego gen. adiutant Fiodor L. Heiden wydał zarządzenie, na mocy którego zakazano zmian w dyslokacji wojsk na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Zarządzenie to obowiązywało w latach 1867-1874, a wynikało z potrzeb oszczędnościowych Ministerstwa Wojny²⁰. W tym czasie na terenie okręgu stacjonowało:

- osiem D.P. (3 gw., 2, 3 gren., 4, 6, 7, 8 armijne), dwie B. Strz. (1, 2);
- 3 D.K., 3 B. / 2 D.K. Gw. oraz sześć p. koz. (16, 17, 19, 20, 21, 25);
- 3 B. Art. Gw. i B. Art. Strz., dwie B. Art. Gren. (2, 3), pięć B. Art. (4, 6, 7, 8, 10), jedna B. Art. konnej (3), dwie bat. art. konnej (3 leib-gw., 6 Dońska kozacka), parkowa B. Art. (2), trzy parki art. / 3 parkowej B. Art. (7, 8, 9), park art. konnej / 3 parkowej B. Art. (3);
- b. sap. (1), dwa parki telegraficzne (1,2), laboratorium art. WOW.

Wszystkie te formacje liczyły 3 519 oficerów i 104 232 podoficerów i szeregowców²¹.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku w Rosji utworzono szesnaście Korpusów Armijnych, z których na terenie okręgu stacjonowało dwa (V i VI K.A.)²². Po zakończeniu wojny rosyjsko-tureckiej (1877-1878 r.) ilość ta została zwiększona. W 1882 r. było ich trzy (na dziewiętnaście istniejących): wspomniane wyżej - V i VI, ze sztabami w Warszawie, oraz XIV, ze sztabem

Narwi). Spowodowało to pewne zmiany w rozlokowaniu wojsk rosyjskich na

w Lublinie. Należałoby do tego doliczyć jeszcze część Korpusu Gwardii, stacjonującą przez cały czas w Warszawie²³.

W 1890 były cztery Korpusy Armijne: V, VI, XV K.A. w Warszawie, XIV K.A. w Lublinie, oraz część Korpusu Gwardii²⁴. Ilość Korpusów stale rosła i w 1898 r. stacjonowało ich w Warszawskim Okręgu Wojskowym już siedem (na dwadzieścia sześć istniejących): V, VI, XV K.A. w Warszawie, XIV K.A. w Lublinie, XIX K.A. w Brześciu Litewskim, I i II Korpus Kawalerii oraz część Korpusu Gwardii w Warszawie²⁵. Taki stan utrzymywał się w następnych latach²⁶. Na początku XX wieku rozwiązane zostały dwa Korpusy Kawaleryjskie, których sztaby stacjonowały w Warszawie.

W późniejszym okresie ilość Korpusów Armijnych stacjonujących w Warszawskim Okręgu Wojskowym nie zmieniała się. Było ich pięć: V i XV z siedzibami sztabów w Warszawie, VI w Łomży, XIV w Lublinie oraz XIX w Brześciu Litewskim²⁷. Wraz z przeobrażeniami armii rosyjskiej zmianie częściowo uległ skład oddziałów oraz ich dyslokacja. Na terenie okręgu nadal stacjonowało pięć Korpusów: VI z siedzibą sztabu w Białymstoku (czasowo w Łomży), XIV w Lublinie oraz XIV, XIX i XXII w Warszawie²⁸.

W latach osiemdziesiątych na terenie okręgu stacjonowały następujące oddziały rosyjskie: V, VI, XIV, XIX Korpusy Armijne oraz I, II Korpus Kawaleryjski; 3 DP Gw.; 3 B. Art. Gw.; 1 i 2 B. Strz.; Kubańska D. Koz.; 3 p. moździerzy i lotny park; 4 B. Sap; 4 b. kol.; 2 p. żandarmerii polowej; 46, 47 i 48 rez. B.P.; bat. Kadr. 48 B. Art.; 1 i 3 b. taboru. W Warszawskim Okręgu Wojskowym znajdowało się 220 batalionów, 218 szwadronów i sotni, 86 batalionów pieszych, 15 konnych i 4 moździerze²⁹.

W skład V K.A. w Warszawie wchodziły: 7, 10 D.P.; 5 D.K.; 7, 10 B. Art., 5 dyon art. konnej, 7, 10 park art.; 1, 2 strz. park art. W skład VI K.A. w Warszawie wchodziły: 4, 16 D.P.; 4 D.K.; 4, 16 B. Art.; 4 dyon art. konnej; 4, 16 p. art. W skład XIV K.A. w Lublinie wchodziły: 17, 18 D.O.; 1 Dońska D. Koz.; 17, 18 B. Art.; 1 Doński dyon art. konnej; 17, 18 park art. W skład XV K.A. w Warszawie wchodziły: 6, 8 D.P.; 6 D.K.; 8 B. Art.; 6 dyon art. konnej; 6, 8 park art. W skład XIX KA w Brześciu Litewskim wchodziły: 2, 38 D.P.; 7 D.K.; 2, 38 B. Art.; 7 dyon art. konnej; 38 park art. W skład I K.K. w Warszawie wchodziły: 13, 4 D.K.; 14 dyon art. konnej; 20 bat. konna. W skład II K.K. w Warszawie wchodziły: 5 D.K.; kombinowana D.K.; 3 bat. art. konnej gw.; 22 bat. konna. Ponadto stacjonowały: 3 D.P. Gw. w Warszawie³⁰, 2 B. Strz. w Częstochowie, Rez. B.P. 46, 47, 48 w Warszawie³¹, 4 Brygada Saperów w Warszawie³². W Radzynie Podl. stacjonowała kadr. Bat. 48 rezerwowej B. Art.³³. W guberni siedleckiej znajdowały się prawie wszystkie lotne parki artyleryjskie (8). Dwa strzeleckie znajdowały się jeszcze w Łowiczu i Rawiczu³⁴.

Na wypadek wojny armię stacjonującą w WOW szacowano na 570 000 ludzi. W twierdzach (Osowiec, Zegrze, Modlin, Warszawa, Dęblin, Brześć

Litewski) znajdowało się ponad 117 000 ludzi³⁵. W Warszawskim Okręgu Wojskowym ok. 1910 r. było (razem z gubernią suwalską) ok. 260 000 żołnierzy. Na Wołyniu i Grodzieńszczyźnie w tym czasie było ich ok. 44 000³⁶.

W 1912r. na terenie okręgu stacjonowały:

- VI K.A. w Białymstoku: 4 D.P., 16 D.P., 4 D.K., 4 i 16 B. Art., 6 dyon moździerzy, 4 dyon art.konnej, 10 b. sap, 1 kadr. B. kol;
- XIV K.A. w Lublinie: 17 D.P., 18 D.P., 7 D.K., 1 Dońska D. Koz., 17 i 18 B. Art., 14 dyon moźdz., 7 dyon art. konnej, 1 Doński dyon art. koz., 8 b. sap.;
- XV K.A. w Warszawie: 6 D.P., 8 D.P., 6 D.K., 15 D.K., 6 i 8 B. Art., 15 dyon moźdz., 6 i 10 dyon art.konnej, 5 b. sap, 3 k. telegraf;
- XIX K.A. w Brześciu Litewskim: 3 D.P. Gw., 38 D.P., B.K. Gw., 18 D.K., 3 B. Art. Gw., 38 B. Art., 19 dyon moźdz., 3 bat./ B. Art. konnej Gw., 2 dyon Art. ciężkiej, 19 b. sap;
- XXIII K.A. w Warszawie: 2 D.P., 1 i 2 B. Strz., 14 D.K., 2 B. Art., 1 i 2 dyon art. strz., 23 dyon moźdz., 12 dyon art. konnej³⁷.

Oddziały rosyjskie stacjonujące w guberni siedleckiej

Skład oraz dyslokacja oddziałów rosyjskich w guberni siedleckiej w omawianym okresie ulegały kilkakrotnym zmianom. Wpływały na to różnorodne czynniki, tak natury politycznej, jak i gospodarczej. Zauważalny jest też związek z polityką zagraniczną, a szczególnie skutkami bądź efektami wynikającymi z zawieranych przez Rosję sojuszy. Podczas gdy Rosja była w sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami, liczebność wojska utrzymywała się na względnie niskim poziomie. Kiedy jednak następowała dekompozycja sojuszy, po zawarciu umów z Francją i Anglią, liczebność oddziałów znacząco wzrastała. Zmieniał się również skład strukturalny armii: przybywało oddziałów liniowych oraz rezerwowych, które były gotowe do rozwinięcia na wypadek wojny. Spadek ilości oddziałów rosyjskich po 1910 r. wynikał ze zmian wprowadzonych przez wspomniane wyżej Ministerstwo Wojny oraz niezbędnych potrzeb oszczędnościowych w budżecie państwa. Swoją znaczący wpływ wywarły również wojny, jakie w tym czasie prowadziło imperium rosyjskie. W efekcie ogłaszanych wówczas mobilizacji wydatnie zwiększała się ilość żołnierzy w guberni siedleckiej. Nie bez znaczenia był również wpływ polityki wewnętrznej, prowadzonej przez carat w stosunku do Królestwa Polskiego.

Omawiany okres można podzielić na cztery podokresy. Podział ten wynika głównie z ilości i wielkości oddziałów, jakie stacjonowały w guberni.

- Pierwszy okres obejmuje tylko dwa lata: 1873-1874. Być może należałoby go cofnąć do r. 1867, gdyż obowiązywał wtedy rozkaz uniemożliwiający zmiany w dyslokacji oddziałów rosyjskich. W tym dobiegał końca

kompleksowy proces reformowania armii. Biorąc pod uwagę powyższe uwarunkowania można przyjąć, że skład sił zbrojnych w 1873 r. był już stabilny. W tym czasie w guberni siedleckiej stacjonowały następujące jednostki armii rosyjskiej: 5 p. gren., 5 p. drag., 3 B. Art. Konnej, 3,6 bat./ 3 B. Art. Gren.³⁸. W 1874 r. czasowo w guberni przebywały: b.p./ 29 p.p., b.p./ 8 p. gren., dwa b. / 5 p. huz., dwie s. / Dońskiego 17 p. koz., 21 Doński p. koz. W tymże roku został wysłano z Warszawy do Białej i najbliższych okolic 20 p. koz. Miał on pacyfikować wystąpienia miejscowej ludności, spowodowane likwidacyjnymi działaniami władz rosyjskich w stosunku do Cerkwi unickiej³⁹.

Drugi okres obejmował lata 1875-1887. Można go określić przejściowym. W tym czasie Rosja prowadziła wojnę z Turcją (1877-1878), a związane z nią mobilizacje i późniejsza demobilizacja wyraźnie zmieniały ilość kwaterujących w guberni żołnierzy. Określony wpływ wywarły też wprowadzane w armii rosyjskiej reformy, zwłaszcza po wojnie rosyjsko-tureckiej. W tym czasie istotnym zmianom ulegał osobowy skład oddziałów. Początkowo, przed wojną rosyjsko-turecką, w guberni stacjonowały: 63 b. gub., sztab 2 D. Gren, 5 p. gren., 2b./ 7 p. gren., rotę strz./ 7 p. gren., 3b./ 8 p. gren., 6,7 b.p./ 9 p. gren., cztery r./ 11 p. gren., 2 B. Art. Gren., 3 B. Art. Gren., 6 Dońska bat. art. konnej oraz dwa parki art.⁴⁰ W końcowym okresie skład ten uległ zmianie i przedstawiał się następująco: sztab 17 D.P., 65 p.p., 66 p.p., sztab 8 B. Lok., 10 rez. B.p., 11 rez. B.p., 34 rez. B.p., 3,5r./ 35 rez. B.p., 38 p. drag., 2.s./ 6 Dońskiego p. koz., 17 B. Art., dwie bat. art. konnej oraz sześć parków art.⁴¹ Podczas wojny rosyjsko-tureckiej na terenie guberni czasowo stacjonowały również szpitale wojskowe (38-45)⁴².

Trzeci okres, obejmujący lata 1888-1910, charakteryzował się stabilnością rozlokowania wojsk rosyjskich. W każdym razie zmiany były niewielkie. Wzrosła ilość żołnierzy, co było spowodowane polityką zwiększania składu osobowego armii rosyjskiej. W 1896 r. na terenie guberni stacjonowały: 5 p.p., 152 p.p., 174 rez. p.p., 177 rez. p.p., dwie r./Iwgorodzkiego p.p. fort., 37 p. drag., 39 p. drag., 1 s./ 2 Dońskiego p. koz., 3 s./ 11 Dońskiego p. koz., 2 B. Art., 17 B. Art., 20 bat. art. konnej kadrowa rez. bat. 48 B. Art. konnej, osiem parków art. (2, 4, 6, 7, 8, 10, 17, 18) oraz 3 kadr. B. obozowy⁴³.

Czwarty okres obejmował lata 1911-1912, kiedy w dowództwie rosyjskim następowały zmiany planów strategicznych w stosunku do Przywiślańskiego Kraju. Znaczna ilość wojska została wtedy wycofana za linię Bugu. W 1911 r. w guberni stacjonowały: 17 p.p., 13 p. huz., 13 p. drag., 17 B. Art., 6,19 dyon moździerzy⁴⁴.

Zestawienia opracowano na podstawie: Obzor Siedleckiej Gubernji za 1873-1911 god, Siedlce 1874-1912; Pamiatnaja kniżka siedleckiej gubernji za 1878, 1883-1897, 1900, 1903, 1911, Siedlce 1878-1911.



Wojskowi w mundurach armii carskiej.

Pierwszy z prawej Aleksander Martyniuk z Bokinki Pańskiej.

Wykaz miejscowości guberni siedleckiej, w których stacjonowały oddziały armii rosyjskiej w latach 1873-1912

Lp.	Miejscowość	Stacjonujące oddziały rosyjskie, lata
1	Biała	2 bat./3 B. Art. Konnej [1873-1874], d-two 3 B. Art. Konnej + dwie bat. [1875]; szt. 2 D. Gren. [1875]; 1,6 bat./ 2 B. Art. Gren. [1875-wrzesień 1877], w 1875r. również d-two 2 B. Art. Gren.; r. /5 p. gren. [1874-1877]; 1 b.p./ 25 p.p. [październik 1877-1878]; sz. + 1,6 bat./ 17 B. Art. [marzec 1879-1886], szt. + 1,5,6 bat./ 17 B. Art. [1887]; 3 r./ 34 rez. b.p. [1881-1889]; szt. + 1,2,5,6 bat./ 2 B. Art. [1888-1889], szt. + 1,2,3,4,5,6 bat./ 2 B. Art. [1890-1903], szt. + 1,2,3,4,5,6,7,8 bat. / 2 B. Art. [1904-1910]; 4,5 r./ rez. 70 b.p. [1888], 3,4 r./ 70 rez. b.p. [1889-1890]; 5,6,7,8 r./ 174 rez. p.p. [1891]; 5,6,7,8 r./ 177 rez. p.p. [1891], 5,7 r./ 174 rez. p.p. [1892-1893]; 6 p.p. [1894, 1904]; szt. + 1 b.p. i 5,6 r./ 2 b.p./ 152 p.p. [1897], szt. + 1,2,3 b.p./ 152 p.p. [1900-1903]; 5 p.p. [1903]; cztery r./ 196 rez. p.p. [1902]; 6 p.p. [1904]; 2 dyon. Art. ciężkiej [1911-1912]; 19 dyon. moźdz. [1911-1912]
2	Biała (wieś)	R/ 27 rez. b.p. [1880-1881]
3	Blonie	R/ 102 p.p. [1889]
4	Błotków	S/ 15 Dońskiego p. koz. [1893]
5	Białka	4 r./ 177 rez. p.p. [1892]
6	Chodów	1 r./ 66 p.p. [1883-1885]; 4e/ 39 p.drag. [od 7.09.1889], 5e/ 39 p. drag, [1890], 6e/ 39 p. drag. [1890-1891]; 4 r./ 177 rez. p.p. [1893]
7	Czyżanów ?	4 r./ 66 p.p. [1883]
8	Dawidy	R./ 11 p. gren. (1876)
9	Elzbietów	5 r./ 10 rez. b.p. [od 19.10.1888]
10	Garwolin	Szt. + cztery e/ 37 p. drag. (przybył z guberni lubelskiej 23.09.1891 r., pierwsze półrocze 1892 w Garwolinie, od 28.09. w koszarach pod miastem) [1891-1904]
11	Gęś	R/ 31 p.p. (1876); r. /9 p. gren. (1876);
12	Grabianów	2 r./ 66 p.p. [1884-1885]; 3.r./ 34 rez. b.p. [1889]; 2 r./ 177 rez. p.p. [1892]

13	Gródek	2 r./ 10 rez. b.p. [1886-1887]
14	Gólice ?	15 r./ 66 p.p. [1883]; 2e/ 39 p.drag. [1892]
15	Gołowieńki ?	5 r/ 10 rez. b.p. [1886]
16	Gwizdały ?	3 b.p./ 22 p.p. [29.09.-10.11.1889]
17	Hańsk	5e/ 38 p.drag. [1887]
18	Horodyszcze	1. strz./ 7 p. gren. [1875]
19	Hrud	1 r./ 31 p.p. [1876]
20	Iganie	5 r./ 34 rez. b.p. [1883]; 12 r./ 66 p.p. [1888-1889]; 1e/ 39 p. drag. [od 17.09.1889], 6e/ 39 p. drag. [1890]
21	Iganie Szlachec- kie	1,4 r / 174 rez. p.p. [1892], 8 r/ 174 rez pp [1893]
22	Iganie Nowe	10 r./ 65 p.p. [1884]
23	Jabłoń	1 r./ 31 p.p. [1876], 1 r. / 9 p.p. gren. [1876]
24	Janów	1 r./ 5 p. gren. [1873-1877]; 1 r./ 65 p.p. [od początku marca 1879-1881]; samodzielny b./ 102 p.p. [1890-1891]; 7,8 r./ 152 p.p. [1897]
25	Kąkolewnica	Szt. 2 b.p. + 8 r./ 65 p.p. [1885-1886], 6 r./ 65 p.p. [1886]; szt. 2 b.p. + 5,6,7,8 r./ 5 p.p. [1890-1891], 6,7 r. / 5 p.p. [1892]
26	Kobyłany	S/ 9 Dońskiego p. koz. [1892]; s. / 15 Dońskiego p. koz. [1893]; 3,4,5 s. / 11 Dońskiego p. koz. [21.07.- 1.09.1904]
27	Kock	3,6 bat. / 3 B. Art. Gren. [1875], 6 bat. / 3 Bart. Gren. [1876], 3 bat. / 3 B. Art. Gren. [1877, 1879-1881]; 1 r. strz./ 7 p. gren. [1876] (poprzednio Rossosz i Horodyszcze)
28	Kodeń	3 s. / 21 Dońskiego p. koz. [1873]; 82 rez. b.p. [1878]; rotty / 67 p.p. [1879]
29	Konstantynów	1 r./ 31 p.p. [1876]; 1 r. / 5 p. gren. [1.01. do września 1877]
30	Koroszczyń	18 dyw. park art. [1879]; s. / 15 Dońskiego p. koz. [1893]
31	Kostomłoty	1, 6 s / 11 Dońskiego p. koz. [21.07.-1.09.1904]
32	Kupietyn	4 r. / 10 rez. b.p. [1887-1888]

33	Lyniew	4 e. / 38 p. drag. [1890]
34	Lisia Wólka	r. / 31 p.p. [1876]; r. / 9 p. gren. [1876]
35	Liszna	6 e. / 38 p. drag. [1891]
36	Liszki	3 e. / 38 p. drag. [1890-1891]
37	Łaskarzew	r. / 11 rez. b.p. [1885-1886]; 1 e. / 37 p. drag. [od 3.09.1891] [1891-1904], 4 e. / 37 p. drag. [1892-1893]
38	Łobaczew	10,11 r. / 6 p.p. [od 1.10.1889]; s. / 15 Dońskiego p. koz. [1893]
39	Łomazy	6 Dońska bat. Kozaków [1873-1875]; 3 b. / 8 p. gren. [1875-1876]; 80 rez. b.p. [1878]; r. / 65 p.p. [1879-1880]; 2 bat. art. konnej [od 5.11.1887]; 20 bat. art. konnej [1888-1889]
40	Łosice	r. / 5 p.p. [1873]; dwie r. / 70 rez. b.p. [1887-1890]
41	Łuków	r. / 5 p. gren. [1873, 1875-1876]; e. / 5 p. drag. [1873-1874]; 5 bat. / 2 B. Art. Gren. [1875-1877]; 1 Dagestański nieregularny pułk (szt. + trzy rotty od 8.08.1878); r. / 66 p.p. [1879-1881]; 5 bat. / 17 B. Art. [1879-1886]; 14,15 park art. [1885], 16,17 park art. [1885-1886], 4,6,8 lotny park art. [1886-1890], 3 gwardyjski lotny park art. [1886-1891], 2 lotny park art. [1895-1904]; 3 obozowy b. kadr. [1890-1904]
42	Lyniew	4 e. / 38 p. drag. [1891]
43	Miętne	e. / 37 p. drag. [1904]
44	Międzyrzec	5 p. drag. [1873-1875]; szt. 5 p. gren. [1874-1876], szt. + 2 b.p. / 5 p. gren. [do września 1877]; 2 bat. / 2 B. Art. Gren. [1875-1877]; szt. 1 B.P. / 7 D.P. [październik 1877-marzec 1879], szt. + 1 b.p. / 25 p.p. [październik 1877-marzec 1879], 1 B.P. / 17 D.P. [marzec-październik 1879]; szt. + 1,2,4,12 r. / 65 p.p. [marzec 1879-1881], szt. p.p. i 1,2 b.p. + 1,5,6,7 r. / 65 p.p. [1882], szt. p.p. i 3, 4 b.p. + 13,14,15,16 r. / 65 p.p. [1883], 3,4 b.p. / 65 p.p. [1884-1885], 1,3 b.p. / 65 p.p. [1886], 1,2 b.p. / 65 p.p. [1887], szt. p.p. i 1,3 b.p. + 1,2,4,9,10 r. / 65 p.p. [do 12 października 1888]; 2 bat. / 17 B. Art. [marzec 1879-1887]; szt. p.p. i 1,3 b.p. + 1,2,4,9,10,11,12 r. / 5 p.p. [od 7 października 1888-1889], szt. p.p. i 1,4 b.p. + 1,2,3,4,13,15,16 r. / 5 p.p. [1890-1891], szt. p.p. i 1,2,4 b.p. + 1,2,3,4,13,14,15 r. / 5 p.p. [1892], szt. p.p. i 1,3,4 b.p. + 1,2,3,9, 10,11,13,14,15 r. / p.p. [1893], szt. 1 B.P. / 2 D.P. [1893-1895], 5 p.p. [1894-1900]; dwie r. / 195 rez. p.p. [od lutego 1902]; szt. + cztery r. / 196 rez. p.p. [od lutego 1902], szt. + osiem r. / 196 rez. p.p. [1904]

45	Mokobody	r. / 5 p. gren. [1873]
46	Mordy	r. / 5 p. gren. [1873]; dwie r. / 70 rez. b.p. [1887]; 2 r. / 66 p.p. [od 16.09.1889-1890]; 6e. / 39 p. drag. [1891, 1e. / 39 p. drag. [1890-1893], 5 e / 39 p. drag. [1892-1893]
47	Opole wieś	11 r. / 65 p.p. [1884]; 3 r. / 66 p.p. [1889-1890]; 1,4 r. / 174 rez. p.p. [1892]
48	Opole Szlachec- kie ?	2 e. / 39 p. drag. [1893]
49	Osieck maj.	3,7 r. / 7 rez. b.p. [1887]; 3, 5 r. / 7 rez. b. p. [1888], 5 r. / 7 rez. b.p. [1889]; 2 e. / 37 p. drag. [1891-1892]
50	Ostrów	r. / 3 p. gren. [1876]; r / 102 pp [1889]
51	Osowo	r. / 9 p. gren. [1876]
52	Ośówka ?	r. / 31 p. p. [1876]
53	Paliatycze ?	s. / 15 Dońskiego p. koz. [1893]
54	Parczew	6,7 r. / 9 p. gren. [1875], r. / 9 p. gren. [1876], 3 b. / 9 p. gren. [1877]; r. / 25 p.p. [od października 1877-1878]; 6 e. / 38 p. drag. [1887]
55	Parysów	r / 11 rez bp [1885-1886]; 5e / 37 p drag [1891-1893]
56	Pilawa	3, 5 r. / 7 rez. b.p. [1889]
57	Piszczac	r. strz. / 7 p. gren. [1876]
58	Płaków ?	2 r. / 6 p.p. [1889]
59	Polubiecze	r. / 11 p. gren. (1876)
60	Popisów	5 e. / 7 p. drag. [1893]
61	Pzonka	6 e. / 37 p. drag. [1892-1893]
62	Radzyń	1 bat. / 3 B. Art. Konnej [1873-1875]; 4 s. / 21 Dońskiego p. koz. [1873-1874]; bat. / 2 B. Art. Gren. [1875], 3,4 bat. / 2 B. Art. Gren. [1875-1876]; r. / 31 p.p. [1876]; r. / 9 p. gren. [1876]; 1 r. / 25 p.p. [od października 1877-1878]; 1 Dagestański pułk nieregularny [połowa czerwca - do 8 sierpnia 1878]; 79 rez. b.p. [1878]; 27 rez. b.p. [od 1 marca 1879], szt. + cztery r. / 27 rez. b.p. [1880-1881]; 3,4 bat. / 17 B. Art. [1882-1887]; 3,4 bat. / 2 B. Art. [1888-1889]; 3 b.p. (szt. + 9,10,11,12 r.) / 5 p.p. [1890-1892], 2 b.p. (szt. + 5,6,7,8 r.) / 5 p.p. [1893]; 20, 22 bat. Art. konnej [1891-I półrocze 1892]; kadr. Rez. bat. 48 B. Art. [1893-1904]

63	Rossosz	r. strz. / 7 p. gren. [1875]; 4 e. / 38 p. drag. [1887-1890]
64	Rudno	3 s. / 21 Dońskiego p. koz. [1874]
65	Ryki	r. / 11 rez. b.p. [1885-1886]; 4 r. / Iwgorodzkiego b.p. fort. [1896-1897]
66	Rzeczyca	2 r. / 65 p.p. [1883], 7 r. / 65 p.p. [1885-1886], 5 r. / 65 p.p. [koniec 1886], 9 r. / 65 p.p. [1887], 5, 6 r. / 65 p.p. [1887], 5 r. / 65 p.p. [1888]; 8 r. / 5 p.p. [1892], 12 r. / 5 p.p. [1893]
67	Repki	3 r. / 10 rez. b.p. [1886-1888]
68	Seroczyn	4 r. / 10 rez. b.p. [1886]
69	Swory	r. / 31 p.p. [1876-1877]
70	Ślawatycze	2 b. / 7 p. gren. [1875]; rotzy / 67 p.p. [od marca 1879]; 2 e. / 38 p. drag. [1887-1891]
71	Siedlce	r. / 5 p. gren. [1873-1877]; 2 s. / 21 Dońskiego p. koz. [1873], 6 s. / 21 Dońskiego p. koz. [1874]; Siedlecki gubernialny batalion nr 63 (od 1 grudnia 1878 był to 34 rez. b.p.) [1873-1878]; szt. 2 D. Gren. [1 stycznia - września 1877], 1 b.p. / 25 p.p. [od października 1877-1878]; 83 rez. b.p. [początek 1878]; 34 rez. b.p. [1878-1881], szt. + 1,2 r. / rez. 34 b.p. [1882], 4 r. / rez. 34 b.p. [1882], 3,5 r. / 34 rez. b.p. [1883], 1,4,5 r. / 34 rez. b.p. [1884-1887], 1,4 r. / 34 rez. b.p. [1888], 2 r. / 34 rez. b.p. [1889], szt. + 2,4,5,6,7,8 r. / 4 rez. b.p. [1890]; szt. 8 B. Lok. [1885-1889]; szt. 17 D.P. [marzec 1879-1887], szt. 1 B.P. / 17 D.P. [od 1 października 1879-1887], szt. p.p. i 1,2 b.p. + r. / 66 p.p. [marzec 1879-1887], szt. p.p. i 1,3 b.p. + r. / 66 p.p. [1888], szt. p. i 1,3 b.p. + 1,4,11,12 r. / 66 p.p. [1889-1890], szt. + 2,3,9,10 r. / do 6 sierpnia 1889]; szt. + r. / 70 rez. b.p. [od 18 czerwca 1887-1889], szt. + 1,2,5 r. / 70 rez. b.p. [1890]; szt. 44 rez. B.P. [15 sierpnia - 1 listopada 1891], szt. + cztery r. / 174 rez. p.p. [1891-1896]; szt. + cztery r. / 177 rez. p.p. [1891-1896]; 7,10 lotny park art. [1887-1904], 18,21 lotn. park art. [1887], 17,18 lotny park art. [1888-1889], 4,6 lotny park art. [1890-1904]; 39 p. drag. [od 13 września 1889-1904]; 20 bat. art. konnej [1895-1904 (od kwietnia 1904 na Dalekim Wschodzie)]; 3,4 r. / 152 p.p. [1896-1899]; sztaby p. i 1,2 b.p. + osiem r. / 185 rez. p.p. [1899-1904]; sztaby p. i 1,2 b.p. + osiem r. / 188 rez. p.p. [1899-1904]; szt. p. i 1,2 b.p. + osiem r. / 195 rez. p.p. [1902-1904]; 70 p.p. [1910-1912]; 13 p. huz. [1910-1912]

72	Sitnik	5 p.p. [1904]
73	Sokołów	r. / 5 p. gren. [1873]; szt. + 1 r. / 10 rez. b.p. [1886], szt. + 1,5 r. / 10 rez. b.p. [1887], szt. + 1,2 r. / 10 rez. b.p. [1888]; 5 r. / 34 rez. b.p. [1888-1890], 1, 5 r. / 34 rez. b.p. [1889], 1 r. / 34 rez. b.p. [1890-1891]; szt. 2 b.p. + 7, 8 r. / 174 rez. b.p. [1892]
74	Starawieś	5,6 r. / 66 p.p. [1883-1885], 13,14 r. / 66 p.p. [1883], 10,11 r. / 66 p.p. [1889-1890]; 3 e. / 39 p. drag. [1890-1891], 2 e. / 39 p. drag. [1893]
75	Stężycza	1 r. / 35 rez. b.p. [1884-1886], 3,5 r. / 35 rez. b.p. [1886], 1,4 r. / 35 rez. b.p. [1887], 5 r. / 36 rez. b.p. [1888]; 2, 3 r. / 35 rez. b.p. [1888-1889]; 1,2,4,5 r. / Iwagorodzkiego p.p. fort. [1892], 2 r. / Iwagorodzki b.p. fort. [1896-1897], dwie r. / Iwagorodzkiego p.p. fort. [1904]
76	Stok Lacki	8 r. / 66 p.p. [1883], 7 r. / 66 p.p. [1884-1885], 8 r. / 66 p.p. [1889], 9 r. / 66 p.p. [1890]; 2 e. / 39 p. drag. / [1890-1891]
77	Stolino	8 r. / 65 p.p. [1883], 3 r. / 65 p.p. [1886-1888]; 3 r. / 5 p.p. [1888-1889], 16 r. / 5 p.p. [1890-1893]
78	Stołpno	12 r. / 65 p.p. [1884], 3 r. / 65 p.p. [1885]
79	Strzała	r. / 66 p.p. [1887], 12 r. / 66 p.p. [1890]
80	Suchożebry	3 e. / 39 p. drag. [od 17 września 1889]; 8 r. / 174 rez. p.p. [1892]
81	Terespól	2 konny park art. [1873, 1875-1879]; 5 park art. [1873-1874]; 1 park art. [1874]; 5 park art. konnej [1874]; 6 park art. [1875-1876], 18 lotny park art. [1880-1887], 21 lotny park art. [1877-1885], 1 lotny park art. [1889-1892], 2 lotny park art. [1889-1893]; 2 s. / 6 Dońskiego p. koz. [1880], 5 s. / 15 Dońskiego p. koz. [od 15 listopada 1881], 2 s. / 17 Dońskiego p. koz. [1882-1883], 5 s. / 13 Dońskiego p. koz. [1884], 2 s. / 6 Dońskiego p. koz. [1885-1886], 2 s. / 5 Dońskiego p. koz. [1887], 2 s. / 2 Orenburskiego p. koz. [1889], 4 s. / 2 Orenburskiego p. koz. [1890-1892], szt. 9 Dońskiego p. koz. [28 czerwca - 20 sierpnia 1892], szt. 15 Dońskiego p. koz. [1893], 4 s. / 15 Orenburskiego p. koz. [1 stycznia - 5 października 1893], 1 s. / 15 Orenburskiego p. koz. [od 5 października 1893]; 13,14 r. / 6 p.p. [1890], 3,14,16 r. / 6 p.p. [1891-1892]
82	Tłuściec	9 r. / 65 p.p. [1885-1886]
83	Trobianów ?	2 r. / 66 p.p. [1883]

84	Tulitów	3 r. / 65 p.p. [1883], 9 r. / 65 p.p. [1884], 11 r. / 65 p.p. [1885-1887], 12 r. / 65 p.p. [1888]
85	Ujrzanów	4 r. / 65 p.p. [1884], 4 r. / 66 p.p. [1885]
86	Wereszczyn	5 e. / 38 p. drag. [1890]
87	Węgrów	r. / 5 p. gren. [1873-1874]; 83 rez. b.p. [koniec 1878]; r. / 66 p.p. [koniec marca 1879-1880]; 2 r. / 34 rez. b.p. [1887-1888], 4 r. / 34 rez. b.p. [1889]; 2, 3 r. / 174 rez. p.p. [1892], 2 r. / 174 rez. p.p. [1893]
88	Werchliś	r. / 102 p.p. [1889]
89	Wisznice	3 e. / 38 p. drag. [1887-1891], 6 e. / 38 p. drag. [1890-1891]
90	Wiśniew	5 e. / 39 p. drag. [od 17 września 1889-1891], 4 e. / 39 p. drag. [1890-1893], 1 e. / 39 p. drag. [1892-1893]
91	Włodawa	17 B.Art. [1888-1912]; r. / 11 p. gren. [1876]; dwie r. / 11 p. gren. [1877], r. / 25 p.p. [1878]; szt. + 1 e. / 38 p. drag. [1888-1891], 1, 2 e. / 38 p. drag. [1890]
92	Wohyń	r. / 31 p.p. [1876]; r. / 9 p. gren. [1876], 2 b.p. / 9 p. gren. [1877]; r. / 65 p.p. [1879-1881]; 3 b.p. / 69 p.p. [1879]; 27 rez. b.p. [do 1 marca 1879]; 5, 6 r. / 65 p.p. [1885-1886]
93	Wola Suchożębrowska	2 e. / 39 p. drag. [1890]; 5 e. / 39 p. drag. [1890-1891]
94	Wołoskowola	5 e. / 38 p. drag. [1888-1891]
95	Wysokie	4 r. / 65 p.p. [1887]
96	Zagłobów ?	e. / 39 p. drag. [1904]
97	Zbereże ?	6 e. / 38 p. drag. [1888-1889]
98	Zabce	10 r. / 65 p.p. [1885-1887]; 4 r. / 5 p.p. [1893]
99	Zabokliki	16 r. / 66 p.p. [1883]
100	Zelechów	r. / 5 p. gren. [1873]; 4 bat. / 17 B.Art. [1879-1881]; szt. + dwie r. / 11 rez. b.p. [od grudnia 1885-15 października 1886]; 3, 6 e. / 37 p. drag. [od 23 września 1891-1892], 3 e. / 37 p. drag. [1892-1893], e. / 37 p. drag. [1904]

Liczebność oddziałów armii rosyjskiej w latach 1874-1912 wielokrotnie ulegała zmianom, co było uzależnione od wielu czynników. Generalnie należy stwierdzić, że ilość żołnierzy rosyjskich w guberni rosła wraz z rozbudową całej armii. Szczególnie zauważalne to jest na początku lat dziewięćdziesiątych. Pewne zdziwienie mogą budzić porównania z lat 80-90., wskazujące na duży procent oficerów w stosunku do żołnierzy. Spowodowane to było obecnością na terenie guberni pewnej ilości oddziałów rezerwowych i kadrowych. Ich stany osobowe zbliżone do etatowych, ale tylko w przypadku kadry zawodowej. Szeregowych to nie dotyczyło. W miarę rozbudowy oraz modernizacji armii dysproporcje te zanikły; oddziały uzyskiwały liczebność zgodną z przewidywanym etatem.

Zmiany występowały również podczas prowadzonych przez Rosję wojen. Dotyczyło to lat 1877-1879 (wojna rosyjsko-turecka), kiedy ilość żołnierzy zależna była od prowadzonej mobilizacji, a później demobilizacji. W przypadku wojny z Japonią (1904-1905) zmiany ilościowe wiązały się z wysyłką części oddziałów na front dalekowschodni. Liczebność oddziałów rosyjskich została ustalona na podstawie ilości kwater, które zabezpieczano dla stacjonujących w guberni żołnierzy. Jak sądzę, jest to miernik miarodajny, ponieważ faktyczne stany ilościowe bardzo często nie były tożsame z etatowymi. Szczegółowe dane dotyczące liczebności poszczególnych korpusów osobowych zamieszczone zostały niżej.

Liczebność oddziałów armii rosyjskiej kwatrujących w guberni siedleckiej w latach 1873 – 1910.

Rok	Razem	Gen.	Szt-of.	Ob-of.	Szer	Urz.
1873	4 391	0	45	136	4 210	35
1874	7 474	0	62	201	7 211	35
1875	6 119	2	52	173	5 892	35
1876	6 547	2	61	190	6 294	35
1877	8 082	4	104	285	7 689	35
1878	9 760	2	72	203	9 485	38
1879	15 908	5	93	385	15 425	43
1880	9 888	4	91	365	9 428	41
1881	9 887	3	91	365	9 428	41
1882	9 888	4	91	365	9 428	41
1883	9 888	4	91	365	9 428	41
1884	9 887	3	91	365	9 428	41

1885	6 487	4	48	148	6 287	81
1886	6 655	3	43	235	6 374	82
1887	5 824	4	46	306	5 468	106
1888	5 823	3	46	306	5 468	106
1889	6 538	3	54	341	6 138	106
1890	7 150	2	66	354	6 728	122
1891	6 752	4	70	330	6 348	120
1892	9 793	4	45	252	9 492	40
1893	9 783	2	55	238	9 488	46
1899	16 644	4	70	368	13 786 + 2 416	67
1900	16 591	3	68	370	13 850 + 2300	65
1901					16 202	
1902	16 470	2	66	200	16 202	80
1903	16 677	2	69	406	16 200	80
1904	14 634	2	72	410	13 400 + 750	76
1905	13 952	2	60	390	12 800 + 700	68
1906	10 800	2	48	340	10 500	50
1907	14 225	3	84	358	13 780	56
1908	14 142	2	64	426	13 650	70
1909	14 082	2	60	420	13 600	64
1910	13 926	2	62	412	13 450	66

Na podstawie: *Obzor Siedleckoj Gubernji za 1873-1911 god*, Siedlce 1874-1912.

Rola guberni siedleckiej w planach dowództwa rosyjskiego

Gubernia siedlecka nie posiadała bezpośredniej styczności z sąsiednimi państwami. Chronił ją system twierdz, które strzegły zachodnią granicę imperium rosyjskiego. Na wschodnich obrzeżach guberni znajdowała się potężna twierdza w Brześciu Litewskim. Dzięki swemu centralnemu położeniu w Warszawskim Okręgu Wojskowym pełniła ona rolę zaplecza w stosunku do oddziałów stacjonujących w innych guberniach. Na jej terenie umieszczano składy amunicji brygad artylerii, które wchodziły w skład poszczególnych Korpusów Armijnych. Składy te, zwane *parkami*, znajdowały się w Siedlcach, Łukowie i Terespolu. Gwarantowały one szybkie uzupełnienie zapasów amunicji, na wypadek znacznego jej zużycia przez armię. Położenie to wynikało również z faktu przebiegania przez ten teren strategicznej linii kolejowej (Warszawsko-Terespolskiej; połączonej z Koleją Moskiewską). Istniejąca sieć

połączeń umożliwiało transportowanie poszczególnych oddziałów wojskowych w zagrożone rejony państwa.

Gubernia siedlecka stanowiła tę część teatru działań wojennych (w późniejszych planach graniczyła z nim), na której przewidywano ześrodkowanie armii rosyjskiej w przypadku wojny z Niemcami lub Austro-Węgrami. Świadczyła o tym obecność na jej terenie obozów warownych i umocnionych punktów strategicznych, które lokalizowano na głównych kierunkach spodziewanych uderzeń⁴⁵.

Analizując rozlokowanie oddziałów rosyjskich można zauważyć kilka cech wskazujących na takie, a nie inne ich rozmieszczenie. Oddziały rosyjskie rozlokowywane były nie tylko w większych miastach, ale i w mniejszych miejscowościach. Kwatery sztabów mieściły się w stolicy guberni – Siedlcach – oraz miastach powiatowych, natomiast pododdziały lokowano w okolicznych wsiach i miasteczkach. Należy zauważyć, że były to z reguły takie miejscowości, które znajdowały się przy głównych drogach (na kierunkach strategicznych). Świadczyło o tym rozlokowanie wspomnianych wyżej umocnionych punktów strategicznych. Drogi te bieły tak wzdłuż spodziewanej linii frontu, jak też także prostopadłe do nich (tzw. drogi rokadowe). Tak samo organizowane były połączenia kolejowe. Znaczne ilości pododdziałów zakwaterowane były w miejscowościach o znaczeniu kluczowym, jak Siedlce czy Łuków, gdzie krzyżowały się główne linie. Odległości pomiędzy poszczególnymi pododdziałami nie przekraczały trzydziestu kilometrów, co stwarzało możliwość szybkiego wsparcia sąsiednich jednostek w przypadku zagrożenia⁴⁶. Takie rozmieszczenie pozwalało na wypełnianie przez oddziały rosyjskie również funkcji policyjnych. Realizowały te zadania głównie oddziały kozackie, najczęściej na wschodnich rubieżach guberni, we wsiach zamieszkałych przez unitów.

Reasumując, mimo swego niezbyt dużego potencjału militarnego, gubernia siedlecka pełniła dość odpowiedzialną rolę zaplecza wojennego dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Znajdowały się tutaj m.in. magazyny amunicji poszczególnych brygad artylerii. Tędy przebiegała linia kolejowa, która łączyła Królestwo Polskie z centrum Rosji. Był to teren, przez wiele lat traktowany jako potencjalny obszar koncentracji armii rosyjskiej na wypadek wojny.

Wykaz skrótów:

K.A. – korpus armijny
 D.P. – dywizja piechoty
 D.K. – dywizja kawalerii
 D. Koz. – dywizja kozaków
 B.P. – brygada piechoty
 B.K. – brygada kawalerii
 B. Art. – brygada artylerii
 p.p. – pułk piechoty
 p.p. fort. – pułk piechoty fortecznej
 p. gren. – pułk grenadierów
 p. drag. – pułk dragonów

p. huz. – pułk huzarów
 b. strz. – batalion strzelców
 b. kol. – batalion kolejowy
 b. telegraf. – batalion telegraficzny
 dyon – dywizjon
 bat. – bateria
 r. – rota (kompania)
 e. – eskadron (szwadron)
 s. – sotnia
 szt. – sztab
 kadr. – kadrowy

Dyslokacja oddziałów rosyjskich w guberni siedleckiej

Legenda:



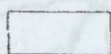
- rota



- eskadron



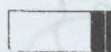
- sotnia



- pułk piechoty



- pułk kawalerii



- rezerwow pułk piechoty



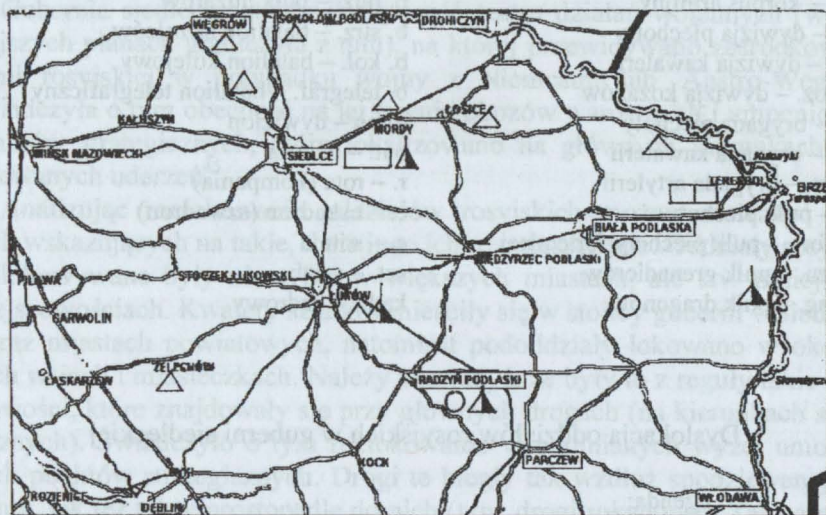
- Brygada Artylerii



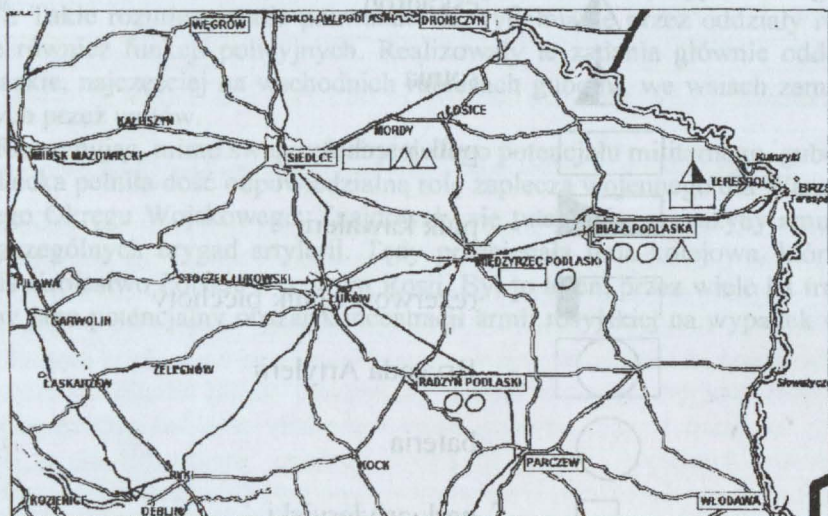
- bateria



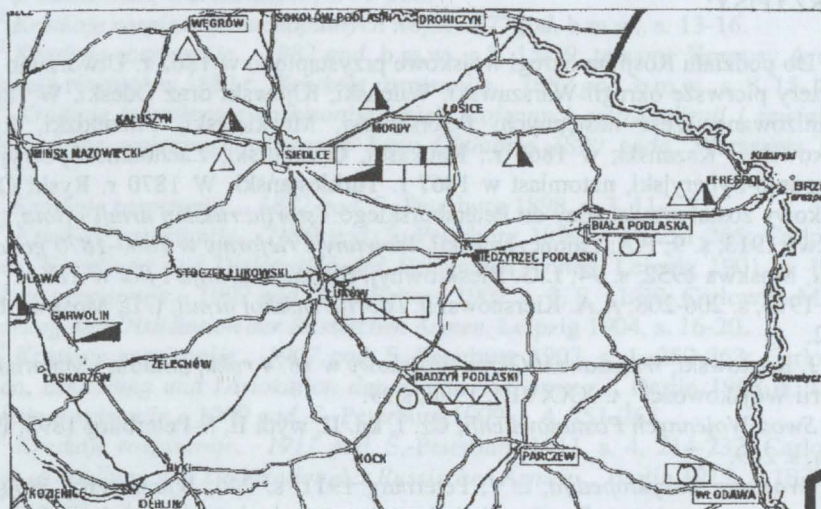
- park artyleryjski



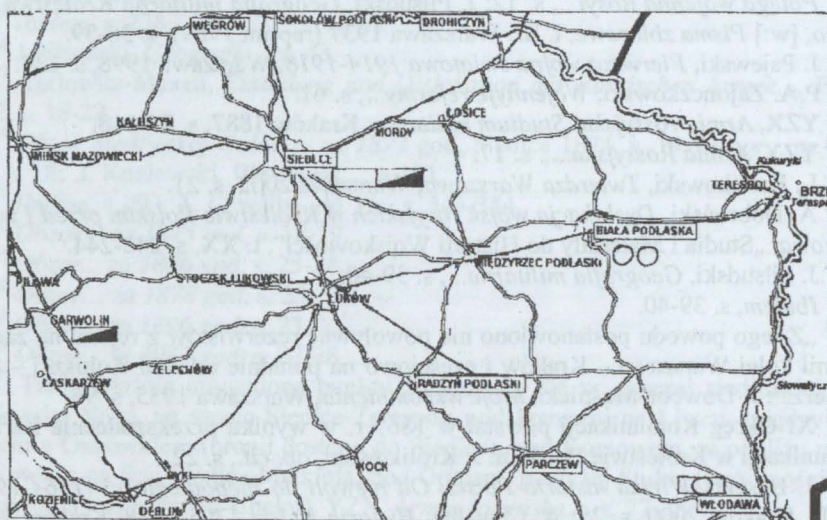
1873 r.



1883 r.



1893 r.



1911 r.

PRZYPISY:

¹ Do podziału Rosji na okręgi wojskowe przystąpiono w 1862 r. Utworzono wtedy cztery pierwsze okręgi: Warszawski, Wileński, Kijowski oraz Odeski. W 1864 r. zorganizowano sześć następnych: Petersburski, Moskiewski, Finlandzki, Ryski, Charkowski i Kazański; w 1865 r.: Kaukaski, Orenburski, Zachodnio-Syberyjski i Wschodnio-Syberyjski, natomiast w 1867 r. Turkiestański. W 1870 r. Ryski Okręg Wojskowy został przyłączony do Petersburskiego. *Istorijskaja armija i flota*, t. XI, Moskwa 1913, s. 9; P.A. Zajonczkowski, *Wojennyje rieformy w 1860-1870 godow w Rossii*, Moskwa 1952, s. 94; L.G. Bieskrownyj, *Russkaja armija i flot w XIX w.*, Moskwa 1973, s. 206-208; A.A. Kiersnowskij, *Istorijskaja armii*, t. II, Moskwa 1993, s. 192.

² J. Kozłowski, *Warszawski Okręg Wojskowy w 1874 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXXVIII, 1996, s.99.

³ *Swod Wojennyh Postanowlienij*, Cz. I, kn. II, wyd. II, S-Peterburg 1893, Priłożenija, s. 269.

⁴ *Wojenna Encykłopedija*, t. V, Peterburg 1911, s. 246, *Warszawskij Wojennyj Okrug; Potęga wojenna Rosyi w świetle najnowszych danych urzędowych*, Lwów 1900, s. 3.

⁵ Carlowitz-Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee*, Leipzig 1901, s. 10; 1904, s.16; tenże, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee und Flotte*, Berlin 1908, s. 17; 1912, s. 18.

⁶ *Potęga wojenna Rosyi...*, s. 12; J. Piłsudski, *Geografia militarna Królestwa polskiego*, [w:] *Pisma zbiorowe*, t. III, Warszawa 1937 (reprint 1989), s. 38-39.

⁷ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 137.

⁸ P.A. Zajonczkowski, *Wojennyje reformy...*, s. 61.

⁹ YZX, *Armia rossyjska. Studium militarne*, Kraków 1887, s. 84-118.

¹⁰ YZX, *Armia Rossyjska...*, s. 17.

¹¹ L. Królikowski, *Twierdza Warszawa*, Warszawa 2002, s. 21.

¹² A. Dobroński, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XX, s. 242-244.

¹³ J. Piłsudski, *Geografia militarna...*, s. 39-40.

¹⁴ *Ibidem*, s. 39-40.

¹⁵ „Z tego powodu postanowiono nie powoływać rezerwistów z rejonu na zachód od linii kolei Warszawa – Kraków i częściowo na południe od linii Koluszki – Sandomierz.”: J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 96.

¹⁶ XI Okręg Komunikacji powstał w 1867 r. w wyniku przekształcenia Zarządu Komunikacji w Królestwie Polskim: J. Królikowski, *op. cit.*, s. 22.

¹⁷ J. Buszko, *Wielka historia Polski. Od niewoli do niepodległości (1864-1918)*, t. VIII, Kraków 2000, s. 25; A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 65-66.

¹⁸ L. Królikowski, *op. cit.*, s.30; [zob.] J. Piłsudski, *Geografia militarna...*, s. 40-41.

¹⁹ YZX, *Armia rossyjska. Studium militarne*, Kraków 1887, s. 76-77.

²⁰ J. Kozłowski, *op. cit.*, s.115.

- ²¹ J. Kozłowski, *Warszawski...*, s. 98-100.
- ²² *Kratkoje raspisanije suchoputnych wojsk 1877god*, b.m.w., s. 13-16.
- ²³ *Kratkoje raspisanije... 1882 god*, b.m.w., s.8, 15-19; te same Korpusy Armijne stacjonują również w 1883 r., *Kratkoje raspisanije... 1882 god*, b.m.w., s. 8, 15-19
- ²⁴ *Kratkoje kwartirnoje raspisanije wojsk, wojennych uczrieżdienii i zawiedienii warszawskiego wojennago okruga k 1-mu Oktiabria 1890 goda*, Warszawa 1890, s. 61-62.
- ²⁵ *Kratkoje raspisanije... 1882 god*, S.-Peterburg 1898, s. 3, 11-17.
- ²⁶ *Kratkoje raspisanije... 1899 god*, S.-Peterburg 1899, s. 3, 251-265; Carlowitz-Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee*, Leipzig 1901, s. 10-13; *Kratkoje raspisanije... 1902 god*, S.-Peterburg 1902, s. 3, 8, 11-20; Carlowitz-Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee*, Leipzig 1904, s. 16-20.
- ²⁷ *Kratkoje raspisanije... 1907 god*, S.-Peterburg 1907, s. 1, 252-263; Carlowitz-Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee...*, Berlin 1908, s. 17-21; *Kratkoje raspisanije... 1909 god*, S.-Peterburg 1909, s. 4, 251-265.
- ²⁸ *Kratkoje raspisanije... 1911 god*, S.-Peterburg 1911, s. 4, 214-232; Carlowitz-Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee...*, Berlin 1912, s. 18-22.
- ²⁹ *Potęga...*, s. 6-7.
- ³⁰ *Ibidem*, s. 13-17.
- ³¹ *Ibidem*, s. 22-23.
- ³² *Ibidem*, s. 28, 60-62.
- ³³ *Ibidem*, s. 57.
- ³⁴ *Ibidem*, s. 58-59.
- ³⁵ *Ibidem*, s. 228.
- ³⁶ J. Piłsudski, *Geografia...*, s. 43.
- ³⁷ Carlowitz-Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee...*, Berlin 1912, s. 18-22.
- ³⁸ *Obzor Siedlieckoj Gubernii za 1873 god*, Siedlce 1874, s. 19; *Obzor... za 1874 god*, s. 18; J. Kozłowski, *Warszaski...*, s. 101.
- ³⁹ *Ibidem*, s.100; A. Chwalbą, *op. cit.*, s. 343-344.
- ⁴⁰ *Obzor... za 1875 god*, s. 18-19.
- ⁴¹ *Obzor... za 1886 god*, s. 25-26.
- ⁴² *Obzor... za 1878 god*, s. 25.
- ⁴³ *Obzor... za 1896 god*, s. 23.
- ⁴⁴ *Obzor... za 1911 god*, s. 27-28.
- ⁴⁵ Takie właśnie umocnione punkty znajdowały się w gubernii siedleckiej: pod Królewską Niwą, na szosie Siedlce-Terespol; pod Iganiami na Liwcu, między Wołyńcem a Ostrówkiem (bronił dostępu do Siedlec); pod Kossowem, w pobliżu mostu kolejowego na linii Siedlce-Małkinia; pod Opolem, powyżej Stulna (przy moście kolejowym na trasie Brześć-Chełm). YZX, *Armia rosyjska...*, s. 77-78.
- ⁴⁶ Po uzyskaniu informacji dojście do zagrożonego rejonu mogło trwać jeden dzień, przy tempie marszu 5-7 km/godz. Przy wykorzystaniu jednostek kawalerii czas ten ulegał skróceniu.

Marzena Kowalczuk

(Siedlce)

Biblioteki Podlasia w okresie transformacji

Zapoczątkowana w latach dziewięćdziesiątych transformacja dotknęła wielu dziedzin życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju. Na naszych oczach, w stosunkowo krótkim czasie, gruntownym przeobrażeniu uległo wiele obszarów cywilizacyjnych współczesnego świata. Także Podlasie¹, nie posiadające bogactw naturalnych, co między innymi jest przyczyną niskiego poziomu uprzemysłowienia, próbuje odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości. Z wielu powodów nie jest to zbyt proste.

Rolniczy charakter ziem podlaskich uwarunkował współczesną strukturę społeczną tutejszej ludności. Ponad 60% mieszkańców stanowią rolnicy, prowadzący indywidualne gospodarstwa rolne, które nie są w stanie wyżywić nawet własnej rodziny. Według danych statystycznych GUS², użytki rolne na Podlasiu zajmowały w 1998r. w woj. białkopodlaskim 68%, w białostockim 58,7%, w siedleckim 69% obszaru. W przeważającej części ziemie na tych terenach są we władaniu rolników indywidualnych, którzy przekazywali poszczególne gospodarstwa z pokolenia na pokolenie. Były też one coraz bardziej rozdrabniane i coraz mniej rentowne. Statystyka podaje, że w woj. białkopodlaskim zamieszkiwało na wsi 62% mieszkańców województwa, w białostockim 36% a w siedleckim 67%³.

Przekształcenia gospodarcze lat 90. spowodowały upadek wielu zakładów przemysłowych działających na tym terenie, co przyczyniło się do powstania bezrobocia. Stopa bezrobocia w 1997 r. osiągnęła w białkopodlaskim 9,7%, w białostockim 8,6%, w siedleckim 8,7%, (w skali kraju było to 14, 10 i 11 miejsce).⁴ Największą grupę wśród bezrobotnych stanowiła młodzież z wykształceniem zasadniczym zawodowym. Nie jest tajemnicą, że to skutek złej polityki oświatowej państwa i należałoby jak najszybciej zreformować ten przestarzały system kształcenia.

Tabela. Bezrobotni wg poziomu wykształcenia w 1997 r.

Województwo	ogółem	wyższe	średnie	średnie ogólno- kształcące	zasadnicze zawodowe
białkopodlaskie	15 100	0,1	3 400	1 200	6 000
białostockie	27 100	0,8	6 800	2 200	8 900
siedleckie	27 300	0,2	5 500	1 600	11 900

Źródło: *Rocznik statystyczny województw 1998*, s. 115.

Czasy, kiedy wiedza i umiejętności nabyte w szkołach zasadniczych były wystarczające, aby znaleźć zatrudnienie w przemyśle, minęły bezpowrotnie. Stosowana obecnie technologia produkcji wymaga dużo szerszej wiedzy i większych umiejętności. M. Czerwiński już w latach 60. podkreślał, że „nauka w szkole średniej ma sens, jeżeli będzie nasycona wiedzą ogólną.”⁵ Szkolnictwo powszechne bowiem stanowi ważny moment w kształtowaniu osobowości kulturalnej młodego czytelnika. Uczestniczący w procesie edukacji uczniowie otrzymują wówczas podstawowy kanon wiedzy, która procentuje w późniejszym życiu, zarówno jednostki, jak i narodu czy państwa. „Czytają te same lektury, poznają tych samych bohaterów, te same postacie historyczne, uczą się takiej samej historii swojego państwa, miasta, regionu. Uczą się tego samego języka, poznają te same idee i wartości, tworzą jeden naród.”⁶ Uzyskanie optymalnego wykształcenia umożliwi lepsze zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości, tempa zmian zachodzących w całym świecie, a także wyzwoli w jednostce większą chęć uczestnictwa w kulturze. Zdobywanie wykształcenia na poziomie podstawowym jest pewną barierą, której przekroczenie umożliwi dalszy ciągły rozwój jednostki, zarówno społeczny jak i kulturowy.

Sytuacja bibliotek uległa gwałtownemu pogorszeniu po 1991 r., kiedy zaczęła obowiązywać Ustawa o samorządzie terytorialnym⁷ oraz Ustawa o podziale kompetencji⁸. Konsekwencją ww. aktów prawnych było powierzenie lokalnym samorządom zadań związanych z prowadzeniem bibliotek publicznych. W gestii administracji państwowej, do końca 1998 r., pozostały tylko biblioteki stopnia wojewódzkiego i ich filie. Większość z nich po 1999 r. znalazła się na utrzymaniu samorządów. Niewspółmierne możliwości finansowe samorządów w stosunku do nałożonych zadań zmusiły rady gmin i powiatów do podejmowania niepopularnych, czasami wręcz szkodliwych decyzji. Programy oszczędnościowe wdrażano bardzo często kosztem bibliotek, bo tak jest najłatwiej. Rozpoczął się niechlubny okres w dziejach polskiego bibliotekarstwa. Likwidowano zarówno punkty biblioteczne, jak i filie bibliotek, a niekiedy nawet biblioteki gminne. Z ogólnej liczby 10 313 bibliotek w 1989 r. (w tym 3 342 w miastach i 6 971 na wsi) w ciągu siedmiu lat zlikwidowano 1 083 placówki (w tym 295 w mieście i 788 na wsi).⁹

Drastyczne cięcia nie ominęły także Podlasia. Jak słusznie zauważył J. Jastrzębski¹⁰: „W czasie kiedy najwyżej rozwinięte kraje Europy zaczęły realizować najbardziej wyrafinowane strategie rozwoju kultury i edukacji, wyzwoleni politycznie i duchowo Polacy wpadli na pomysł, że na kulturze można zaoszczędzić, a właściwie to powinna ona utrzymać się sama”. Efektem takiego „ekonomicznego spojrzenia” na biblioteki było zlikwidowanie na Podlasiu ciągu 8 lat 100 bibliotek publicznych. W białkopodlaskim ubyło ich 17, w białostockim 55, w siedleckim 24¹¹.

Tabela. Liczba bibliotek na Podlasiu w latach 1989-1997.

Województwo	1989	1990	1992	1994	1996	1997
białkopodlaskie	129	128	115	116	112	112
białostockie	182	172	148	139	129	127
siedleckie	224	221	216	207	207	200

Źródło: *Rocznik statystyczny GUS za lata 1989-1997*.

Wśród likwidowanych placówek przeważały biblioteki wiejskie, czyli funkcjonujące w takich środowiskach, gdzie dostęp do kultury jest z wielu względów ograniczony, a biblioteka publiczna niejednokrotnie była jedyną instytucją kultury na terenie całej gminy. Należałoby też podkreślić, że poziom wykształcenia mieszkańców wsi jest daleki od zadowalającego. Likwidacja bibliotek z całą pewnością nie poprawi i tak już niezadowalającego poziomu cywilizacyjnego podlaskich wsi. Polityka tego rodzaju przyczyni się do pogłębienia dysproporcji kulturalnych pomiędzy wsią a miastem. Patrząc na to nieco z innej strony, trudno nie przyznać również racji J. Leończukowi, który zauważył, że „biblioteki publiczne na tzw. ścianie wschodniej dalekie są od tej wymarzonej rzeczywistości. Istnieją swoiste skanseny biblioteczne, ograniczające swe funkcje do skąpego zakupu, przechowywania i udostępniania. Ich pracownicy nie są w stanie zaproponować innego modelu. I nie tyle względ ekonomiczny przeszkadza im w działaniu, co przede wszystkim przyzwyczajenie – cicho, sennie, nijako”¹².

Potwierdzeniem ww. dysproporcji jest struktura wykształcenia mieszkańców woj. siedleckiego podana przez GUS z 1988 r.¹³ Wykształceniem wyższym legitymowało się tam 3,7% ogółu mieszkańców, w tym w mieście 7,5%, na wsi 1,2%. Wykształcenie średnie posiadało w mieście 33% mieszkańców, a na wsi 11%; wykształcenie zasadnicze zawodowe – w mieście 22%, na wsi 21%; wykształcenie podstawowe – w mieście 34%, na wsi 50%; niepełne podstawowe – w mieście 4%, na wsi 17%. Zgodnie z danymi MEN¹⁴, pochodzenie studentów w latach 1988-91 wskazywało na w miarę proporcjonalne relacje wynikające ze struktury społeczeństwa. Z rodzin inteligenckich pochodziło 52,2% studentów, z rodzin robotniczych 33%, z chłopskich 8,4%. Niestety, kolejne lata transformacji zmieniły na niekorzyść udział młodzieży

wiejskiej w podnoszeniu kwalifikacji na poziomie wyższym. Studenci z rodzin inteligenckich osiągnęli wskaźnik 90-92%, z rodzin robotniczych 6-7%, a z chłopskich tylko 2-3%.

Niski poziom wykształcenia sprawia, że wiele osób nie jest zainteresowanych pozyskiwaniem wiedzy i uczestnictwem w życiu kulturalnym. Poziom ich edukacji pozwala jedynie na bierne oglądanie telewizji, chociaż niejednokrotnie nie są w stanie zrozumieć informacji zawartych w „Wiadomościach” telewizyjnych. W krótkotrwałym procesie edukacyjnym niemożliwe jest wypracowanie i utrwalenie odpowiednich form i wzorców kulturowych, które pozwoliłyby jednostce świadomie korzystać z polskiego i światowego bogactwa kulturowego. Pozbawieni kręgosłupa kulturowego młodzi ludzie nie potrafią docenić wartości płynących z aktywnego uczestnictwa w kulturze, nie odczuwają też elementarnych potrzeb w tej dziedzinie.

W gminie Terespol (dawne woj. białskopodlaskie) lokalne władze samorządowe zlikwidowały biblioteki w miejscowościach Kobylany i Bohukały - tym samym pozostawiając gminę bez jakiegokolwiek placówki bibliotecznej.¹⁵ Uzasadnieniem tej decyzji było stwierdzenie radnych, „że koszty utrzymania były zbyt wysokie, a poza tym w gminie nie ma potrzeb czytelniczych.”¹⁶ Czyżby radni przeprowadzili badania na temat potrzeb czytelniczych w gminie? Z dniem 30.06.1996 r. zgodnie z postanowieniami Zarządu Gminy Hanna, dopuszczono się kolejnego aktu likwidatorskiego (placówka w Dańcach). W Starej Kornicy wraz z Gminną Biblioteką Publiczną zlikwidowano także Oddział dla dzieci.¹⁷

Analogiczną decyzję podjęli radni w gminie Stoczek Łukowski (dawne woj. siedleckie), zamykając podwoje biblioteki obecnym i przyszłym czytelnikom w następujących miejscowościach: Kobiałki Stare, Toczyska, Prawda Stara, Jedlanka.¹⁸ W 1996 r. unicestwiono 2 filie w Radomyśli (gm. Wiśniew), bibliotekę w Woli Rafałowskiej (gm. Mrozy), filie w Polakach (gm. Kotuń), Nurzynie i Zembrach (gm. Trzebieszów).¹⁹ Wcześniejsze lata „zawocowały” zamknięciem 4 wiejskich placówek (w 1993 r.): w Budziskach, Gwizdałach (gm. Łochów), Łupinach (gm. Wiśniew), Wandowie (gm. Wola Mysłowska).²⁰ W najtrudniejszym i najtragiczniejszym dla bibliotekarstwa roku 1991 zlikwidowano w woj. siedleckim aż 8 filii bibliotecznych: w Garwolinie, Sokołowie i 6 na wsi: w Lalinach (gm. Borowie), Łąkach (gm. Górno), Dębem Małym (gm. Latowicz), Oziekówce (gm. Miastków Kościelny), Łazowie (gm. Sterdyń), Piastowie (gm. Żelechów).²¹ Radni gminy Brańsk (woj. białostockie), idąc niechlubnymi śladami swoich kolegów radnych z gmin Terespol i Stoczek Łukowski uznali, że biblioteki nie są im potrzebne i zlikwidowali je wszystkie: w Brańsku, Holankach, Domanowie, Kolnicy.²² Ogółem w białostockim zlikwidowano 9 bibliotek, w tym 2 w Białymstoku i 7 na wsi: w Rynkach (gm. Suraż), Repkach (gm. Bielsk Podlaski), Nowodzieli (gm. Kuźnica).

Tam, gdzie radni pragnęli zachować odrobinę honoru, wyconcypowano nieco inne rozwiązania. Zwykle łączono kilka placówek w jedną (bibliotekę publiczną z ośrodkiem kultury lub bibliotekę publiczną z biblioteką szkolną). Takich szkolno-publicznych efemeryd w 1995 r. za funkcjonowało w białostockim 16 (stanowiło to 13% ogólnej liczby bibliotek szkolno-publicznych w kraju), w białkopodlaskim 1, w siedleckim 7. Odnotowano też osiem przypadków łączenia bibliotek publicznych z domami kultury w woj. białkopodlaskim (w latach 1990-1997).²³

Jak zatem można w takiej rzeczywistości mówić o kształceniu ustawicznym, o społeczeństwie informacyjnym, kiedy najbliższa placówka informacyjna znajduje się kilkadziesiąt kilometrów od miejsca zamieszkania potencjalnego odbiorcy. Jak można mówić o upowszechnianiu wykształcenia średniego i wyższego, jeżeli likwiduje się jedyną placówkę oświatową i kulturalną na wsi. Nie należy więc dziwić się, że wśród Polaków wzrasta analfabetyzm funkcjonalny, a 43% spośród nich nie przeczytało w ciągu roku żadnej książki.²⁴ Wiadomym jest, „że bez powszechnego i powszedniego kontaktu z książką nie da się zahamować zjawiska wtórnego analfabetyzmu Polaków.”²⁵ Przeprowadzony w 1994 roku przez OECD sondaż dotyczący poziomu piśmienności Polaków opublikowany w 1999 r. w jednoznaczny sposób stwierdził, że jesteśmy społeczeństwem, „w którym trzech na czterech obywateli nie radzi sobie z najprostszymi tekstami funkcjonalnymi, nie umie napisać podania, nie rozumie instrukcji obsługi prostych urządzeń.”²⁶ Nasze marzenia o pełnym uczestnictwie w życiu kulturalnym zjednoczonej Europy mogą okazać się mrzonkami. „Żeby dotrzymać kroku krajom Unii Europejskiej nie wystarczy zachować czy wzmacniać tempo rozwoju gospodarczego. Jednocześnie musi postępować rozwój oświaty, muszą zachodzić zmiany w strukturze wykształcenia całego społeczeństwa, musi rozwijać się nauka, bo bez niej nie da się kształcić elit gospodarczych, administracyjnych, politycznych.”²⁷ Przyzwalając na taką politykę państwową i samorządową skazujemy na niebyt edukacyjny i kulturalny kolejne jednostki i grupy społeczne.

W przeciwieństwie do zmniejszającej się liczby bibliotek, czytelników w bibliotekach publicznych stale przybywa (oczywiście pomijając zapaść czytelnictwa z lat 1990-1992).

Tabela. Liczba czytelników i wypożyczeń w latach 1992-1996 w poszczególnych województwach.

Województwo	Liczba czytelników					
	1992		1994		1996	
	m	w	m	w	m	w
Białkopodlaskie	27 001	28 442	30 323	26 705	32 411	25 093
Białostockie	79 500	38 600	83 700	32 100	86 200	29 000
Siedleckie	43 241	68 300	46 400	61 500	48 000	60 200

Województwo	Liczba wypożyczeń					
	1992		1994		1996	
	m	w	m	w	m	w
Białkopodlaskie	2 024 600	881 400	2 242 400	788 000	2 044 200	695 700
Białostockie	584 676	642 824	621 800	620 600	611 300	575 700
Siedleckie	1 080 400	1 293 300	1 212 000	1 281 800	1 267 300	1 263 400

Źródło: *Biblioteki publiczne w liczbach 1992-1996*. Warszawa 1993-1997.

Wskaźniki procentowe wskazują, że co szósty mieszkaniec siedleckiego był czytelnikiem biblioteki (16,4% ogółu mieszkańców), co piąty mieszkaniec białkopodlaskiego, (18,5% ogółu mieszkańców), co szósty mieszkaniec białostockiego (16,2% ogółu). Zdecydowanie gorzej przedstawia się sytuacja na wsi. W siedleckim co 4. mieszkaniec miasta i co 7. wsi był czytelnikiem, w białkopodlaskim co 3. w mieście a co 8. na wsi, w białostockim co 5. w mieście i co 10. na wsi.

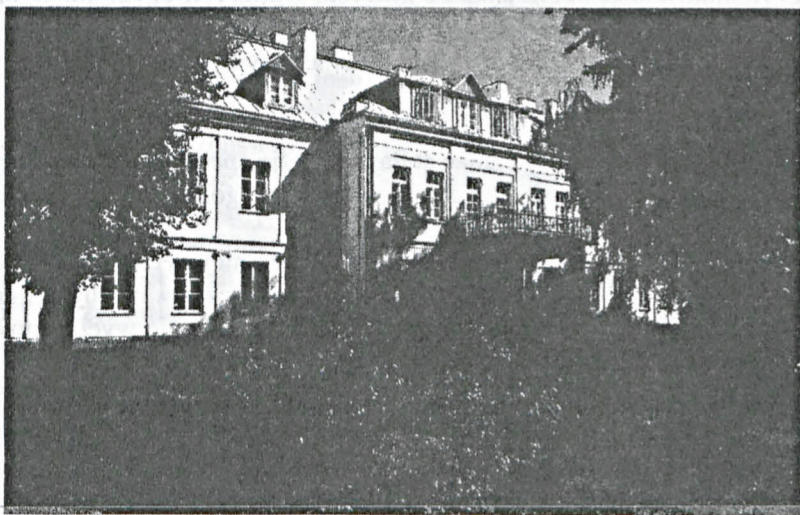
Analizując zmiany systemowe i ich wpływ na działalność bibliotek, nie można pominąć tematyki gromadzenia zbiorów, co jest fundamentem wszelkich działań biblioteki. To właśnie księgozbiór, albo - jak mawia J. Wojciechowski²⁸ - kolekcja biblioteczna, kreuje czytelnictwo w danej placówce. Gros czytelników poszukuje książek nowych, o których czyta się w prasie, słyszy w telewizji. Zaciekawieni przez media mieszkańcy „biegną” do najbliższej biblioteki, gdzie, niestety, coraz trudniej uzyskać tę wymarzoną pozycję.

Zakup zbiorów bibliotecznych w bibliotekach podlaskich nie odbiega od trendów ogólnopolskich, wykazując stałą tendencję spadkową (ustalone przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wskaźniki zakupu księgozbioru – 18 książek na 100 czytelników – nie są osiągnięte).²⁹

W ciągu 8 lat wskaźnik zakupu księgozbioru zmniejszył się o 50% w stosunku do 1990 r. W niektórych placówkach, zwłaszcza w niezbyt bogatych gminach, zakupy nowości wydawniczych zostały całkowicie wyeliminowane. W takiej sytuacji biblioteka staje się składnicą makulatury, a nie żywym ośrodkiem kultury, jakim powinna być. A zatem standardowy wskaźnik ministerialny po raz kolejny okazał się utopią. Żadna biblioteka w kraju nawet nie zbliżyła się do niego, a najwyższy poziom osiągnęły biblioteki woj. krośnieńskiego i wrocławskiego.

Transformacja ustrojowa, wymuszająca stosowanie reguł ekonomicznych również w bibliotekach, zmusiła bibliotekarzy do opracowania nowych ofert usługowych w środowisku, zwłaszcza w sferze usług kulturalnych. Biblioteki publiczne w kraju podejmowały się realizacji różnych przedsięwzięć.³⁰ WBP w Olsztynie opracowała niezwykle ciekawy program współpracy międzynarodowej pod nazwą „PLACCAI”³¹, MBP w Węgrowie zorganizowała Muzeum Tkaniny Ludowej. Nowatorskim przedsięwzięciem w skali kraju okazał

się pomysł pracowników WBP w Białej Podlaskiej, aby nawiązać przygraniczną współpracę z siostrzanymi placówkami na Białorusi: Biblioteką Obwodową w Brześciu, Muzeum Okręgowym w Pińsku, Centrum Nauki Języka Polskiego dla Dorosłych w Brześciu.³² Współpraca ta zaowocowała wymianą zbiorów, informacji, doświadczeń, utworzeniem bazy danych. Takie działania są niezwykle istotne, zwłaszcza wśród mieszkańców terenów przygranicznych, gdzie granice państwa nie zawsze dzielą zamieszkałą tu od wieków społeczność. Rozbudzone po roku 1989 r. emocje, pogłębiająca się świadomość przynależności do określonego narodu, odzyskana wolność słowa i wyznania sprawiły, że zarówno w społeczeństwie polskim jak i białoruskim pojawiło się ogromne zapotrzebowanie na wiedzę i literaturę w rodzimym języku. Takim potrzebom od ponad 10. lat próbują sprostać instytucje kulturalne po obu stronach granicy. Jak pisze J. Kubicka³³ „wiele białych plam wypełniających zarówno wiedzę historyczną jak i piśmiennictwo białoruskie jest częściowo wyjaśnionych dzięki polskim wydawnictwom.” W Dziale Informacji Bibliografii i Wiedzy o Regionie w Białej Podlaskiej utworzono kartotekę, która rejestruje polskie piśmiennictwo dotyczące Białorusi, zarówno o charakterze bieżącym, jak i retrospektywnym. Informacje te są również na bieżąco przekazywane do Biblioteki Obwodowej w Brześciu.



Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej. Fot. T. Żaczek

Efektywną działalność na rzecz społeczności wielokulturowych prowadzi WBP w Białymstoku, mieście „gdzie krajobraz przeplatany jest na zmianę a to wieżami kościelnymi, a to kopułami cerkwi prawosławnych, a to wieżami minaretów.”³⁴ Pracownicy próbują uczynić z białostockiej biblioteki ośrodek

promocji kultury lokalnej i jej twórców, a także zamieszkujących tam mniejszości narodowych. Organizują zatem wieczory poezji młodych poetów polskich i białoruskich, np. białoruskiego poety Wiktora Szweda czy polskiego Jana Leończuka, albo lokalnego twórcy, lekarza laryngologa Jana Pietruski, który właśnie w bibliotece promował swoją książkę „Na południe od równika.”³⁵ Problematyka mniejszości narodowych odzwierciedla się również w polityce gromadzenia zbiorów. Biblioteki publiczne w Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Kleszczelach gromadzą księgozbiory w języku białoruskim i rosyjskim. J. Juchniewicz w sprawozdaniu rocznym informuje, że takich bibliotek na terenie woj. białostockiego w 1994 działało 28.³⁶ Potencjał literacki zawarty był w 9 011 woluminach w języku białoruskim i 11 458 w języku rosyjskim. Liczba czytelników korzystających z tych bibliotek wyniosła 171 osób.³⁷

Tworzenie i kształtowanie naszych „małych Ojczyzn” jest niezwykle ważnym zadaniem nie tylko bibliotek, ale całej społeczności lokalnej. Musimy przeciwstawić się ekspansywnej, jakże bezwzględnej w uzależnianiu od siebie, kulturze masowej, zwłaszcza amerykańskiej cywilizacji niesamowitego pośpiechu i bezwzględnego sukcesu. Przeciwwagą dla niej powinno być tworzenie kultury lokalnej m.in. w oparciu o biblioteki publiczne: „To codzienna rzetelna praca, która koncentruje się głównie na upowszechnianiu czytelnictwa poprzez różnorodne formy pracy z czytelnikiem”.³⁸ U progu trzeciego tysiąclecia, postępującej unifikacji i globalizacji, niezwykle ważna jest „edukacja regionalna”. Dzięki systematycznemu edukowaniu młodzieży, odnajdzie ona siebie, określi swoje miejsce, umocni tożsamość narodową. Dzięki temu wniesione zostanie do wspólnej Europy bogactwo i piękno polskiej kultury. „Gromadzenie archiwów dotyczących historii ziemi najbliższej na powrót winno scalać poczucie utraconych więzi, czynić je mocniejszymi, aby na ich kanwie budować poszerzony system informacji i wartości.”³⁹ Biblioteki publiczne dzięki zgromadzonej literaturze, która według J. Michalskiej⁴⁰ jest doskonałym przykładem globalnego oddziaływania, mogą również realizować ogólnoswiatową misję upowszechniania kultury. „To niezaprzeczalny dowód na istnienie globalnego oddziaływania, zazębiania się i przenikania kultur.”⁴¹

Prawdziwym wyzwaniem dla bibliotek publicznych trzeciego tysiąclecia jest „unowocześnianie ich struktur organizacyjnych na tyle, by mogły zapewnić bibliotekom i użytkownikom dostęp do światowych zasobów informacji.”⁴² Biblioteki powinny przekształcać się z tradycyjnych magazynów książek w centra informacji o regionie i świecie. Ale jak stwierdza J. Kołodziej-ska, należy to czynić w przemyślany sposób: „Naiwnością jest wiara, że wystarczy zakupić sprzęt elektroniczny, połączyć się z bazami informacyjnymi typu Internet, zorganizować informację dla biznesu, zainstalować pocztę elektroniczną, i w ten sposób zasypać lukę cywilizacyjną, która oddziela nas od świata.”⁴³ Konieczne są rozwiązania systemowe i patronat finansowy pań-

Tadeusz Traczyk

(Biała Podlaska)

**Materiały o życiu i działalności
Mariana Jeżewskiego:
bialczanina od pradziadów,
zapomnianego bojownika o Polskę Niepodległą**

Materiał ten opracowałem na podstawie opowiadań siostry Mariana Jeżewskiego - Marii Jeżewskiej (zam. w Białej Podlaskiej), materiałów biograficznych oraz informacji uzyskanych od jego córki Anny (zam. w Toruniu), a także wiadomości zawartych w „Monografii powiatu bialskiego” B. Górnego i opracowaniu zbiorowym pt. „Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia” (pod redakcją Tadeusza Wasilewskiego i Tadeusza Krawczaka), wydanym w 1990 r. przez Podlaskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (obecna nazwa tego stowarzyszenia: Towarzystwo Miłośników Podlasia).

Zanim przystąpię do prezentacji materiałów dotychczas nieznanych, spróbuję przedstawić to, co o działalności Mariana Jeżewskiego wiemy z literatury. Są to skromne wiadomości, zamieszczone w w/w książkach, a przecież piastował on jakże prestiżową funkcję komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej obwodu bialskiego w latach walki o Niepodległą Rzeczypospolitą i jakieś opracowanie biograficzne o jego życiu i działalności powinno już dawno być opublikowane. Powojenne dziesięciolecie nie sprzyjały jednak podejmowaniu dokładniejszych badań historycznych obejmujących pierwsze dziesięciolecie XX wieku i wynoszeniu na piedestał bohaterów z tych lat. Tak jak wcześniej zaznaczyłem, w istniejącej literaturze znajdują się jedynie skromne informacje o działalności Mariana Jeżewskiego; dlatego w pierwszej części mojego opracowania spróbuję przedstawić wydarzenia i okoliczności w jakich mu przyszło działać, natomiast w drugiej, zaprezentuję zebrane przeze mnie rodzinne materiały o charakterze biograficzno-dokumentacyjnym.

W tym czasie, kiedy dorastał Marian Jeżewski, społeczeństwo południowego Podlasia przeżywało bardzo trudne chwile. Po upadku powstania styczniowego nastąpiły prześladowania narodowe i religijne. Uczelnia bialska, wsławiona wielowiekową tradycją, została przekształcona w rosyjskie gimnazjum. Sprowadzeni z głębi Rosji nauczyciele kształcili i wychowali młodzież w duchu antypolskim. Z chwilą zniesienia Unii (1875 r.) i przymusowego przeniesienia unitów podlaskich na prawosławie, gimnazjum to przekształciło się w bardzo ważny ośrodek rusyfikacyjny Królestwa Polskiego. Doszło nawet do tego, że zmuszano wykładowców religii katolickiej, aby uczyli dzieci i młodzież w języku rosyjskim. Traktując Podlasie jako „kraj rdzennie rosyjski”, władze zaborcze sprowadzały tutaj najgorliwszych rusyfikatorów. Na porządku dziennym było w tych czasach wydalenie uczniów z gimnazjum; czy to za rozmawianie po polsku, czy też posiadanie polskich książek. Mimo grózb, istniały jednak tajne koła samokształceniowe. Młodzież polska wielką wagę przykładała do pogłębiania wiedzy o dziejach Polski, a także znajomości literatury polskiej. Społeczeństwo Podlasia, początkowo sterroryzowane, zbierało jednak siły do walki z zaborcą. Pierwszym tego przejawem był „strajk religijny” bialskiej młodzieży gimnazjalnej w 1902 r., która żądała nauczania religii w języku polskim. W roku 1905 wybuchły strajki szkolne na znacznie szerszą skalę. Już w pierwszych dniach protest ten objął również Białą Podlaskę. W efekcie młodzież polska niemal w komplecie wystąpiła z gimnazjum rosyjskiego, a pozostali w niej prawie wyłącznie uczniowie rosyjscy. W wydarzeniach tych uczestniczył również bohater niniejszego artykułu - Marian Jeżewski, i jak podane zostało to w jego niepublikowanym dotychczas życiorysie, zmuszony był także opuścić bialską uczelnię. To, co działo się w jego otoczeniu, w czym uczestniczył, miało niewątpliwie wpływ na kształtowanie się osobowości tego młodego człowieka, przyszłego komendanta obwodu bialskiego Polskiej Organizacji Wojskowej.

14 sierpnia 1915 r., po wycofaniu się oddziałów rosyjskich, wkroczyły do Białej Podlaskiej wojska niemieckie. Zająły one m.in. gmach gimnazjum, przeznaczając go na główną siedzibę komendy Armii Bug. Obecna ul. Kraszewskiego była zamknięta dla ludności cywilnej. 3 maja 1916 r. bialskie POW po raz pierwszy zmanifestowało przeciwko uciążliwej okupacji niemieckiej. Podczas procesji niesiony był polski sztandar (z Orłem Białym). Przechowywano go od 1905 r. w ukryciu. Dla bojowników POW przekazał go zasłużony działacz niepodległościowy - Wiktor Walewski, który podczas wręczania powiedział: „*W wasze ręce oddaję ten sztandar. Wywalczcie wolną i niepodległą Polskę*”. Dumnie kroczyła za tym sztandarem niewielka garstka peowiaków. Wiara w wolną i niepodległą Polskę udzieliła się jednak

mieszkańcom Białej i okolicy. Po raz pierwszy od niepamiętnych lat odśpiewano wówczas publicznie „Boże coś Polskę”.

Pierwszy oddział Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) powstał w Białej Podlaskiej z inicjatywy Damińskiego „Zbarskiego” (15 kwietnia 1916 r.). Komendę nad oddziałem objął białczanin Julian Abramowicz (ps. „Jatas”). Szerszą jednak bazę społeczną i poparcie w powiecie białskim, a także konstantynowskim, zyskała ta organizacja dzięki aktywności nowego komendanta obwodu - Mariana Jeżewskiego (ps. „Podlaski”, „Jerzy Krzesowiecki”). Zmiana na tym stanowisku nastąpiła wskutek wcześniejszego aresztowania J. Abramowicza oraz Stanisława Fochtmanna, jednego z najczynniejszych konspiratorów. Rozkaz z nominacją M. Jeżewskiego przywiózł z Komendy Okręgu w Siedlcach Łopatiuk (kwiecień 1917 r.); on też odebrał od Jeżewskiego przysięgę.

Na siedzibę Komendy Obwodu obrano budynek szkoły powszechnej przy obecnej ul. Narutowicza (wówczas Krzywa). M. Jeżewski działał głównie w oparciu o nauczycieli szkół ludowych. Skupiał ich m.in. w założonym przez siebie Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Bardzo często szkolenia organizacyjne łączono z kursami pedagogicznymi. Dzięki temu nauczyciele - peowiacy zakładali w terenie nowe placówki konspiracyjne oraz prowadzili pracę uświadamiającą. Przekonywali miejscową ludność, że należy podjąć walkę z okupantem niemieckim. Zbiórki peowiaków odbywały się



Marian Jeżewski ze swoją babcią (Marianną Jeżewską).
Fot. ok. 1904 r., Fir. Brattig
z Białej Podl.

pod boki Niemców, gdyż połowę budynku szkolnego zajmowała wówczas żandarmeria niemiecka. O doskonałym zakonspirowaniu świadczył fakt, iż przez cały okres niemieckiej okupacji nie było ani jednej „wsypy”. Przeszkoleni nauczyciele obejmowali później stanowiska komendantów placówek oraz sekcyjnych. Komendantowi obwodu (nr 6) podlegało siedem komend miejscowych: w Czosnówce, Dubowie, Kol. Dziegciarka, Kol. Janówka, Konstantynowie, Ortelu i Terebeli. W Białej Podl. utworzone zostały dwie sekcje młodzieżowe. Znaleźli się w nich także skautowie z bialskiej drużyny im. Księcia Józefa Poniatowskiego. W związku z wcześniejszymi deportacjami ludności przez wycofujące się wojska rosyjskie, wystąpiły trudności z objęciem wpływami organizacyjnymi wschodnich części powiatu bialskiego i konstantynowskiego. Komendantowi obwodu podlegała również prowadzona przez instruktora Łopatiuka szkoła podoficerska POW. Prace szkoleniowe prowadzone były zarówno na szczeblu obwodu, jak i w komendach lokalnych. Ćwiczenia organizowano zazwyczaj w miejscach oddalonych od obszarów zabudowanych, przeważnie pod osłoną nocy. Dwukrotnie pod Janówką, a także w lasach „Kołychawy”, przeprowadzono ćwiczenia wszystkich oddziałów podokręgu. Członkowie konspiracji poszerzali swoją wiedzę wojskową również z książek, które znajdowały się w specjalistycznej bibliotece. Komenda Okręgu podesłała do biblioteki regulaminy, podręczniki oraz tablice broni. O efektach wzmożonej pracy organizacyjnej świadczyły: zdecydowany wzrost stanów osobowych w latach 1915-1918, a także wysoki poziom przeszkolenia wojskowego. W 1915 r. oddziały 6 podokręgu POW liczyły 60 osób, a w listopadzie 1918 r. już ok. 800 osób, bojowników, którzy byli gotowi do udziału w akcjach zbrojnych. Wzrost był autentycznie imponujący. W powiecie bialskim pozostawało pod bronią ok. 500 osób, w konstantynowskim ok. 250, a w radzyńskim kilkadziesiąt osób. Członkowie obwodu szóstego dysponowali 50 karabinami różnego pochodzenia i 100 pistoletami różnego kalibru. Mimo prowadzonych pertraktacji, nie udało się uzyskać od Niemców przyrzeczonych 300 karabinów. Po 1 maja 1918 r. przyszedł rozkaz, aby zintensyfikować pozyskiwanie (zdobywanie) broni od Niemców. Wtedy to członkowie sekcji młodzieżowej wykradli niemieckim żandarmom wszystkie karabiny i pokaźny zapas amunicji. Odnotowano też kilka pojedynczych przypadków zdobywania karabinów. Starano się również o broń z austriackiej strefy okupacyjnej. Fundusze organizacyjne powiększono dzięki sprzedaży Biletów Skarbu Państwowego, które dostarczała Komenda Okręgu. Z Warszawy i z Siedlec docierała do obwodu bialskiego prasa podziemna (biuletyny), odezwy i ulotki. Jeden ze składów „bibuły” mieścił się w aptece w Sarnakach. Kierownik apteki owijał lekarstwa w konspiracyjne pisma i wręczał je zaufanym klientom. Łączność z centralą utrzymywano

głównie poprzez kurierów. Od lipca 1917 r. kontakty z Siedlcami i z Warszawą utrzymywali wyznaczeni przez Komendę Naczelną POW emisariusze.

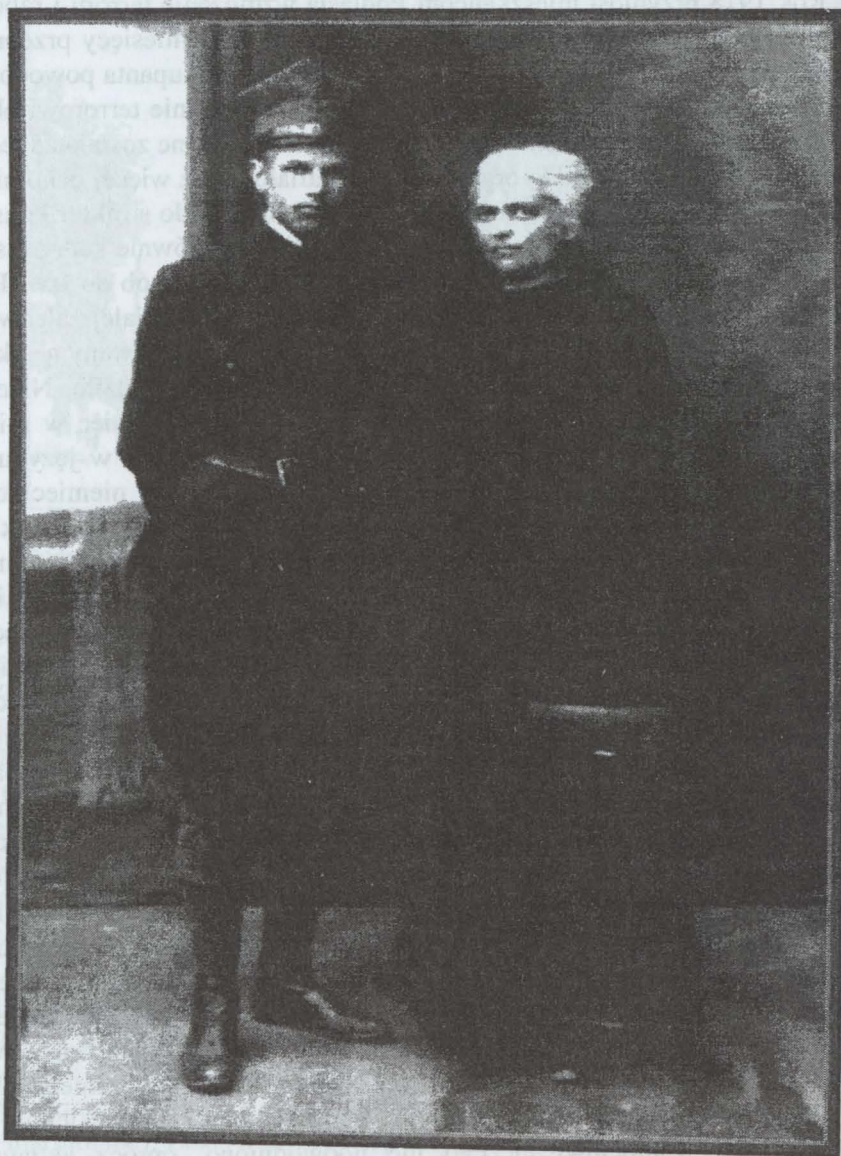


Budynek gimnazjum białskiego (w latach 1915-1918 siedziba dowództwa Armii Bug).

Od 1917 r. Niemcy coraz bardziej faworyzowali Ukraińców. Układy z rządem Pawła Skoropadskiego zapewnić miały im żywność, której państwowemu centralnemu bardzo brakowało. 9 lutego 1918 r. podpisany pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgarią, Turcją i Ukrainą Republiką Ludową tzw. traktat brzeski. W kwestii granic postanowiono w nim m.in.: „Bardziej na północy granica Republiki Narodu Ukraińskiego wyjdzie z Tarnobrodu i będzie biegła w ogólnym zarysie wzdłuż linii: Biłgoraj, Szczepieszyn, Krasnystaw, Pugaczów, Radzyń, Międzyrzec, Sarnaki, Wysokie Litewskie, Prużany, Wygonowskie Jezioro”. Tym samym Chełmszczyzna i Podlasie znalazły się we władaniu Ukraińców, którzy na tym terenie stanowili mniejszość. Od tej chwili społeczeństwo Podlasia miało dwóch wrogów: Niemców i Ukraińców. Ci ostatni zaczęli wprowadzać swoją administrację, przystąpili do otwierania szkół ukraińskich. Zgłodniałe dzieci przeciągano na swoją stronę, kusząc je żywnością (w szkołach rozdawano masło, chleb, kawę, marmoladę). Zaktywizowały się w tym czasie nieliczne skupiska prawosławnych. W maju 1918 r. przybyły na Podlasie oddziały Strzelców Siczowych. Przybysze zamieszkali w okolicznych wsiach i podjęli przekonywanie miejscowej ludności, że przybyli by wybawić ją z polskiego jarzma. Dzięki kontrakcji Polaków nie znaleźli oni jednak na Podlasiu posłuchu. Tymczasem

na ziemiach rdzennie polskich rozległy się powszechne głosy protestu przeciwko porozumieniom „brzeskim”.

Rok 1918 przyniósł mieszkańcom Podlasia wzmożenie terroru i rabunkowej działalności ze strony okupanta. W ciągu czterech miesięcy przeprowadzono trzykrotnie rekwizycję koni i bydła. Brutalność okupanta powodowała, że nastroje społeczne radykalizowały się. Przeciwdziałanie terrorowi okupacyjnemu oraz storpedowanie poczynań ukraińskich, uznane zostało za jedno z naczelných zadań POW. Do organizacji tej trafiało coraz więcej ochotników. Po rewolucji w Rosji i rozwiązaniu Legionów Polskich, do struktur konspiracyjnych napłynęło też wielu wojskowych. Zasilili oni głównie kadry instruktorskie. Nie udało się Niemcom przyciągnąć zbyt wielu osób do tzw. *Polnische Wehrmacht*. Do biura werbunkowego zgłosiło się w Białej zaledwie 30 osób. Prestiż POW stale rósł, głównie dzięki podejmowanym akcjom dywersyjno-sabotażowym. Do wściekłości m.in. doprowadziło Niemców rozrzucenie w gmachu dowództwa armii nadbużańskiej, a więc w miejscu niedostępnym dla Polaków, ulotek i odezw zredagowanych w języku niemieckim. Odezwy o podobnej treści, wzywające żołnierzy niemieckich do występowania przeciwko dowództwu i cesarzowi, rozrzucono także w koszarach bialskiego garnizonu. Akcja ta miała doprowadzić do osłabienia morale niemieckich żołnierzy, a przeprowadzili ją dwaj członkowie konspiracji (poznaniacy: Mrówczyński i Słabęcki), którzy służyli w wojsku niemieckim. Stale niszczone były niemieckie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Dzięki zdobytym wcześniej informacjom, uprzedzano miejscową ludność o mających nastąpić rekwizycjach. Jesienią 1918 r., na mocy wcześniej wydanego rozkazu, przystąpiono do niszczenia majątku niemieckiego (palono zgromadzone przez okupantów zapasy zboża i siana). Skrzętnie zbierane też były informacje o wszelkich nadużyciach, jakich dopuścili się Niemcy na terenach „Ober Ostu”. Raporty i zestawienia z prowadzonej działalności przekazywał Jan Mazurek Janowi Grzymale w Łukowie. Działalność POW wpływała na osłabienie ducha armii niemieckiej, równocześnie przyczyniając się do poprawy samopoczucia w społeczeństwie polskim. W końcu jednak Niemcy natrafili na ślady peowiackiej działalności w Białej Podlaskiej, co zakończyło się aresztowaniami. Aresztowani zostali: komendant obwodu Marian Jeżewski, z-ca komendanta Aleksander Chybowski, komendant oddziału Julian Abramowicz oraz sekcyjny Stefan Chmiel. Jeżewskiemu, Chybowskiemu i Chmielowi niczego nie udowodniono, oprócz aktywnego uczestnictwa w Związku Nauczycielskim „Spójnia”. Zwolniono ich po dwóch tygodniach. J. Abramowicza oskarżono o szpiegostwo i udział w organizowaniu ucieczki internowanych przez Niemców oficerów. Na szczęście udało mu się uciec.



Marian Jeżewski w mundurze POW. Obok – prawdopodobnie matka.
Fot. 1918.

Na terenie obwodu VI dochodziło do zbrojnych starć z Niemcami. Prowadziły je oddziały dywersyjne z Siemiatycz, które zapuszczały się aż pod Konstantynów. Coraz częściej przenikały wiadomości o tym, co działo się na froncie zachodnim oraz w austriackiej strefie okupacyjnej. Zbliżał się koniec wojny. Przygotowywano się do jawnego wystąpienia przeciwko Niemcom. Kiedy nadeszły rozkazy mobilizacyjne (w połowie listopada), rozplakatowano je we wsiach powiatu bialskiego i konstantynowskiego. Najwcześniej przystąpiono do rozbrajania Niemców w pow. konstantynowskim. Już 12 listopada rozbrojono Niemców na posterunku w Platerowie, a dokonał tego czterdziestoosobowy oddział peowiaków z Mordów. 13 listopada rozbrojono Niemców w Sarnakach i w tartaku we Fronołowie. Polacy opanowali także most na Bugu, rozbrajając wystawione tam warty. Powodzeniem zakończyło się również rozbrajanie Niemców w Łosicach.

Nieco inaczej przebiegała akcja w powiecie bialskim. Za sygnał do rozpoczęcia akcji uznał M. Jeżewski moment wybuchu powstania w bialskim garnizonie (ponad 1 tysiąc żołnierzy), kiedy Rada Żołnierska przejmie władzę z rąk oficerów. Próbował on nawiązać łączność zarówno z Radą, jak i z kierownictwem POW w Siedlcach i Łukowie. Od Komendy Okręgu oczekiwał wsparcia, gdyż oprzeć się mógł jedynie na swoich, jednak zbyt skromnych siłach (3 plutony peowiaków i ochotników, którzy przyłączyli się w momencie podjęcia akcji). W sumie dysponował ok. 300 ludźmi. W trakcie pertraktacji z Niemcami skorzystał z okazji i połączył się telefonicznie z Łukowem. Prosił o wysłanie do Białej chociażby niepełnej kompanii, wyjaśniając, iż Niemcy nie czują zbyt wielkiego respektu w stosunku do cywilów, a przed wojną prawdopodobnie złożą broń. Łuków jednak pomocy nie mógł wysłać i M. Jeżewski zdany został na własne siły. W tym czasie władzę w mieście objął Komitet Obywatelski, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw ludności. Po nawiązaniu łączności z zastępcą dowódcy Okręgu POW Łopatiukiem, kompetencje Komitetu Obywatelskiego zostały poszerzone. Miał on sprawować władzę cywilną nad czterema powiatami: bialskim, radzyńskim, konstantynowskim i włodawskim. Do Białej przybył przedstawiciel Rządu Lubelskiego (Karpiński), który zaakceptował pierwsze działania Komitetu. Kompania POW stacjonowała w pogotowiu bojowym, na plebanii przy kościele św. Anny. Komitet był przeciwny rozbrajaniu garnizonu niemieckiego, gdyż posiadał wiarygodne informacje - dostarczone przez zaufanych żołnierzy niemieckich (Poznaniaków) - że armia niemiecka wycofuje się z Kresów Wschodnich, i że wkrótce znajdzie się w Brześciu, a i w każdej chwili może dotrzeć do Białej. W efekcie przeprowadzonych pertraktacji Niemcy zobowiązali się zabrać tylko niezbędne rzeczy i wycofać się z Białej Podl. w ciągu 24 godzin. W tym samym czasie miejscowa ludność i peowiacy przystąpili

do rozbrajania Niemców w terenie. Niekiedy dochodziło do wymierzania „sprawiedliwości”, zwłaszcza na tych, którzy odznaczyli się wcześniej szczególną brutalnością. Do rozbrojenia Niemców w rejonie łomaskim przystąpiło 135 peowiaków. 12 listopada, podczas rozbrajania żandarmów w zaścianku Huszcza, wywiązała się walka w której zginęło trzech członków konspiracji. Pełnym sukcesem zakończyły się walki w Rossoszu i Wisznicach, bez ofiar jednak nie obeszło się.

Niemcy wkrótce zerwali umowę, co wzbudziło szczególną ostrożność M. Jeżewskiego. W tym samym czasie (14 listopada) specjalnym składem przyjechali z Łukowa do Białej kolejarze: Michał Lucjan Trzeciak i Kwasowski. Mieli oni przejąć stację kolejową i zorganizować polską obsługę dworca. Nad stacją powiewała jeszcze ukraińska chorągiew, a na peronie stały przygotowane do strzału karabiny maszynowe. Rada Żołnierska przyjęła oczywiście warszawskich przedstawicieli, zaczęła z nimi pertraktować, lecz kiedy zorientowała się, że nie stoi za nimi żadna realna siła, internowała ich i umieściła w budynku gimnazjum. Ostrożność M. Jeżewskiego nie była zasadna. Wkrótce do miasta zaczęły ścigać od strony Brześcia wojska niemieckie. „Poznaniacy” jednak mieli rację. Przybyłe oddziały „huzarów śmierci” odsunęły od władzy Radę Żołnierską i przystąpiły do aresztowań wśród Polaków. Schwymano kilku członków POW, którzy zostali dotkliwie pobici i wtrąceni do więzienia. Niemcy przygotowywali ekspedycje karne, które miały oczyścić teren z załączków polskiej władzy. Widząc na co się zanosz, M. Jeżewski wycofał się z miasta do lasów w okolicy Dziegciarki, z zamiarem połączenia się z innymi oddziałami i podjęcia akcji na tyłach wroga. Wkrótce peowiaci wycofali się za Radzyń Podl., gdyż tam miała nastąpić koncentracja oddziałów całego okręgu. Polacy prowadzili jedynie działania obronne, gdyż siły ich były zbyt szczupłe, by sprostać Niemcom w otwartej walce. Po połączeniu się z tamtejszym ugrupowaniem, oddział M. Jeżewskiego brał udział w walkach pod Krasówką, Drelowem i Przegalinami.

Niemcy spacyfikowali Łomazy i Rossosz. Do Łomaz podjechali od strony Dubowa, tak, że stojący w Dubowie peowiaci nawet nie zdążyli wszcząć alarmu. Całą ludność Łomaz spędzili Niemcy na Rynek, który obstawiony został karabinami maszynowymi. Z tłumu wybierano mężczyzn i zamykano ich w jednym z domów. W ten sposób Niemcy zgromadzili ponad pięćdziesięciu zakładników (mocno pobity został ksiądz Śliwiński). W Rossoszu szczególnie zaciekle poszukiwano członka miejscowej POW księdza Kielbańskiego. Kiedy poszukiwania nie przyniosły rezultatów, podpalono plebanie i obejścia gospodarcze parafii.

31 grudnia 1918 r. wkroczyły do Białej Podl. regularne oddziały Wojska Polskiego, uroczyscie podejmowane przez mieszkańców miasta. 5 lutego 1919 r. bialski Pułk Piechoty stoczył jeszcze krwawą bitwę z Niemcami pod miejscowością Kobylany. Polskie oddziały militarne przesunęły się później do Brześcia n/Bugiem.

Tak składa się, że jestem krewnym Mariana Jeżewskiego, głównego bohatera niniejszego opracowania (poprzez moją matkę Leokadię - z domu Jeżewską, dla której Marian był stryjczym bratem). Urodziłem się w 1927 r. w Brześciu, a dokładniej w Twierdzy Brzeskiej. Od 1929 r. mieszkałem z matką u jej rodziców: Julianny i Czesława Jeżewskich (Brześć). Przed wojną utrzymywaliśmy osobiste kontakty z Jeżewskimi zamieszkującymi w Białej Podlaskiej, a w 1937 r. odbył się w tym mieście zjazd rodzinny Jeżewskich. To właśnie wtedy spotkałem się z moim rówieśnikiem Bogdanem Jeżewskim i nieco młodszą Anną Jeżewską, dziećmi Mariana Jeżewskiego. Przyjechali oni z Kowla na Wołyniu, gdzie mieszkali w tym czasie. Do kolejnego spotkania doszło podczas ostrej zimy 1940 roku; Marian Jeżewski przeprowadził się wtedy z Kowla do Brześcia, wraz z żoną Anielą, dziećmi i krewnymi żony. Jeżewscy zamieszkali u nas, a krewni u mojej cioci, również w Brześciu. Pamiętam, że nazywałem wówczas Mariana Jeżewskiego wujem Marylem, Bogdana - bratem, Annę - siostrą. Wuj Marian (oficer rezerwy Wojska Polskiego), wraz z całą rodziną, pragnął uciec spod okupacji sowieckiej. Dlatego podjęli oni próbę przekroczenia granicy po zamrożonym Bugu. Niestety, schwytani zostali przez sowietów. Mój ojciec był podoficerem WP, stąd jemu również groziła deportacja na Syberię. Wuj Maryl, wraz z krewnymi, został wywieziony na zsyłkę. Moją matkę, po krótkim pobycie w więzieniu, wypuszczono. Przez kilka miesięcy uczyłem się z Bogdanem w tej samej klasie. Bogdan był bardzo zdolny; uczył się z łatwością, wszystkie oceny miał bardzo dobre. Latem 1940 r., dzięki niemieckiej misji wymiany ludności, udało się żonie wuja Maryla (wraz z dziećmi) wyjechać do Białej Podlaskiej.

W 1944 r. myśmy również uciekli z Brześcia do Białej. Kiedy zorganizowano tutaj szkoły, z powodzeniem zdałem egzamin do III klasy Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego. Bogdan uczył się w tym czasie w liceum wieczorowym, wraz z synem i córką mojej cioci. Ania uczęszczała do Gimnazjum E. Plater. W 1946 r. moja ciocia wyjechała z rodziną do Wrocławia. W 1948 r. Bogdan i Ania wyjechali z rodzicami do Szczecina. Ja zaś, po użyskanej w 1948 r. maturze, wyjechałem na Śląsk. W tym czasie kontakt z ro-

dziną wuja Maryla urwał się. Do Białej Podlaskiej powróciłem w 1954 r. Po wielu latach, w 1998 r., kiedy odwiedziłem we Wrocławiu ciotecznego brata, jego córka zaproponowała mi, abym na podstawie akt parafialnych kościoła św. Anny w Białej Podl. odtworzył rodowód rodziny Jeżewskich. Gdy to uczyniłem, podjąłem dalsze poszukiwania, m.in. starych fotografii Jeżewskich, w szczególności Albina Jeżewskiego, dziadka Maryla oraz mojej mamy. Przy okazji znalazłem u Olka Mordusiewicza (z Białej Podlaskiej) zdjęcie Mariana Jeżewskiego w mundurze Polskiej Organizacji Wojskowej. Na marginesie wyjaśniam, że matka Olka Mordusiewicza - Stanisława - była rodzoną siostrą Mariana. Zaintrygowany unikalnym strojem żołnierskim komendanta Obwodu Polskiej Organizacji Wojskowej, zaniósłem tę fotografię do Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. Po krótkiej rozmowie, kierownik tego działu - Grzegorz Michałowski - zaproponował mi opracowanie materiału pamiątkarsko-wspomnieniowego o życiu i działalności Mariana Jeżewskiego. Podjąłem się tego zadania, dlatego też zwróciłem się pisemnie do Anny Jeżewskiej-Heinricht, córki Mariana Jeżewskiego, o pomoc w odtworzeniu jego życiorysu. W efekcie w/w przygotowała mi opis, który niżej prezentuję:

Opis życia Mariana Jeżewskiego,
opracowany przez córkę Annę Jeżewską-Heinricht,
na podstawie kilku własnoręcznych życiorysów sporządzonych przez jej ojca

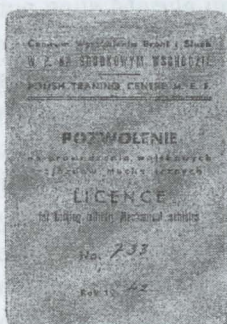
Urodziłem się 21 lipca 1895 r. w Białej Podlaskiej. Tam też w 1904 r. rozpocząłem naukę w państwowym gimnazjum rosyjskim, które w 1905 r. opuściłem, biorąc udział w strajku szkolnym. Następnie uczęszczałem do Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Białej, gdzie skończyłem tylko 4 klasy, z powodu zamknięcia tej szkoły przez władze carskie. Wskutek trudnych warunków materialnych (ojciec był stolarzem, a było nas pięcioro rodzeństwa), zmuszony byłem pracować i uczyć się prywatnie. Początkowo pracowałem fizycznie przy robotach budowlanych, potem w sklepie i wreszcie w biurze u rejenta oraz w akcyzie.

W 1915 r. podlegałem poborowi do wojska rosyjskiego, lecz będąc w tym czasie chorym, otrzymałem odroczenie, a 15 sierpnia 1915 r. znalazłem się pod okupacją niemiecką. Samorządnie organizowało się wówczas polskie szkolnictwo i zaraz w pierwszym roku dostałem pracę nauczyciela we wsi Ossówka pow. bialskiego. W czasie wakacji skończyłem przygotowawczy kurs nauczycielski. Byłem też członkiem i przewodniczącym związku nauczycielskiego. W drugim roku szkolnym pracowałem we wsi Witulin tegoż powiatu - do dnia 14 lipca 1916 r. 15 kwietnia 1917 r. wstąpiłem do POW. Byłem tam

M. Jeżewski w mundurze
ppor. 8 p.p.
Fot. 1929.



Żołnierze 8 p.p.
podczas ćwiczeń.
Fot. ok. 1929.



Pozwolenie na prowadzenie pojazdów wojskowych w Armii gen. W. Andersa.



Marian Jeżewski w Palestynie (1944 r.)



... oraz w Egipcie (1945 r.)

komendantem obwodu, obejmującego powiat bialski i powiat konstantynowski. W 1918 r. zostałem uwięziony przez Niemców i sądzony przez sąd polowy. Po włączeniu tego terenu do Ukrainy, zostałem amnestionowany i zwolniony. Przez pewien czas pracowałem jako nauczyciel w Kolonii Dziegciarka (pow. bialski), a następnie przerzuciłem się do pracy biurowej w ubezpieczeniach wzajemnych, gdzie pracowałem już do końca (do demobilizacji w 1920 roku.).

W listopadzie 1918 r. brałem udział w rozbrajaniu Niemców. Początkowo, gdy w garnizonie niemieckim w Białej powstała Rada Żołnierzy, organizacja nasza (POW) nawiązała przyjazne stosunki z Radą i zawarła porozumienie w sprawie ewakuacji garnizonu. Porozumienie nie zostało wykonane, gdyż do Białej wkroczyły oddziały kontrrewolucyjne wojsk niemieckich, które wystąpiły przeciwko Radzie i naszej organizacji. Walki trwały do końca grudnia, w których brałem udział. Po zachorowaniu na „hiszpankę” znalazłem się w wojskowym szpitalu w Łukowie. Z powodu komplikacji, stan mego zdrowia pogorszył się i kilkakrotnie przedłużano mi urlop zdrowotny, aż do odwołania. Powołano mnie dopiero w lipcu 1920 r., do 9 Pułku Artylerii Polowej. W międzyczasie pracowałem w ubezpieczeniach. Służbę rekrucką ukończyłem w stopniu kanoniera. Następnie przydzielono mnie do kancelarii. Otrzymałem stopień ogniomistrza, odpowiadający funkcji w POW. Po demobilizacji pracowałem nadal w PZUW (do 1927 r. w Siedlcach), gdzie uczęszczałem na kursy dokształcające. Po złożeniu egzaminu z 6 klasy, przeszedłem kurs 7 i 8 kl. W tym czasie ożeniłem się. W następnych latach przygotowywałem się do egzaminu zawodowego, tzw. inspektorskiego. Z dniem 1 lipca 1927 r. zostałem przeniesiony do oddziału PZUW w Lublinie. W maju 1928 r. powołano mnie na skrócony 8-tygodniowy kurs Szkoły Podchorążych, a w październiku tegoż roku otrzymałem nominację na podporucznika rezerwy. W 1939 r., po trzykrotnym odbyciu ćwiczeń rezerwistów, otrzymałem stopień porucznika.

Pracując w PZUW (Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych), po przygotowaniu się i praktyce, w 1928 r. złożyłem egzamin inspektorski (w Centrali PZUW). W kwietniu 1929 r. zostałem przeniesiony z Lublina do Zdobunowa na stanowisko p.o. inspektora powiatowego PZUW. W Zdobunowie mieszkalem z żoną i dziećmi do 1935 r.; tam też awansowałem w 1931 r. na inspektora. Z dniem 1 lipca 1935 r. przeniesiony zostałem do Kowla, na stanowisko inspektora powiatowego, gdzie przebywałem do wybuchu II wojny światowej.

Tak w Zdobunowie, jak i w Kowlu, brałem czynny udział w pracach Związku Straży Pożarnych, piastując stanowisko prezesa Oddziału Powiatowego. 27 sierpnia 1939 r. powołany zostałem do służby czynnej, z przydziałem do Składnicy Materiałowej Intendencji Nr 11 w Kowlu, jako dowódca

Kompanii Roboczej. Na funkcji tej przebywałem do 22 września 1939 roku. Otrzymałem wtedy rozkaz rozpuszczenia ludzi z kompanii i rozejścia się do domów. Po kilkumiesięcznym pobycie w Kowlu, wyjechałem z rodziną do Brześcia n/B, do krewnych. 3 lutego 1940 r. próbowałem przedostać się za Bug, do rodziny, lecz zostałem zatrzymany i uwięziony przez sowiecką straż graniczną. W konsekwencji znalazłem się w obozie pracy koło Archangielska, skąd zwolniono mnie 3 września 1941 r. W niedługim czasie uzyskałem przepustkę, pozwalającą na przejazd do miejsca postoju organizującego się Wojska Polskiego. Po 3 miesiącach podróży dotarłem do Kermina, gdzie organizowała się 7 Dywizja. Zostałem przydzielony do 22 pułku piechoty, w którym pełniłem następujące funkcje: dowódcy plutonu, adiutanta, d-cy batalionu i d-cy kompanii warsztatowej. W międzyczasie skończyłem 4-tygodniowy kurs dla oficerów gospodarczych. W sierpniu 1942 r. zostaliśmy przewiezieni poza granice ZSRR. 11 sierpnia 1942 r. przybyliśmy do Pahlevi w Persji, skąd po wielu dniach przewieziono nas do Iraku. W czynnej służbie przebywałem jeszcze do 31 listopada 1942 r. Wtedy zostałem przeniesiony na długoterminowy urlop. Wyjechałem do Teheranu, gdzie przebywałem do 15 sierpnia 1943 r. Skończyłem tam 3-miesięczny kurs administracyjno-handlowy. Następnie wyjechałem do Palestyny, gdzie przebywałem do 16 czerwca 1944 r. W Tel-Awii skończyłem 6-miesięczny kurs administracyjnoprawny, ucząc się jednocześnie angielskiego. Po skończeniu kursu, nie chcąc siedzieć beczynnie, zgłosiłem się do służby, jaka przewidziana była dla oficerów urlopowanych, tj. do służby wartowniczej w portach i ochrony obiektów wojskowych marynarki angielskiej. Wysłany zostałem do Egiptu (Aleksandria), gdzie przebywałem od 16 czerwca 1944 r. do 14 grudnia 1946 r. Po skończeniu służby portowej oczekiwałem w obozie Ośr. Rez. Pers. Oficerów w Qassasin (Egipt) na wyjazd do Kraju. Od lipca 1947 r. do października tegoż roku przebywałem w obozie repatriacyjnym - Atoka (Suez, Egipt), skąd wyjechałem 28 października 1947 r. i przybyłem do kraju (14 listopada 1947 r.). Do Białej Podlaskiej przyjechałem 19 listopada 1947 r., gdzie mieszkała żona z dziećmi. Z dniem 1 lutego 1948 r. zostałem przydzielony do pracy w Dyrekcji Wojewódzkiej PZU w Szczecinie.

W 1961 r. mój Ojciec przeszedł na emeryturę, a po śmierci Mamy (1966 r.) przeniósł się do nas, do Torunia. Zmarł 26 marca 1975 r.

Anna Jeżewska-Heinricht

Na moją listowną prośbę, w której zawarłem kilkadziesiąt szczegółowych pytań, Ania przysłała bardzo krótką odpowiedź. Przytaczam ją w całości:

Co do pobytu Ojca na Syberii, to jak powszechnie wiadomo przeżył tam prawdziwy koszmar. Był zesłany w okolice Archangielska do wyrębu tajgi. Straszliwy głód, praca ponad siły i mróz! Wiadomo – „kto nie pracuje, ten nie je” – a częste choroby i straszliwe wycieńczenie nie pozwalały na pracę, za którą dostawało się nędzne racje żywnościowe. Ojciec miał upośledzone krążenie w kończynach do końca życia, na skutek odmrożenia rąk i nóg. Strasznie trudno o tym pisać, a i ojciec niechętnie opowiadał o swoich cierpieniach. Wiele razy był już u kresu sił i życia. Przeszedł tyfus i cudem wprost ocalał. Często mówił, że gdyby nie głęboka wiara, nie zdołałby przeżyć tego wszystkiego. Ojciec był zawsze bardzo religijny i pozostał takim do końca życia. Gdyby nie organizujące się wojsko polskie, do którego Ojciec z ogromnym wysiłkiem dotarł, nie przeżyłby długo na tej nieludzkiej ziemi.

Anna Jeżewska-Heinricht

Tyle suchych, lakonicznych wręcz zdań od córki Mariana Jeżewskiego - Anny. Nie oddają one atmosfery tamtych lat, skali wysiłku umysłowego i fizycznego młodzieńca z okresu walki konspiracyjnej w POW, przeżyć w sowieckim łagrze, czy też uporu schorowanego ojca w staraniach o dotarcie do ukochanej rodziny.

Wiem, że w początkowej edukacji Mariana wielką rolę odegrała jego babka - Marianna Jeżewska, z domu Pankla. Była to kobieta, jak na owe czasy dość wykształcona. Spośród wielu wnuków szczególnie upodobała sobie Mariana, który zresztą jakiś czas u niej mieszkał. Babcia w młodości była dwórką księcia Hohenlohe, który w wyniku ożenku z córką ostatniego Radziwiłła wszedł w 1870 r. w posiadanie dóbr bialskich. Ojciec Marianny - Karol Pankla - był administratorem dóbr bialskich. U babci Marian nabrał ogłady, a także dobrze opanował język niemiecki, co ułatwiło mu później kontakty z Radą Żołnierską niemieckiego garnizonu wojskowego w Białej Podlaskiej (podczas I wojny światowej). Rodzina Jeżewskich była bardzo patriotyczna: wuj Mariana - Karol Jeżewski - był członkiem Komitetu Obywatelskiego Obrony Unitów, a syn drugiego wuja - Czesława Jeżewskiego - brał udział w strajku szkolnym 1905 r.

Niewiele wiem o powojennych losach Mariana Jeżewskiego, poza tym, że zamieszkał w Szczecinie i pracował dalej w ubezpieczeniach. Syn jego, Bogdan, kiedy studiował w jednej z uczelni szczecińskich, został napadnięty i bestialsko pobity. Był to chłopak wszechstronnie utalentowany: posiadał uzdolnienia muzyczne, ładnie rysował, pisał wiersze, doskonale sobie również radził z przedmiotami ścisłymi. Miał fotograficzną wręcz pamięć. Kiedy w 1939 r. przyjechał z Kowla do Brześcia, to pamiętam, że miał w uczniowskim plecaku „Historię świata” Wells’a i samouczki do nauki języków ob-

cych. A miał wtedy tylko 12 lat! Podczas kilkumiesięcznego pobytu w naszym domu uczył się samodzielnie języka niemieckiego i angielskiego. Bandyckie uderzenie pozbawiło Bogdana pamięci. Matka musiała od nowa uczyć go czytania, pisania oraz powoli przywracać mu pamięć. Bogdan żył już jednak niedługo, a i matka wkrótce ze zgryzoty umarła.



Przem i życzeniami wesołych, zdrowych i przyjemnych Świąt Bożego Narodzenia w jajka dziadzia z wnuczką.
(Marek z córką Anną)
Szereciu
29. III. 1959 r.
Jerzawiec
z
Bobkiem

Maria Jeżewska (siostra M. Jeżewskiego) opowiadała mi, że epidemia „hiszpanki” (grypa), która dotarła na Podlasie w 1918 r., powodowała najczęściej śmierć chorego. Lekarze niemal cudem uratowali Marylę przed śmiercią. Czuł się on jednak przez dłuższy okres czasu fatalnie, a podczas pobytu w Siedlcach ratował się również ludowymi sposobami, okładając klatkę piersiową sadłem.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że mimo młodego wieku M. Jeżewski działał w sposób racjonalny: był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Dobrze zapowiadającą się karierę zastopowała w najważniejszym momencie ciężka i długotrwała choroba. Nie odciął się on jednak całkowicie od wojska, mimo że specjalizował się w administrowaniu ubezpieczeniami, co gwarantowało jego rodzinie w dobre warunki materialne. Pod koniec lat trzydziestych stan zdrowia M. Jeżewskiego nie był najlepszy, co zawężyło jego wojskową przydatność jedynie do funkcji pozaliniowych. Pobyt w łazrze sowieckim pogłębił wcześniejsze schorzenia i przydał mu nowych. M. Jeżewski wykorzystał jednak urlopowanie wojskowe na dokształcanie, aby zapewnić swojej rodzinie w miarę znośne warunki na przyszłość.

Prezentowane w niniejszym opracowaniu fotografie pochodzą z archiwum rodzinnego Tadeusza Traczyka (Biała Podlaska).

Aneks I

Przebieg służby Mariana Jeżewskiego, opracowany na podstawie materiałów oryginalnych przez Annę Jeżewską-Heinricht

15 IV 1917 - 31 XII 1918	POW Obwód Biała Podlaska
	listopad - walki z Niemcami
	grudzień - chory w wojsk. szpitalu w Łukowie
1 I 1919 - 16 VII 1920	Ze szpitala, po zameldowaniu się w PKU Biała Podlaska urlopowany przez komisję lekarską kilkakrotnie, ostatnio aż do odwołania z powodu złego stanu zdrowia

17 VII - 4 XI 1920	Kanonier 9 Pułku Artylerii Polowej
5 XI - 28 XI 1920	Ogniomistrz 9 P. A. P.
29 XI 1920	Bezterminowo urlopowany, potem przeniesiony do rezerwy
9 V - 3 VII 1928	Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty 8-tygodniowy, skrócony kurs – Ogniomistrz w Berezie Kartuskiej
X 1928	Mianowany podporucznikiem rezerwy
27 VII - 2 IX 1929	Ppor. rez. - 6-tyg. ćwic. rez. 8 p.p.
25 IX - 5 XI 1930	Ppor. rez. - ćwic. rez. (Lublin), w tym 4-tyg. kurs piechoty w Zamościu
23-29 III 1931	1-tyg. ćwic. aplikac. ppor. rez.
19 III 1939	Mianowany porucznikiem rezerwy
27 VIII - 22 IX 1939	Powołany do służby czynnej. Porucznik d-ca komp. rob. przy Składnicy Mat. Int. w Kowlu
23 IX 1939 - 3 II 1940	W domu w Kowlu, potem w Brześciu
3 II 1940 - 3 IX 1941	W obozie pracy w ZSRR
29 I - 10 VIII 1942	W Wojsku Polskim na terenie ZSRR, 22 p.p., dowódca plutonu, adiutant d-cy batalionu, d-ca komp. warsztatowej, w tym 4-tyg. kurs oficerów gospodarczych
16 VI 1944 - 14 XII 1946	Zatrudniony w oddziałach wartowniczych chroniących obiekty wojskowe marynarki angielskiej w Aleksandrii (Egipt)
16 XII 1946 - 27 VII 1947	W obozie Ośr. Rez. Pers. Oficerów w Qassasin - przygotowanie się do wyjazdu do kraju
29 VII - 27 X 1947	W obozie przejściowym i repatriacyjnym Otaka (Suez)
28 X - 14 XI 1947	W drodze do kraju
15 XI 1947	Obóz PUR w Koźlu
19 XI 1947	Przyjazd do Białej Podlaskiej
1 XII 1942 - 28 X 1947	Przeniesiony na długoterminowy urlop. W tym okresie ukończył kursy: 3-mies. Admin. Handlowy w Teheranie (20 XII 1942 - 20 III 1943), 6-mies. Admin.-Prawny w Tel Awiwie (20 X 1943 - 20 IV 1944).

Aneks 2

Arkusz ewidencji personalnej Mariana Jeżewskiego (ze zbiorów rodzinnych Anny Jeżewskiej- Heinrich)

1. JEŻEWSKI MARIAN s. TYMOTEUSZA
2. porucznik rezerwy, d-ca komp. warszt.
3. 1815, 21 lipiec
4. Biała Podlaska, woj. lubelskie
5. POLSKA
6. urzędnik ubezpieczeń (PZUW)
7. stolarz (nie żyją)
8. od 1929 r. do 1939 r. czynny udział w Związku Straży Pożarnych
9. a) 6 klas gimn. realn. w Siedlcach w 1922 r., kurs 7 i 8 kl. w Siedlcach w 1923 r., 3-mies. kurs adm.-handl. w 1943 r., 6-mies. kurs adm.-prawny w 1944 r.
- b) skróc. 8-tyg. kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr 9 w Berezie Kartuskiej, 4-tyg. kurs oficerów gospodarczych w 1942 r.
10. rosyjski
11. angielski
12. -
13. -
14. -
15. 1917-1918 Komendant Obw. POW w Białej Podlaskiej. W 1918 r. aresztowany i więziony przez Niemców. Udział w rozbrajaniu Niemców w 1918 r.
16. 1939 r. D-ca Komp. Roboczej przy Składnicy Mat.-Int. w Kowlu
17. -
18. -
19. Krzyż Niepodl. III. 1937r., Sr. Krzyż Zasługi w 1938r., Medal 1918-1928, Medal za długoletnią służbę X-lecia, Medal na długoletnią służbę XX-lecia 1938, The War Medal 1947 r.
20. żonaty, Borkowska Aniela ur.1898 r., s. Bohdan ur. 1927 r., c. Anna ur. 1930 r., zam. Biała Podlaska, ul. Zielona 18.

IX 1915 - IX 1916

Nauczyciel szkoły powsz. w Ossówce, pow. Biała Podlaska

IX 1916 - VII 1916

Nauczyciel szkoły powsz. w Witulinie, pow. Biała Podlaska

XII 1916 - V 1917	Kancelista w biurze ubez. w Białej Podlaskiej
IX 1917 - IV 1918	Nauczyciel szkoły powsz. w Janówce
IV 1918 - XI 1918	p.o. sekretarz w biurze ubez. w Białej Podlaskiej.

Leon Szabluk

(Malowa Góra)

„Jak to ze lnem było”: w moim gospodarstwie

Mieszkam na krańcach wschodnich Polski, tuż nad Bugiem. Całe moje życie związane było z pracą na roli, z prowadzeniem jednego z niewielkich gospodarstw rolnych, jakie przeważają na ubogich ziemiach Podlasia. W minionych dziesięcioleciach na wsi zachodziły gwałtowne przeobrażenia, tak więc życie obecnych mieszkańców wsi zdecydowanie różni się od tego, jakie pamiętam z lat mojej młodości. Podejmując współpracę z redakcją „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, chciałbym utrwalić na jego łamach obraz dawniejszej wsi podlaskiej, pracę rolników, życie społeczne, kulturalne i gospodarcze lokalnej społeczności. Prezentowane niżej wspomnienia są opisem uprawy oraz obróbki lnu, który odgrywał kiedyś na wsi rolę szczególną.

W latach mojej młodości wszystkie gospodarstwa rolne na tych terenach były drobne (od 1 ha do 15-20 ha) i bardzo biedne. Każdy gospodarz siał i sadił wszystkiego po trochu, po to, aby być maksymalnie samowystarczalnym, zwłaszcza pod względem żywieniowym. Każdy „grosz”, uzyskany ze sprzedaży nadwyżek produkcyjnych, był racjonalnie wydawany. Trzeba było przede wszystkim opłacić podatek, a także kupić sól, naftę, zapalki i odzież. Obsiewano więc pola - w prawie każdym gospodarstwie - jęczmieniem i prosem (na kaszę), pszenicą (na mąkę), żytem (na chleb) no i, oczywiście, lnem.

Dzięki uprawie lnu gospodarze pozyskiwali włókna oraz nasiona lniane, które „wybijano” domowym sposobem na olej. Siemię lniane bardzo często używane było jako okrasa do zup i ziemniaków. W tym celu należało je „sprzążyć”, „podpalić” mocno na patelni lub jakiejś blasze, a następnie w „wierciosze”- makutrze” zetrzeć na proszek. Produktem tym posypywało się ziemniaki lub dodawało do zup. Z prosa wybijano - w „stębach”- bardzo smaczną kaszę jaglaną, którą stosowano w wielu różnorodnych potrawach. Grykę natomiast mielono w żarnach na kaszę lub na drobną mąkę. Pamiętam, że moja matka piekła z niej w piecu chlebowym tzw. hryczanyki. Placki nie były zbyt chętnie jadane, gdyż kłuły w usta, a i w smaku także nie były zbyt apetyczne. Niestety, dużego wyboru w tym zakresie wówczas nie było. Len

i konopie uprawiano głównie dla pozyskania włókna. Cała produkcja prowadzona była sposobem domowym. Podczas obróbki lnu otrzymywało się tak lepsze, jak i gorsze gatunki włókna, które z kolei zamieniano na krosnach na białiznę, pościel, płachty, worki, radna.

Pod zasiew lnu wybierano zazwyczaj lepszy kawałek pola, gdyż roślina ta jest bardziej wymagająca niż inne. Każdej gospodyni zależało zawsze, aby uzyskać jak największe plony. Len siano przeważnie na tak zwane „zagony”. Były to długie płaty pola, poprzecinane bruzdami, tworzące dwumetrowej szerokości zagony. Chodziło tutaj o to, by w porze tzw. przerywki i pielenia gospodyni mogła swobodnie, siedząc w bruzdzie, pielęgnować swoje poletko. Czynność tę wykonywano dopiero wtedy, kiedy len osiągał wysokość ok. 10 cm wysokości. Później len już tak mocno wrastał, że żadne zielsko nie mogło z nim konkurować. Po połowie sierpnia len był już dojrzały, tak więc przystępowano do wrywania go (wraz z korzeniami). Później wiązano go w małe pęczki i ustawiano na słońcu do wyschnięcia. Do młócenia lnu służył tak zwany „prac” oraz kawałek grubej deski. Gospodyni rozścielała płachtę lub wspomniane wyżej „radno” (rodzaj dużej płachty, utkanej z gorszego włókna lnu lub konopi: używane głównie do wykładania wozu przy zwózce plonów lub osłaniania sąsieków stodoły przy młócce zboża cepami), nad którym z wiązek lnu obijała praczem ziarna. Popularne wówczas było takie oto porzekadło: „Baba młóci, choć nie wieje, co wymłóci na się wdzieje”. Wymłócony len wiązano w znacznie większe pęczki, które następnie moczone w Krznie i pobliskich jeziorach. Wiązkę lnu zatapiano w wodzie, na tyle głębokiej, aby nic nie wystawało ponad powierzchnię. Całość zabezpieczano palikami, a na wierzch kładziono kamienie lub darninę. Moczenie trwało, zależnie od temperatury wody i powietrza, około 10 dni. Gospodyni sprawdzała co jakiś czas czy włókna odstają od zdrewniałej łodygi. Kiedy było to już zauważalne, to len wyciągano z wody i rozścielano na łące, gdzie leżał do czasu wyschnięcia. Wysuszone już łodygi tarto później na „tarnicy”, aby oddzielić włókna od zdrewniałej słomy. Nie zawsze udawało się odpowiednio wysuszyć len w promieniach słonecznych, gdyż pogoda była niekiedy kapryśna. Dosuszanie kontynuowane było wtedy w piecach, chlebowych. Kiedy gospodarze nadmiernie rozpalili piec, zdarzały się samozapalenia suszonego lnu i cała praca szła z dymem. Kiedy gospodyni uporała się z łamaniem lnu na „tarnicy”, następowało tak zwane klepanie, w wyniku czego następowało odłączenie (wybicie) paździerzy ze lnu. Praca ta była dość ciężka. Urządzenie do klepania było dość proste: gładko oheblowana deska, osadzona w dość masywnej podstawie (coś w rodzaju dużej litery „T”, odwróconej do góry nogami) oraz spory „miecz” z twardego drewna, którym wybijano paździerze. Podczas czynności tych powstawały odpady, zwane kłakami, z których wyrabiano później - po uprzedzeniu - radna i worki.

Wyklepany już len przenoszono na „drapuchę”, na której wyczesywało się resztki drobnych paździerz. „Drapucha” była to prosta deska z powbijanymi w nią gwoździami, coś w rodzaju szczotki lub grzebienia (z dwóch takich grzebieni, jeden był rzadszy, a drugi gęściejszy). Podczas czynności tej powstawało sporo lnu potarganego, w tak zwane „poczesie”. Były to także kłaki, ale w lepszym gatunku. Robiono z tego surowca płachty oraz worki o lepszej jakości. Wyczesany len zwijano w „powisma”, które gotowe już były do przędzenia.

Przędzenie rozpoczynano wtedy, kiedy już wszystkie prace polowe i ogrodnicze były zakończone (najczęściej w grudniu). Kołowrotka nie będę tutaj opisywał, gdyż urządzenie to jest powszechnie znane. Przędzenie nie należało do zajęć łatwych. O doświadczeniu prądkę świadczyła nić, jaka powstawała dzięki jej pracy (cienka, równa, bez skrętów). Młode dziewczyny musiały sporo popracować, aby uprząść tak ładną nić, jaką przędła ich matka lub teściowa. Czasami, zwłaszcza podczas sprzeczek pomiędzy teściową i synową, wypominała starsza gospodyni młodszej, że nie potrafi tak dobrze prząść jak ona. Ze szpuli na kołowrotku nawijało się uprzedzoną nić na motowidło, w celu „uzyskania motka”. Motowidło było to urządzenie z czterema lub sześcioma ramionami, osadzone na pionowym, pokręcanym jakby w gwiazdę kołędniczym stojaku. Na wierzchołki ramion nawijało się nić, która stopniowo tworzyła wspomniany wyżej motek. Po zakończeniu przędzenia przeprowadzano wybielanie nici. Początkowo moczone je w specjalnym roztworze, sporządzonym z wody i popiołu drzewnego. Po 3-5 dniach takiego moczenia, były one płukane. Czynność tę wykonywano w okresie zimowym – pod koniec grudnia i w początkach stycznia, najczęściej na rzece Krznie lub na pobliskich jeziorach. Motki wypłukiwano w odpowiedniej wielkości przereblach. Następnie około dwa dni moczone je w krochmalu, przygotowanym z kartoflanej mąki. Wyjęte z krochmalu motki należało jeszcze na mokro wybijać, co odbywało się na stole lub szerokiej ławie. Dwie osoby brały motek od wewnątrz i najpierw mocno go rozciągały. Następnie (stojąc po obu stronach stołu lub ławy) były tym motkiem o blat, aby wybić z niego pozostałości krochmalu, a przy okazji rozciągnąć ewentualne skręty na niciach. Tak wybite motki schły najpierw na płocie, a potem na piecach.

Wyschnięte już motki nakładane były na motowidło poziome, czyli dwie skrzyżowane listwy z otworami na patyki. Zwijało się je na kłębek. Czynność tą musiał umieć wykonywać każdy domownik. Było tego dość dużo, toteż kto tylko miał czas zwijał motki na kłębki. Jedna szpula z kołowrotka dawała zazwyczaj jeden motek. Kiedy wszystkie motki były już zwinięte, przystępowano do snucia osnowy. Dawniej wbijano w tym celu długie gwoździe w stodołę lub oborę (rozmieszczone w odpowiednich odległościach). Gospodyni musiała chodzić od jednego do drugiego gwoździa i nakładać osnowę. Była to czynność bardzo pracochłonna. Aby ulżyć tej pracy, wymyślono póź-

niej tzw. *snownicę domową (obrotową)*. Były to takie urządzenia, w których znajdowały się dwie duże ramy osadzone na pionowym kółku. Obracając się wokół swojej osi, umożliwiały one nakładanie się osnowy na ramiona. Rozpiętość boków wynosiła około 420 cm. Jeden pełny obrót, to jedna ściana. Tak więc z jednej ściany uzyskiwało się 480 cm osnowy. Po odrzuceniu od-cinków z początku i końca tkania wychodziło ostatecznie około 420 cm płótna. Ponieważ nie wszystkie krosna były wystarczająco szerokie, aby utkać płótno o wymiarach 200-210 cm, a takiej szerokości potrzebowała każda płachta na pokrycie łóżka, należało płótna zszywać. Z jednej ściany wychodziła jedna płachta lub dywan na łóżko. Później zaczęto stosować również krosna szerokie, takie, aby bez zszywania można było utkać narzuty na łóżko.

Do każdej „*snownicy*” niezbędne były rozpieracze, czyli listwy rozpierające poszczególne boki „*snownicy*”. Jeden rozpieracz posiadał trzy „*tyble*” (w górze), na które nawijało się osnowę przy nawrotach, a drugi dwa „*tyble*” (w dole). Snuć można było 1-2 nitkami, albo - jeżeli było dużo kłębków - od razu 10 nitkami (wówczas konieczna była deszczułka z otworami, przez które przewlekało się nici aby nie plątały się przy snuciu).

W zależności od tego, ile gospodyni miała nici, snuta była odpowiednia ilość ścian. Regulowało się to rozpieraczami. Po zdjęciu osnowy ze „*snownicy*” uplatano się ją w długi warkocz, co ułatwiało potem nawijanie jej na krosna. Krosna były urządzeniem dość skomplikowanym. Główna konstrukcja składała się z dwóch dużych drewnianych ram, połączonych czterema zwornikami, które pozwalały zachować odpowiednią prężność urządzenia tkackiego. Od konstrukcji podstawowej zwisiały odpowiednio listwy i wałki. Na tylnej części umocowany był wałek (w okolicy Małowej Góry nazywano go „*worotyło*”), na który nawijało się osnowę. W połowie szerokości ram (głównych) znajdował się drugi wał („*nawijak*”), który służył do nawijania utkane-go płótna. Na górze zawieszono były listwy z kółkami, na których znajdowały się podwieszone „*niczanice*”. Za „*niczanicami*” podwieszało się na odpowiednich uchwytych „*berdo*”. Jeszcze dalej, umieszczony był drążek trzymający osnowę na odpowiednim poziomie oraz deska do siedzenia. Na samym dole mocowano „*ponoża*”, służące do podwieszania „*niczanic*”. „*Berda*” („*płocha*”) były z drewna i metalu (posiadały one różnej długości i gęstości szczebelki, tzw. „*tryski*”).

Aby nawinać osnowy na krosna potrzebny był udział trzech osób. Jedna z nich, siedząc pod krosnami, musiała powoli popuszczać mocno napiętą osnowę, druga w tym czasie kręcić „*worotyłem*” (aby nawinać osnowę), a trzecia, trzymając w rękach tak zwaną „*rajtkę*” (była to miniaturowa drabinka, z dużą ilością szczebelków) regulowała całość osnowy. Po wyjęciu jednego z elementów „*rajtki*” wyglądała ona jak duży grzebień. Pomiędzy poszczególnymi szczebelkami układało się od kilku do kilkunastu nitek osnowy, tak aby były one równo rozłożone na całym *woroty*le, a przy tym by utrzymana

była ich szerokość. „Rajtka” nie pozwalała osnowie krzyżować się i płatać, co podczas dalszych prac miało bardzo duże znaczenie. Zanim gospodyni przystąpiła do pracy zasadniczej, trzeba było wykonać jeszcze jedną bardzo ważną czynność. Końcówka osnowy, to ta część górnej „snownicy”, gdzie znajdował się rozpieracz z trzema „tyblami”. Pomiedzy splecioną osnowę należało włożyć dwie luźno spięte ze sobą listewki (długość ich musiała być na szerokość osnowy). Listewki te były odpowiednio przesuwane, aż do zakończenia tkania, a głównym ich zadaniem było utrzymanie nici i osnowy w odpowiedniej sztywności (napięciu). Dzięki temu tzw. ziwa była odpowiednio ukształtowana, sprawniej również przesuwał się „czułnik” z „cewką” i „wątkiem”. Przed narzuceniem osnowy należało dokładnie wiedzieć, ile jest nici do narzucenia (ile sztuk). Mogło to być 200, 600, a nawet 1 000 nitek w osnowie, w zależności od tego co zamierzano tkąć. Wtedy należało przeliczyć ile było wejść w „niczanicach”, a ile „trasek” w „berdzie”. W „niczanicach”, czy „berdzie”, nie można było narzucać tylko do połowy, a drugą część zostawić pustą. Tkanina zawsze musiała być na środku. Jeżeli tkanina miała być gęsta, to należało po obu stronach „niczanic” i „berda” zostawić odpowiednią ilość wejść. Kiedy już wszystko było gotowe, gospodyni przystępowała do pracy zasadniczej, tzn. narzucania w „niacznicie” i „berdo”.

„Narzucanie” osnowy było pracą trudną i złożoną, stąd najczęściej wykonywała ją doświadczona tkaczka. Wszelkie popełniane błędy uwidaczniały się później na tkaninie. Narzucanie w dwie „niczanicie” było trochę łatwiejsze, natomiast przy czterech trzeba było mieć sporo doświadczenia i rutyny. Spośród wiązań najpopularniejsze były na tzw. agrafkę (pomiedzy dwa duże oczka zapięają się ze sobą - wprowadzano nitkę). Druga technika, to wiązanie „oczkowe” (w każdym wejściu jest oczko, uwiązane od góry i dołu, a nitkę wprowadza się do „oczka”). Narzucanie do „berda” rzadkiego było stosunkowo proste („tryski” były w nim grube, a szpary rzadkie); trochę trudniej było narzucać do „berda” gęstego. Na pierwszym „berdzie” tkano się zawsze tkaniny gęste, a więc pościel i ubrania, natomiast na drugim rzadkie: worki, płachty, chodniki (ścieg mógł być w nich luźny). Do tkania niezbędny był jeszcze „potak” - w naszej okolicy nazywano go „sukacz” - tzn. urządzenie do nawijania cewek. Podczas tkanina materiałów kolorowych stosowano jednocześnie kilka „czułników”, aby nie tracić czasu na przekładanie cewek.

Krosna wnosilo się do domów około połowy stycznia. Zależne to było od ilości pracy, jaką zamierzano wykonać. Zazwyczaj kilkakrotnie nawijano na krosna różne rodzaje tkanin. Przeważnie urządzenie te stały w domach do wiosny. Na Wielkanoc wszystkie tkania musiały być zakończone, a krosna wyniesione. Była taka tradycja, że w czasie świąt nie mogą stać w domu. Pamiętam, że w okresie wielkiego postu moja mama zawsze podczas tkania śpiewała różne pieśni (postne i przygodne). Jedzenie dla rodziny



Tarnica



Motowidło pionowe



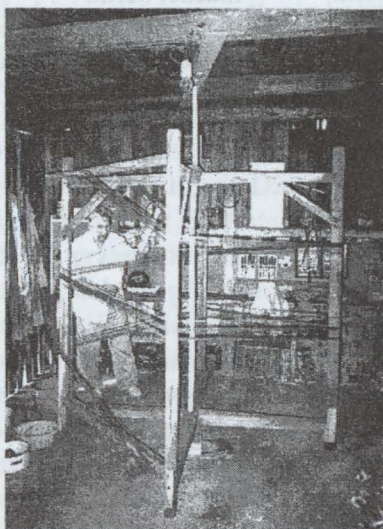
Motowidło poziome



Drapucha



Kołowrotek



Snownica

przygotowywane było wcześniej rano i musiało to wystarczyć na cały dzień (jedynie podgrzewało się). Po zakończeniu prac przy określonej partii tkaniny pozostawało zawsze trochę „osnowy”. Mama zbierała te nici i latała później odzież domowników. Od wczesnej wiosny zaczynało się wybielanie płótna. Prano je w różnych proszkach i roztworach, wybijano, a następnie rozścielano na przydomowych łąkach, aby zmiękło i wybielało „na porannej rosie i przymrozkach wiosennych”. Każdej wiosny można było zauważyć jak na łąkach bieliły się, niby białe wstążki, wielkie płaty płótna. Po ich ilości sąsiadki oceniały m.in., czy w danym gospodarstwie mieszka dobra, czy też zła gospodyni. Panna, która wtedy zamierzała wyjść za mąż, raczej musiała wykazywać się zdolnościami w tej dziedzinie, a w wianie wnieść okazały kufer płótna. Gwarantowało to, że z taką żoną można będzie czegoś w życiu dorobić się.

Słowniczek terminów:

radno	– duża płachta z gorszych gatunków lnu (kłaków)
prac	– drewniany pobijak do młócenia lnu i prania dużych płócien
worotyło	– wał przy krosnach (na który nawijało się osnowę)
rajtka	– prowadnica osnowy (podczas nawijania na krosna)
sukacz	– urządzenie do nawijania cewek
ziwa	– przestrzeń osnowy (pomiędzy górną a dolną częścią)
płocha	– inaczej berdo
powismo	– pęczek włókna lnianego skręconego w kok
drapucha	– rodzaj szczotki drucianej do wyczesywania paździerz

prezentacje

Marta Teodorko-Lefèvre

(Les Sables d'Olonne, Francja)

Regionalista w sutannie: próba bilansu długiego i pracowitego życia księdza Romana Soszyńskiego

Ludzkość cierpi na potrójną chorobę: tak łatwo jest nas oczarować, brakuje nam sił na działanie i jesteśmy zbyt słabi, by stawić opór. (św. Bernard)

Niewielką postać księdza kanonika Romana Soszyńskiego znają nie tylko parafianie kościoła św. Anny w Białej Podlaskiej, gdzie przez długie lata był duszpasterzem i gdzie mieszka obecnie w przykościelnym domu parafialnym, odpoczywając po blisko pięćdziesięciu latach proboszczowskiej posługi.

Ta charakterystyczna czarna sylwetka (ksiądz do tej pory pozostaje wierny sutannie) nie jest również obca pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, szczególnie tym, którzy obsługują Dział Wiedzy o Regionie. Intensywna współpraca ks. Soszyńskiego z Biblioteką Miejską rozpoczęła się w latach osiemdziesiątych, kiedy przeszedł na zasłużoną emeryturę. Jak twierdzą pracownicy działu, ksiądz całymi godzinami pracował w bibliotece, studiując materiały dotyczące dziejów Białej Podlaskiej oraz dokumenty związane z tematyką bardzo mu drogą, a mianowicie martyrologią unitów podlaskich. Po cichu dodają, że zawsze przychodził z paczkami albo jakimiś innymi słodyczami, aby ich ugościć. Grzegorz Michałowski, długoletni i doświadczony kierownik tegoż działu, sprowadzał na życzenie księdza proboszcza mikrofilmy z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Ks. Soszyńskiego znają także studenci i dziennikarze „Słowa Podlasia”. Ci ostatni spragnieni są jego barwnie prezentowanych relacji o burzliwych dziejach regionu na przestrzeni stuleci. Ksiądz kanonik to również żywa pamięć o dziejach najnowszych Podlasia.

Dorobek piśmienniczy księdza Romana, to kontynuacja działalności podlaskich księży-regionalistów przełomu XIX i XX wieku, takich między innymi jak ks. Józef Pruszkowski czy ks. Adolf Pleszczyński. Mimo niesprzyjających warunków społeczno-politycznych (okres zaborów) prowadzili oni szeroko zakrojone badania nad przeszłością regionu. Również w okresie władzy ludowej postawa rządzących była niechętna dogłębnemu, rzetelnemu badaniu historii, zwłaszcza najnowszej. Nic więc dziwnego, że postać księdza, a także jego działalność publicystyczna, stały się przedmiotem pracy dyplomowej Marka Juszczyka.



Ks. Roman Soszyński w dniu pierwszej komunii świętej.

Znajomi, przyjaciele, parafianie, nawet osoby zupełnie obce, po prostu wszyscy, którzy szukają wsparcia moralnego czy finansowego, wiedzą o tym, że skromna kawalerka księdza Soszyńskiego stoi przed nimi otworem. Wystarczy tylko upewnić się, że ksiądz proboszcz czuje się na tyle dobrze, by podjąć gości, zapowiadanych lub nie, intruzów czy przypadkowych pententów. Nigdy ich nie brakuje! Jeżeli jest na tyle sprawny by pomóc, choćby rozmową, nie odmawia nikomu.

W rzeczy samej jest to człowiek wyjątkowy, przy tym prawie wiekowy. Urodził się 29 lutego 1912 roku w miejscowości Przekop, w roku przestępnym, a więc urodziny obchodzi co cztery lata. Obcując z tym interesującym świadkiem ubiegłego stulecia należy mieć na uwadze, że przyszedł na świat na początku dwudziestego wieku, w rodzinie drobnoszlacheckiej (niedaleko Korczewa), w okresie burzliwych wydarzeń i przemian historycznych. Pamięta nawet hrabiego Krystyna Ostrowskiego, jednego z najbogatszych ludzi w Polsce w okresie międzywojennym. Ojciec księdza R. Soszyńskiego Ludwik Soszyński, dzierżawił u hrabiego młyn w Knychówku. „Pochodzę więc ze starej rodziny młynarzy” - podkreśla z dumą ksiądz Roman. Jako mały chłopiec widywał również hrabiankę Renatę Ostrowską, późniejszą Panią na Korczewie.

Postać podlaskiego księdza-regionalisty jest dla młodszego pokolenia pojemną księgą pamięci, wypełniającą brakujące ogniwa, łączące całe pokolenia, świadcząca o okrutnych i zagmatwanych dziejach naszego kraju. Słuchając wywodów tego wiekowego historyka - regionalisty, nie należy dziwić się pewnym opiniom i sądom, czasami zbyt ostrym. Trzeba mieć na uwadze to, że urodził się on w zaborze rosyjskim w okresie prześladowań polskości i kultury rodzimej. Z pewnością pozostawiło to ślady na całe życie i czyni odpornym na przeciwności losu. Być może również dlatego patriotyzm ks. Soszyńskiego ma cechy „patriotyzmu walczącego”. Ks. R. Soszyński przeżył pierwszą wojnę światową, odzyskiwanie niepodległości przez Polskę, lata międzywojenne, okupację sowiecką i hitlerowską, a lwia część jego duszpastersstwa przypadła na blisko półwieczne lata rządów komunistycznych. Były to czasy, kiedy kościół katolicki uważany był przez ówczesne władze za wroga ideologicznego. Teraz, po latach, ksiądz Soszyński wypowiada się z dużą dozą wyrozumiałości o polityce komunistów w stosunku do Kościoła: Niepotrzebnie przeszkadzali.

U schyłku swojej kariery duchownej ten nieustrudzony badacz i miłośnik regionu doczekał się Polski niepodległej i demokratycznej. Przeświadczony jest, że dokonał właściwego wyboru drogi życiowej. On, świadek przemian dziejowych, ten który tak wiele przeżył i doświadczył, obdarza teraz licznych gości spojrzeniem niebieskich oczu, pełnym łagodności i pobłażliwości, charakterystycznym dla ludzi doświadczonych przez życie.

Ci, którzy przychodzą do niego z nieukrywanym zamiarem odkrycia tajemnic długowiecznego i spełnionego żywota, oraz ci, co zamierzają wyłowić z bogatej przeszłości czcigodnego kapłana, ze strzępów jego pamięci, wydarzenia znane jedynie z suchych przekazów (podręczników), odchodzą z zadumą w sercu. Jak bardzo mogą różnić się wersje tych samych wydarzeń w zależności od źródła informacji, osobowości człowieka, doświadczeń życiowych, a nawet kultury osobistej naocznego świadka. I oto mają przed sobą czcigodnego duchownego, świadka wydarzeń, tak odległych i tak bliskich zarazem, czasów ważnych dla zrozumienia współczesności, wydarzeń, które zaważyły na życiu narodu polskiego. Być może relacja księdza Soszyńskiego przeniesie ich w przeszłość, i rozjaśni czarne „białe” plamy, wymazywanej umyślnie historii.

Ks. R. Soszyński nie bardzo lubi mówić o sobie i o swoim długim żywocie, chociaż tyle ma do powiedzenia o różnych sprawach. Nie lubi również o sobie pisać, mimo że od wielu lat Grzegorz Michałowski namawia go żarliwie by porzucił inne prace i spisał swoje wspomnienia. Bo któż inny, jak nie on sam, może znać tajniki tego ciekawego, splecionego jak łańcuch z historią Podlasia, długiego żywota? A ksiądz Soszyński potrafi opowiadać

barwnie, przeplatając swój dyskurs dykteryjkami i zabawnymi anegdotami, posługując się językiem soczystym i cudownie polskim. Nikomu jednak do tej pory nie udało się przekonać księdza o potrzebie spisania wspomnień. Nie chce pisać o sobie i basta! Uparcie, od lat wyszukuje niezbyt wiarygodne wymówki i zajmuje się wszystkim, tylko nie własną autobiografią. Przeważnie argumentuje to tym, że miał bardzo smutne dzieciństwo i że nie ma nic ciekawego do napisania o sobie, dlatego też konsekwentnie milczy. Chwilami graniczy to z ścią pensjonarską kokieterią. O tym, że potrafi świetnie opisywać życie świadczy fakt, że opracował bardzo ciekawą „Kronikę rodu Soszyńskich”. Prawdziwy majstersztyk pomysłowości: są tam rysunki, spisane wydarzenia, stare fotografie, anegdoty, a wszystko splecione z historią rodu młynarzy z Przekopu.

Przypadła mi więc bardzo niezręczna, i chyba trudna, rola napisania choćby niewielkiego zarysu długiego żywota księdza Soszyńskiego, osobistości szanowanej, wręcz czczonej wśród białczan. Postaram się być w miarę obiektywna i wierna przedstawionym mi faktom. Nielatwo jednak pisać o wszystkim, o zdarzeniach ważnych i mniej ważnych, nie sposób dotrzeć w głąb człowieka na tyle, aby go całkowicie zrozumieć, nawet podczas długiej i uważnej rozmowy. Poza tym, ks. R. Soszyński i ja należymy do różnych światów i różnych pokoleń; dzieli nas sposób widzenia i odczytywania rzeczywistości, światopogląd, ocena współczesnego świata. Być może również z tych powodów Grzegorz Michałowski, redaktor naczelny „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, powierzył mi tę karkołomną misję.

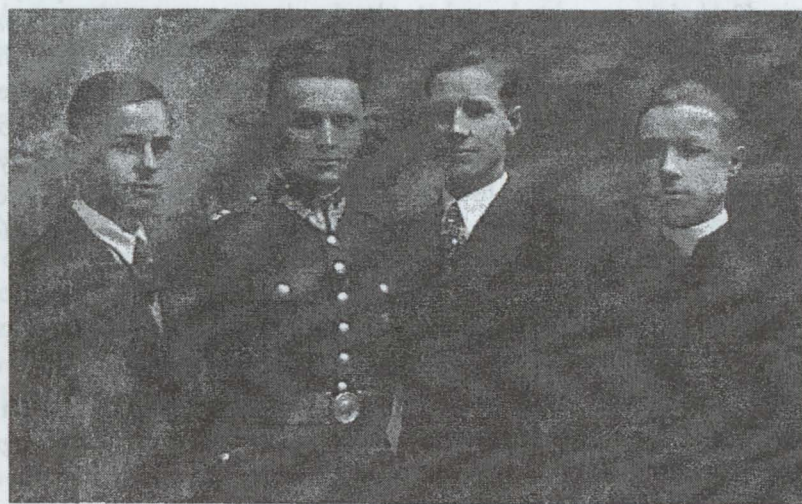
Nie jest to moje pierwsze spotkanie z tym interesującym i zasłużonym dla kościoła i regionalizmu podlaskiego kapłanem i historykiem w jednej osobie. Po raz pierwszy zetknęłam się z kanonikiem Soszyńskim w zeszłym roku (czerwiec 2001). Mimo, że był dość poważnie chory, wszystkim z uporem powtarzał, że największym marzeniem jego życia będzie wdanie „Legend i podań Podlasia”. Zbiór tych legend, w wersji francuskiej, opracowała i wydała w 1928 roku w Paryżu Maria Kastarska-Segrescu. Jest mi wiadomo, że pracował nad tym tłumaczeniem w ostatnich latach. Po dzisiejszej rozmowie z księdzem (9 czerwca 2002 r.), która zajęła mi prawie całe popołudnie, a odbyła się w cennym towarzystwie G. Michałowskiego, otrzymałam egzemplarz „Legend i podań Podlasia” Marii Kastarskiej (w tłumaczeniu ks. Romana).

„Pochodzę ze starej rodziny młynarzy”

Jak wspominałam wyżej, ks. R. Soszyński urodził się na Podlasiu, w wielodzietnej rodzinie drobnoszlacheckiej, w której Soszyńscy od pokoleń byli



Waleria i Ludwik Soszyńscy – rodzice księdza Romana. Fot. 1935 r.



Bracia Soszyńscy (od lewej): Witold, Juliusz, Alfons i Roman.
Fot. 1935 r.

młynarzami. Matka Romana, Waleria, wydała na świat siedmioro dzieci: czterech synów i trzy córki. Brat Romana - Julian, zgodnie z wolą matki był przeznaczony do seminarium duchownego. Nie spełniło się jednak marzenie Walerii Soszyńskiej, gdyż młody Julian nie miał powołania i zbiegł z seminarium w Janowie Podlaskim. Pragnął on zostać wojskowym, wylądował więc ostatecznie w podchorążówce piechoty. Roman był czwartym dzieckiem w rodzinie Soszyńskich. I to właśnie on, „po niechlubnym wyczynie brata”, uparł się, że ukończy Seminarium Duchowne w Janowie Podlaskim. A upór to cecha charakteru, którą odziedziczył po matce. Tak w każdym razie uważa!

Zanim młody Roman znalazł się w seminarium janowskim, odbył nauki w gimnazjum im. Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach, gdzie rodzina Soszyńskich przeprowadziła się w 1919 r. W tym czasie Siedlce liczyły 35 000 mieszkańców. Dla młodego ucznia, przybyłego z małej podlaskiej wsi (Knychówek) wydawało się to miasto bardzo dużym i pięknym. W gimnazjum siedleckim Roman wybrał język niemiecki, a było to wbrew woli matki. Po jakimś czasie uległ jednak jej usilnym perswazjom i przeniósł się na język francuski. Madame Karpiński, profesor francuskiego, była osobą bardzo wymagającą i surową. Powtarzała często swoim niesfornym uczniom: *Mon Dieu, qu'est ce que je vais faire avec vous, au lieu de devenir professeur j'aurais dû choisir un métier manuel, à la voirie comme casseur des pierres* (Mój Boże, dlaczego wybrałam taki ciężki zawód? Gdybym była kamieniarzem, to lżej mi byłoby tłuc kamienie na szosie). Od tamtej pory marzeniem przyszłego księdza była podróż do Francji. Marzenie to spełniło się dopiero w latach osiemdziesiątych, kiedy ks. Soszyński udał się z grupą pielgrzymów do Lourdes. I jak wspominają uczestniczki tej słynnej pielgrzymi: nawet potrafił dogadać się z Francuzami. Wniosek z tego oczywisty: nauka Madame Karpińskiej nie poszła w las.

„Na wykłady przychodził... z Pikusiem”

Naukę w wyższym Seminarium Duchownym w Janowie Podlaskim rozpoczął Roman, jako osiemnastoletni chłopiec, w sześciuosobowej grupie młodych kleryków. Jak sam wspomina o sobie, był „ucznem autentycznie skupionym i pokornym”. Gmach janowskiego seminarium wywarł na młodym kleryku niebywałe wrażenie. Być może w umyśle młodego chłopca budowała ta symbolizowała również potęgę instytucji i struktur kościelnych.

W pamięci młodego Romana utkwiło kilka sylwetek niezmiernie ciekawych i barwnych postaci profesorów janowskich z tego okresu. Duże trudności młodemu kandydatowi na księdza sprawiały seminaryjne wykłady, które

odbywały się w języku łacińskim. Uparty i pracowity Roman, a do tego posłuszny, trudności te w końcu pokonał. A oto jak wspomina ten okres po upływie niemal siedemdziesięciu lat:



II Rok Seminarium Duchownego w Janowie Podl. (1932 r.)
Wśród siedzących ks. Roman Soszyński (pierwszy z prawej)

Doskonale widzę sylwetkę biskupa sufragana, profesora w stopniu doktora, Czesława Sokołowskiego. Był otyłym, potężnym mężczyzną, a na wykłady przychodził ze swoim ulubieńcem - ratlerkiem Pikusiem. Trzymał go cały czas na ramieniu. Był chaotyczny w swoich wywodach, wręcz „bałaganiarski”. Często okraszał swój dyskurs kawałami i licznymi dygresjami, które słuchacze kwitowali autentycznymi wybuchami śmiechu.

Inny profesor, który zachował się do dzisiaj w pamięci wiekowego księdza, nosił z dumą nazwisko Stromke. Antoni Stromke przy każdej nadarzającej się okazji podkreślał swoje arystokratyczne pochodzenie. Z kolei ks. Czesław Pieniewski był wykładowcą uniwersalnym. Wykładał dosłownie wszystko, w myśl zasady: „Jeden i posłuszny”.

Nauka w seminarium janowskim trwała sześć lat. Po uzyskaniu pozytywnej oceny Rady Pedagogicznej odbyło się wyświęcenie kleryka na księdza. Ceremonię tę prowadził Henryk Przeździecki, pierwszy biskup w odrodzonej po zaborach diecezji podlaskiej. Uroczystość ta miała miejsce w kaplicy janowskiej. Pierwszą mszę prymicyjną młody kapłan odprawił w kościele w Siedlcach.

„Wio... kary”

Pierwszym doświadczeniem duszpasterskim młodego wikarego była posada w Paryśowie, małej osadzie oddalonej 9 kilometrów od Garwolina. Tamtejszy proboszcz rezydował w Paryśowie od 40 lat, i jak wspomina po latach ksiądz Soszyński, nie świecił dobrym przykładem dla początkującego wikarego. *Nie byłem nim zbudowany. Jego działalność duszpasterska ograni-*

czała się do minimum. Po codziennej Mszy świętej w kościele udawał się pośpiesznie na plebanię, na „zasłużony” odpoczynek. Nie był to dobry przykład dla początkującego wikarego, który musiał pracować za dwóch. Wspominając dalej, ksiądz Soszyński dodaje z filuternym uśmiechem: *Cóż, wikary w tamtych czasach, kiedy najpowszechniej używanym środkiem lokomocji był koń, mogło też oznaczać „wio... kary!”* Po prostu taka gra słów.

Wacław Milik, proboszcz z Żelechowa, u którego ks. R. Soszyński spędził kilka kolejnych lat, wywarł na niego bardzo pozytywny wpływ. Był przeciwnieństwem proboszcza z Parysowa. Asceta, miłośnik książek i kolekcjoner nowości wydawniczych, to charakterystyczne cechy jego osobowości. Sprowadzał na plebanię masę wydawnictw, z bardzo różnych dziedzin. *Myślę, że nie miał nawet czasu, aby to wszystko przeczytać. W tej masie nowości były z pewnością rzeczy, które mniej lub bardziej go interesowały. Chęć posiadania nowości była jednak u niego tak niepohamowana, że kupował wszystko, co się trafiło.*

Wygląda na to, że dzięki pasji gromadzenia książek, jak również zamiłowaniu do prowadzenia kroniki parafialnej, proboszcz z Żelechowa rozbudził w młodym wikarym zainteresowanie historią regionalną. Pozostanie on też



Przed plebanią w Parysowie

we wspomnieniach ks. Soszyńskiego jako człowiek wartościowy, ciekawy świata i ludzi, chociaż nie odznaczający się zbyt dużą odwagą cywilną, jakiej wymagały ciężkie i okrutne czasy drugiej wojny światowej. Wojna zastała proboszcza i wikarego w Żelechowie. Do dzisiaj nie może zapomnieć ponurego widoku kolumn niemieckich pędzących pokonanych żołnierzy Wojska Polskiego. Nikt wtedy nie przypuszczał, że wojna będzie trwała aż pięć długich i nie-ludzkich lat. W Żelechowie ksiądz Soszyński spędził trzy i pół roku, następnie pełnił posługę kapłańską w parafiach Krzesk i Mokobody.

Mokobody to niewielkie miasteczko, położone tam, gdzie Mazowsze styka się z Podlasiem. Nic szczególnego nie wiązało się z tym miejscem. Znajduje się tam nato-

miast piękna klasycystyczna świątynia pod wezwaniem św. Jadwigi, wzniesiona w latach 1798-1818, według projektu Jakuba Kubickiego. Ufundował ją starosta drohiczyński Jan Ossoliński. Być może wspomnienia z okresu wojennego są zbyt smutne, gdyż ks. Soszyński niewiele o nich mówi, wyłączając pobyt w Piszczacu.

„Jak się nie ma konia, to się osłem orze”

Lata 1942-1967 to pełnienie misji proboszcza w Piszczacu. Był to swojego rodzaju awans i synekury, ponieważ probostwo wiązało się z władaniem i dzierżawą 72 hektarów ziemi. Probostwo objął ks. R. Soszyński po Władysławie Zwierzykowskim, który został aresztowany przez Niemców. Był to okres bardzo trudny, chociaż wspomagał go młody wikary. Jak wspomina, był to okres kontestacji ze strony młodszego duchowieństwa w stosunku do duchownych przedwojennych. Różnica pokoleń! Proboszcz określany był przez młodych jako człowiek „starej daty”, „zacofany i ciemny”, po prostu „stary piernik”. Wikariusze przemieszczali się już nie konno, jak dawniej podróżowano, ale na motocyklach. Uważali się za nowoczesnych.

W Piszczacu, małym miasteczku na wschodzie Polski mieszkało w okresie międzywojennym 1 800 osób. Żydów było ok. 640, co stanowiło 30% całej ludności. Społeczność Piszczaca, jak wielu innych wschodnich osad i miasteczek, była bardzo zróżnicowana pod względem etnicznym, religijnym i kulturowym. Obok ludności wyznania mojżeszowego mieszkali tam również prawosławni Rusini i katoliccy Polacy. W latach przedwojennych te trzy społeczności, różniące się między sobą, żyły razem w miarę harmonijnie. Wojna zburzyła ten kruchy ład. Uwydatniły się różnice, rozpałała chęć odwetu za prawdziwe i domniemane krzywdy.

Była to miejscowość uboga, ale słynęła z targów końskich, które odbywały się raz w tygodniu. Piszczac położony jest niedaleko węzła kolejowego Chotyłów, gdzie w latach wojny znajdowała się siedziba żandarmerii. Stanowiło to bezpośrednie zagrożenie dla ludności, zwłaszcza żydowskiej. W tych okrutnych, nieludzkich czasach udało się księdzu Soszyńskiemu uratować żydowską rodzinę Baldigerów, która pojawiła się w Piszczacu w 1942 r. Po wielu latach Diana Armstrong, mieszkająca obecnie w Australii (z domu Baldiger), opublikowała w miesięczniku Reder's Digest artykuł o ks. Romanie Soszyńskim i jego postawie wobec zagrożonej rodziny żydowskiej. W roku 1996 ksiądz kanonik otrzymał honorowy dyplom przyznawany tym, którzy z narażeniem własnego życia ratowali Żydów z rąk hitlerowskich oprawców. Jest to Dyplom Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

W Piszczacu ks. R. Soszyński spędził 25 lat. Rozpoczął tam skrupulatne prowadzenie kroniki parafialnej. Korzystał z archiwum kancelarii parafialnej, z archiwum hipotecznego w Białej Podlaskiej, gromadził również przekazy ustne od osób, które mieszkaly w Piszczacu i okolicach od wielu pokoleń. Od okolicznych ludzi usłyszał m.in. legendę o okragłym stawie.

Kiedys, bardzo dawno temu, podążający do Kodnia pobożny ksiądz - pielgrzym zatrzymał się na noc we dworku. W domostwie tym mieszkał ojciec z córką, osobą wielce niepobożną i lekkich obyczajów. Ojciec ladacznicy udzielił gościny pielgrzymowi. Kiedy rano wyruszył on w dalszą drogę, zorientował się, że zapomniał we dworze brewiarza. Zawrócił więc. Przybywszy na miejsce, gdzie jeszcze rano stał dwór, pielgrzym ze zdumieniem zauważył, że na jego miejscu znajduje się staw, a po powierzchni wody pływa stolik, na którym leży brewiarz. Niewiele myśląc wyłowił świętą księgę z wody. Po chwili wyruszył w drogę do Kodnia, pomyślał jednak, że niezbadane są wyroki boskie i że wielka kara musiała spotkać tę grzeszną i pyszną dworzanke.

W 1967 r. ks. Soszyński wyjechał do Włodawy, gdzie do 1970 r. piastował urząd dziekana. Rok 1966 zapisał się w życiu księdza awansem w hierarchii kościelnej, tzn. mianowaniem przez bpa Ignacego Świrskiego na kanonika honorowego kapituły katedry siedleckiej. Kolejny awans to funkcja dziekana. *Zostałem mianowany dziekanem przez biskupa Sokołowskiego, który mawiał: Jak się nie ma konia, to się osłem orze! Nie wiem, czy powiedzenie to należy przypisać nominacji na dziekana, czy też była to wskazówka do prowadzenia działalności duszpasterskiej w trudnych latach władzy ludowej.*

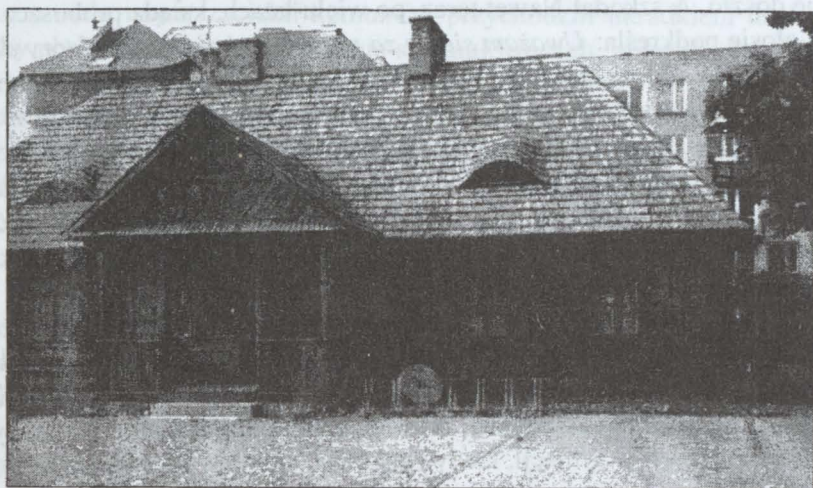
Przybyłem do Włodawy wtedy, kiedy miasteczko to otrzymało tytuł Mistrza Czystości w województwie lubelskim. Nawigując do czystości miasta, wygłosiłem wtedy kazanie o potrzebie czystości moralnej. Zostało ono wtedy dobrze przyjęte przez ówczesne władze, nie wiem tylko, czy zrozumiały one dobrze jego przesłanie. W mojej pracy duszpasterskiej najbardziej lubiłem kaznodziejstwo oraz wszystko, co łączyło się z przygotowaniem i opracowywaniem kazań. Byłem zawsze bardzo wyczulony na odbiór ze strony wiernych i kierowałem się ich odczuciami. Kiedy przedstawiali uważnie słuchać, wtedy kazanie skracałem.

„Nie samym chlebem przecież żyje człowiek”

W 1976 r. ksiądz R. Soszyński przybył do Białej Podlaskiej i było to jego ostatnie probostwo. W 1987 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę. Jedenaście lat pobytu w Białej Podlaskiej pokrywały się z okresem trudności ekonomicznych, jakie w tym czasie nękały Polskę. Szczególnie dawało się to odczuć przy zaopatrywaniu się w żywność. Proboszcz miał do pomocy dwóch



Kościół p.w. św. Anny
w Białej Podl.



Wikarówka przy kościele p.w. św. Anny. „Niestety pomysł utworzenia muzeum Unitów w Białej Podl. spalił na panewce.”

wikariuszy, którzy nieustannie narzekali na „słabe życie” (wyżywienie). Ciągłe tylko kaszanka, gnaty i galareta - mówili. Ale kiedy proboszcz zachęcał ich do pójścia w kolejkę po zakupy, to odpowiadali: nie święciliśmy się przecież po to, by po sklepach ganiać!

Życie na plebanii nie ograniczało się jednak tylko do codziennych posług religijnych czy zaopatrzeniowych. Nie samym chlebem przecież żyje człowiek! Czas księdza wypełniony był również działalnością naukową i popularnonaukową. Od kiedy proboszcz W. Milik zaszczerpił w nim żyłkę regionalizmu, nigdy już z tą dziedziną działalności nie rozstawał się. Historia, zwłaszcza dzieje Podlasia oraz twórczość publicystyczna i popularnonaukowa stały się poniekąd pasją Jego długiego i pracowitego życia.

Dużą część wolnego czasu poświęcał poznawaniu i badaniu przeszłości regionu. Zagadnienie, które szczególnie leżało mu na sercu to spopularyzowanie dziejów unitów podlaskich. To właśnie dlatego ksiądz opracował i wydał własnym sumptem dwie książki o tej tematyce. Wpadł również na pomysł, aby w budynku drewnianej zabytkowej wikarówki utworzyć Muzeum Unitów Podlaskich. Był to pomysł bardzo dobry i autentycznie wart sfinalizowania. Czcząc ich pamięć, można było wyeksponować ornaty, naczynia liturgiczne, inne przedmioty kultowe oraz ubiory ludności unickiej. Niestety, hierarchia diecezji podlaskiej nie w pełni wówczas rozumiała doniosłość i słuszność tego przedsięwzięcia. Do utworzenia muzeum, Niestety, nie doszło. A szkoda! Nawet teraz, po wielu latach, ksiądz proboszcz z żalem w głosie podkreśla: *Uważam siebie za miłośnika i zbieracza, który dostarcza materiałów dla fachowców. To właśnie oni powinni należycie je opracować, wykorzystać i wyeksponować.* Niestety, ten przyszłościowy pomysł z utworzeniem muzeum unickiego w Białej Podlaskiej spalił na panewce, głównie z braku zainteresowania przełożonych. W tej wielowiekowej instytucji, jak sam proboszcz przekonał się, należy przede wszystkim respektować hierarchię. Jak mówi: Byłem zawsze pokorny. Tak jak w ludowym porzekadle, co to pokorne cielę dwie matki ssie.

Z pewnością nie wszyscy mieszkańcy Białej Podlaskiej wiedzą, że dzięki zabiegom i uporowi księdza Soszyńskiego rzeźba przedstawiająca świętego Michała na smoku, autorstwa Tadeusza Ulatowskiego, stoi od 1979 r. w centralnej części Białej Podlaskiej. A świętego na pomniku nie było kiedyś łatwo postawić, nawet w sytuacji, kiedy znajdował się on w herbie miasta.

W 1976 r. ksiądz K. Soszyński przyjechał do Białej Podlaskiej i był to jego ostatnie proboszczostwo. W 1987 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę. Jednocześnie tam przebywał w Białej Podlaskiej, gdzie w 1987 r. zmarł. Jego ostatnią wolą było, aby jego proch pochowano w grobie z rodzicami w kościele św. Michała w Białej Podlaskiej. Proch proboszcza miał do pomocy dwóch

„Miłośnikom małych ojczyzn...”

Małe mieszkanko księdza R. Soszyńskiego kryje wiele skarbów: dokumentów, starych fotografii, pamiątek po ludziach, którzy już odeszli. Jest też duży zbiór książek i wspomniana wyżej kronika rodzinna. Wszystko to należy uporządkować i przekazać - jak ksiądz podkreśla - fachowcom. *Przyrzekam, że moje zbiory przekażę na ręce pana Grzegorza Michałowskiego, do Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej, by służyły młodym pokoleniom regionalistów i miłośników małych ojczyzn.* Ksiądz Soszyński oświadczył to uroczystie, więc będę trzymać Go za słowo.

To już piętnaście lat od kiedy ks. Soszyński jest na emeryturze. W tym czasie całkowicie poświęcił się swojej pasji życiowej, poznawaniu historii. To właśnie w tym czasie ukończył wyższe studia magisterskie (promotor dr Tadeusz Krawczuk, dyrektor Archiwum Akt Nowych w Warszawie). Od lat jest również stałym współpracownikiem „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, autorem licznych artykułów. To właśnie on wielokrotnie pisał o postaci księdza Edmunda Barbasiewicza, wybitnej osobowości w dziejach Białej Podlaskiej. Ksiądz ten był doskonałym organizatorem życia społecznego w początkowych latach komunizmu, wykładowcą teologii i filozofii w siedleckim Seminarium Duchownym. Pamiętam, że homilie ks. Barbasiewicza w kościele św. Antoniego cieszyły się niezwykle powodzeniem u parafian. Nie tylko u nich; nawet zaciekli komuniści przychodzili ukradkiem do kościoła, aby posłuchać logicznie i pięknie sformułowanych, pełnych głębokiego humanizmu kazań ks. Edmunda Barbasiewicza.

Ksiądz R. Soszyński jest autorem historii parafii i kościoła św. Anny, najstarszej świątyni Białej Podlaskiej. Bardzo obszerna, oparta na zachowanych dokumentach, jest także cennym źródłem wiedzy o dziejach i życiu Białej Podlaskiej na przestrzeni kilku wieków.

A oto jak przedstawia się dorobek bialskiego księdza - regionalisty Romana Soszyńskiego:

Wydawnictwa zwarte :

1. 400-lecie Unii Brzeskiej 1596-1996. Marki-Struga, 1996.
2. Piszczac : miasto ongiś królewskie. Ciechanów, 1993.
3. Unia w Białej Podlaskiej. Marki, 1998.

Artykuły w czasopismach i pracach zbiorowych:

1. Dzieje parafii św. Anny w Białej Podlaskiej // Słowo Podlasia.- 1994 nr 36 – 1999 nr 21
2. Grabanów // Wiadomości Gminne. – 2000, nr 11, s. 4-5, 9
3. Jeśli się nawrócę... to przez tego klechę?: książd Edmund Barbasiewicz 1912-1978 // Podlaski Kwartalnik Kulturalny. – 2000, nr 1, s. 47-55
4. Ks. Krzysztof Wilski : geneza Akademii Białskiej // W : Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia / oprac. nauk. Tadeusz Wasilewski i Tadeusz Krawczak. – Biała Podlaska, 1990. – S. 159-164
5. Missja Bialska XX Bazylianów przez X. Tymoteusza Szczurowskiego Z.S.B.W ułożona i do druku podana roku 1792 // Wiadomości Diecezjalne Siedleckie. - 1992 nr 10 s. 328-349
6. Niezlomny biskup Podlasia // Słowo Podlasia. - 1996 nr 33 s. 6,7,9,10,13,14
7. Ortel Książęcy i Ortel Królewski // Wiadomości Gminne. – 2000, nr 11, s. 5 ; 2001, nr 1, s. 5-6, nr 3 , s. 5-6, nr 4 s. 5-6
8. Pamiętnik z lat okupacji // W: Pamiętniki i relacje / pod red. Ks. Franciszka Stopniaka. – Warszawa, 1988. – S. 133-212
9. Relikwie św. Jozafata [Kuncewicza] // Ład. – 1988, nr 6, s.9
10. Święty Jozafat w życiu Białej Podlaskiej // Podlaski Kwartalnik Kulturalny. – 1991, nr 4, s. 26-30
11. W obronie biskupa Czesława Sokołowskiego : kościoł w czasie okupacji // Ład 1989, nr 3, s. 9
12. Wacław Milik // Wiadomości Diecezjalne Podlaskie. – 1973, nr 4/5, s. 136-138

Bogumiła Czapska-Danilkiewicz

(Biała Podlaska)

Przyrodnicza charakterystyka Nadbużańskiego Szlaku Pieszego na odcinku Włodawa-Kózki

Środkowowschodnia Polska jest słabo reprezentowana w piśmiennictwie dotyczącym przydatności jej terenów do turystyki i rekreacji. Wynika to prawdopodobnie z małej znajomości turystycznych walorów tego, w większości równinnego terenu, małej powierzchni zbiorników wodnych i małej lesistości (23%, przy średniej krajowej 28%). Mimo to, rejon ten nadaje się do wypoczynku, m.in. ze względu na występowanie znacznych obszarów stosunkowo mało zmienionych przez człowieka, czyste powietrze i brak hałasu. Na terenie tym znajdują się liczne miejscowości wypoczynkowe, usytuowane głównie w bezpośrednim sąsiedztwie jezior oraz na skarpie doliny Buga. Dotychczas wytyczono tutaj kilkanaście szlaków turystycznych, a jednym z nich jest Nadbużański Szlak Pieszy (rys.1). W piśmiennictwie znajdują się nieliczne wzmianki na ten temat. Omawiany poniżej szlak przebiega od Hrubieszowa do Kózek po lewej stronie rzeki, a dalej do Zalewu Zegrzyńskiego - po prawej. Wykreślany był na mapach topograficznych i turystycznych w kilku wersjach, i określany jako „szlak turystyczny czerwony”, co oznacza średni stopień trudności. Wersja opublikowana w 1983 r. przez Chrzaniuka i Grabowskiego, zawiera opis oraz wykreśloną linię szlaku na odcinku Włodawa-Kózki (długości około 160 km). Autorzy poprowadzili szlak głównie drogami, w tym asfaltowymi. W opisie dużo miejsca poświęcili historii miejscowości i zabytkom kultury materialnej, ograniczając jedynie do wzmianek wiadomości o charakterze przyrodniczym. Obecnie PTTK prowadzi renowację oznaczeń oraz - w kilku miejscach - zmianę przebiegu trasy.

Nadbużański Szlak Pieszy (na odcinku Włodawa-Kózki) na znacznej długości przebiega przez tereny chronione lub obok nich. W latach 1972-1994 utworzono tu Nadbużański Obszar Chronionego Krajobrazu, Park Krajobra-

zowy „Podlaski Przełom Bugu”, kilka rezerwatów, zarejestrowano szereg pomników przyrody. Szlak ten nadaje się do wędrówki przez cały rok, z wyjątkiem okresów powodziowych.

Dolina rzeki Bug na odcinku - od Włodawy do ujścia Krzny jest rozległa, płaska i podmokła, co stwarza wrażenie monotonii. Brzegi są niskie i strome, a koryto ma kształt nieckowaty. Poniżej ujścia Krzny, aż do Małkini, dolina jest wąska i urozmaicona, a podłoże ma twardą konsystencję. Pod względem krajobrazowym jest to przełomowy odcinek rzeki. Na krawędziach doliny występują tu wysokie, do kilkudziesięciu metrów wzniesienia; niektóre z nich tworzą urwiste skarpy. W licznych miejscach brzegi są niskie, tworząc piaszczyste plaże. Dno głównego koryta rzeki na długich odcinkach jest piaszczyste, obfituje w mielizny, łachy, wyspy i głazowiska. W wyższych partiach rzeki takich stanowisk jest zaledwie kilka. Bug na całej długości płynie korytem naturalnym, intensywnie meandrując i tworząc liczne starorzecza. Na wspomnianym odcinku dolina Buga zachowała pierwotny wygląd i specyficzny urok krajobrazu. Przez wiele dziesiątków lat tereny te wykorzystywane były prawie wyłącznie do celów rolniczych i rybackich. Spowodowane to było granicznym statusem rzeki. Obecnie obserwuje się stopniowy rozwój turystyki i funkcji rekreacyjnych tego obszaru. Doliną przebiega Nadbużański Szlak Pieszy. Ponadto czynione są starania zmierzające do uruchomienia szlaku rowerowego, kajakowego i konnego.

Szlak pomiędzy Włodawą a Kózkami został tutaj podzielony na 15 małych odcinków, po około 11 km każdy, tak, żeby turysta mógł swobodnie pokonać taki odcinek w ciągu jednego dnia (przy średniej sprawności fizycznej). Poszczególne odcinki można wybierać dowolnie, w zależności od zainteresowań i kondycji uczestników wyprawy. Początek i koniec każdego z odcinków oraz miejsca odpoczynku zaproponowano zgodnie z warunkami terenowymi i komunikacyjnymi. Nie jest możliwe zaspokojenie na tej trasie wszystkich potrzeb noclegowych, ponieważ środkowowschodnia Polska jest bardzo zaniedbana w tej dziedzinie.

Część I. Włodawa - ujście Krzny

Długość doliny Buga na odcinku Włodawa-ujście Krzny wynosi około 64 km (rys.1). Szerokość jej lewostronnej części jest zróżnicowana; w niektórych miejscach wynosi od kilkudziesięciu do kilkuset metrów (Kuzawka, Szostaki, Kodeń, Okczyn), w innych dochodzi do 3-4 km (Dołhobrody, Mościce, Jabłeczna, Dobratycze, Kukuryki). W kilku miejscach doliny nie ma, ponieważ wysoki brzeg obrywa się bezpośrednio do nurtu (Neple, Gnojno). W okolicy Terespoła szerokość doliny wynosi 6 km. Najniższe partie łąk na

szlaku w okolicach Włodawy leżą na wysokości około 156 m n.p.m., a przy ujściu Krzny – na poziomie 130 m n.p.m. Przybliżony spadek doliny na tym odcinku wynosi 0,4‰ (wyliczony z mapy 1:25000). Na całej długości dolinę porastają łąki, zarośla łozowe i lasy łęgowe. Na kilku stanowiskach rosną lasy sosnowe, w kilku innych miejscach znajdują się wydmy. Płaty uprawnych pól, nieregularnie rozproszone, zajmują najczęściej peryferie doliny (tylko w kilku miejscach sięgają brzegów rzeki).

Włodawa - Stawki

Wędrówkę rozpoczynamy na dworcu PKS we Włodawie. Jest to miejsce powszechnie znane i łatwo dostępne – usytuowane na zachodnich peryferiach miasta, przy ul. Chełmskiej (rys.2). Początkowo idziemy ul. Chełmską na wschód, następnie skręcamy ukośnie na prawo, na ul. Lubelską, tak, że ogólny kierunek marszu nie zmienia się. Po kilkuset metrach, na skrzyżowaniu przed cmentarzem skręcamy pod kątem prostym na lewo, w ul. Piłsudskiego. Na północnej roгатce mijamy szpital, a kilkadziesiąt metrów dalej skręcamy ukośnie na prawo, na tzw. Gościniec. W Kolonii Suszno polną drogą wychodzimy na łąki, na których zarośla zasłaniają nam widok rzeki. Do tego miejsca można dojść inną drogą: na północnej roгатce, tuż za szpitalem, należało skręcić pod kątem prostym na prawo, następnie na lewo (obok sportowego obiektu) i wyjść na łąki koło majątku w Kolonii Suszno. Kierujemy się na północ - do Różanki. W pobliżu wsi znajduje się słabo zaznaczona droga, pomiędzy rzeką a lasem, prowadząca nas na lewo, w kierunku skarpy doliny. Brzeg rzeki porośnięty jest tutaj wysokimi drzewami i zaroślami łozowymi. Na skarpie znajdują się: park, pałac oraz gospodarcze zabudowania dawnego majątku. Park ogrodzony jest parkanem z czerwonej cegły, zajmuje powierzchnię około 8 ha. Usytuowany jest na płaskim wzgórzu, z którego można prowadzić obserwację doliny Bugu. W parku rośnie ponad 600 drzew. Najliczniej reprezentowane są następujące gatunki: lipa drobnolistna, kasztanowiec biały, świerk pospolity, klon pospolity, klon jawor, jesion wyniosły, robinia akacjowa. Spośród egzotycznych drzew występują nieliczne egzemplarze takich gatunków jak: miłorząb dwuklapowy, świerk kłujący, sosna wejmutka, iglicznia trójcierniowa, lipa krymska, lipa srebrzysta, dąb czerwony, platan klonolistny. Podszyt i runo tworzą pospolite gatunki krajowe. Park i wspomnianą już trasę Włodawa-Terespol łączy zabytkowa aleja lipowa. Dolinę rzeki łączy z wsią wąska polna droga, położona w wąwozie na północnej granicy parku. Naprzeciw parku, w głównym korycie Bugu, znajduje się duża wyspa porośnięta lasem łęgowym. Po lewej stronie szlaku, na stoku skarpy rosną dorodne drzewa robinii akacjowej. Z parku w Różance kierujemy się na północ oznakowanym szlakiem wzdłuż rzeki. Z łąk wychodzimy

na drogę, którą docieramy do wsi Stawki, położonej na terenie pofałdowanym. Niektóre pagórki stanowią doskonałe punkty obserwacyjne. Roztacza się z nich piękna panorama doliny Buga. Na skrzyżowaniu dróg wiejskich, na dnie doliny w Stawkach, kończy się pierwszy odcinek wędrowki. Na trasie Włodawa-Terespol, przebiegającej po lewej stronie (około 300 m od wsi), znajduje się przystanek PKS.

Stawki – Hanna

Wspomniane wyżej skrzyżowanie dróg w Stawkach jest początkiem następnego odcinka. Przed nami, w kierunku północnym, rozpościera się płaska rozległa dolina Buga, częściowo zasłonięta przez wysokie zarośla i las. Jej lewobrzeżna część - na odcinku Pawluki-Kużawka (rys.3), pomiędzy głównym korytem rzeki a wspomnianą już trasą ruchu lokalnego, zajmuje powierzchnię około 25 km². Dolina obfituje w starorzecza i małe pagórki (2-3 m wysokości względnej). Występują tu również piaszczyste płaty, przechodzące niekiedy w wydmy. Cały teren porośnięty jest suchymi łąkami i kępami wysokich zarośli, a tylko w przybrzeżnych obniżeniach i zarastających starorzeczach występują szuwały. Brzegi Buga i starorzeczy zajmują zarośla łozowe i lasy łęgowe. Z rzadka rozrzucone są rozłożyste, stare dęby, spośród których 6 objętych jest ochroną. W okolicy tej, przypominającej sawannę, rozległe jest pole widzenia, gdyż długość doliny wynosi około 9 km, a szerokość - do 4,5 km. Większa część doliny przez cały okres wegetacyjny użytkowana jest jako pastwisko. Na obrzeżach doliny i w pobliżu zabudowań małe płaty powierzchni zajęte są pod uprawę zbóż. Na północnym krańcu doliny znajduje się największa w tych okolicach wydma, o powierzchni około 3 ha, usytuowana pomiędzy dwoma starorzeczami i głównym korytem Buga. Płat ruchomego piasku ma kształt owalny, o wymiarach: 150 x 200 m. Peryferie wydmy porasta tylko jeden zespół szczotliczy siwej, złożony z kilku gatunków sucholubnych roślin, bardzo rzadki we wschodniej Polsce. Takie wydmy na nizinach, zalewane w okresie zimy i wiosny, a przesuszone latem, są bardzo interesującymi i ważnymi obiektami naukowych badań. W przyrodniczym kompleksie wydma jest siedliskiem sucholubnych roślin i zwierząt, a zwiedzanie jej dostarcza bogatych wrażeń estetycznych. Podczas wędrowki pamiętać musimy o tym, że wydmy nie są odporne na wydeptywanie. Z uwagi na potrzebę zabezpieczenia obiektu przed dewastacją (eksploatacja piasku, wypasanie bydła), jest on objęty ochroną jako „użytek ekologiczny”. W ubiegłym wieku uroczysko to porastał dorodny las dębowy, od czego otrzymało ono nazwę „Dębina”. Wydma jest prawdopodobnie wynikiem rolniczej eksploatacji - po wycięciu drzew.

Na lewym skraju omawianej części doliny usytuowane są dwie duże wio-

ski: na południowym krańcu - Dołhobrody, a na północnym - Hanna. W dolinie rozrzucone są małe miejscowości, z których prawie każda liczy zaledwie po kilka gospodarstw: Baje, Łydyny, Patochy, Łęgi, Osiamczuki, Orzeł, Parchuciny. Co kilkanaście lat, w okresie dużych wiosennych wezbrań, Bug zalewa całą dolinę wraz z tymi wioseczkami. Pokonanie szlaku na omawianym odcinku w okresie letnim jest bardzo łatwe, ponieważ grunt jest wysuszony i twardy, a dolinę przecina w różnych kierunkach kilkanaście wyjeżdżonych przez traktory dróg i wydeptanych przez bydło ścieżek. Turysta ma dużą swobodę wyboru przejścia. Na starorzeczach - w kilku miejscach - położone są solidne kładki, z których korzysta miejscowa ludność. Jedna z takich kładek położona jest nad starorzeczem, na kierunku północnym od wspomnianej wydmy. Zostawiamy urozmaiconą dolinę i polną drogą kierujemy się na zachód. Przechodząc obok zabudowań trafiamy na betonowy solidny mostek na rzeczce Hannie, która w pobliżu uchodzi do głównego koryta Bugu. Z tego miejsca możemy udać się do wsi Hanny lub na północ do wsi Kużawki. W Hannie znajduje się Urząd Gminy, poczta i kilka sklepów.

Hanna – Nowosiółki

Kolejny etap podróży rozpoczynamy w centrum dawnego miasteczka, a obecnie osady – w Hannie. Możemy również kontynuować wycieczkę spod dębu obok wydmy, który jest pomnikiem przyrody. W obydwu przypadkach kierujemy się na północ, do Kużawki (rys.4). Wieś usytuowana jest na wysokim brzegu Bugu. Końcowy jej odcinek (północny) jest słabo zadrzewiony, nadaje się więc do obserwowania rzeki. Po puszczeniu Kużawki wchodzimy na asfaltową drogę Włodawa - Terespol. Po prawej stronie nurt głównego koryta Bugu wcina się w lewy brzeg. Trasa oddalona jest w tym miejscu zaledwie kilkadziesiąt metrów od rzeki. Przed nami Sławatycze, dawniej miasteczko, a obecnie osada. Znajduje się tu siedziba Urzędu Gminy, poczta i liczne sklepy. Dolina rzeki na tym odcinku nie nadaje się ani do przejazdu, ani do przejścia, ponieważ jest podmokła i zarośnięta (bez ścieżek). Wędrujemy przez osadę, wspomnianą wyżej asfaltową drogą, zgodnie z pierwotnym założeniem. Sławatycze usytuowane są na wzniesieniu, po obydwu stronach wspomnianej wyżej szosy, na długości ponad 3 km. Bug tworzy tutaj zakole, znacznie oddalając się w kierunku wschodnim. W ten sposób powstał rozległy płat doliny, bardzo ciekawy z krajobrazowego punktu widzenia. Znajdują się tam zróżnicowane zarośla, łąki, małe płaty lasów łęgowych, kilka starorzeczy i rozproszone zabudowania. Prawy brzeg rzeki porastają wysokie, drzewiaste formy łęgów wierzbowo-topolowych. W dawniejszych latach na odcinku Sławatycze-Nowosiółki turyści wędrowali szlakiem wzdłuż rzeki, przekraczając obecną międzynarodową drogę Polska-Białoruś w pobliżu

przejścia granicznego. Obecnie jest to niemożliwe. Odcinek tej trasy, od skrzyżowania na północnym krańcu wsi do granicznego przejścia na Bugu, jest ogrodzony, a miejscowa ludność korzysta z nowych objazdów. Nadbużański Szlak Pieszy z konieczności musi przebiegać asfaltową szosą przez całe Sławatycze, aż do wspomnianego skrzyżowania. Po przekroczeniu międzynarodowej trasy, należy bezpośrednio za skrzyżowaniem skręcić na prawo i udać się wąską drożką w kierunku Bugu. Po lewej stronie pozostaje wieś Liszna, usytuowana wzdłuż trasy Włodawa-Terespol. Dalej powędrujemy na północ, przez łąki między wysokimi zaroślami; przed nami wieś Mościce. Brak tu utwardzonej drogi, co podczas deszczów stwarza spore kłopoty z pokonaniem trasy. Wieś jest bardzo rozproszona, ciągnie się na długości około 5 km. Po zachodniej stronie, w odległości około 1 km, położona jest wieś Nowosiółki. Droga jest tutaj utwardzona, jest również kilka przystanków PKS. Obydwie miejscowości - Nowosiółki i Mościce leżą na terenie płaskim i często zalewanym przez Bug podczas wiosennych wezbrań. W okolicy tej rzeka częściej niż gdzie indziej zmienia swoje koryto. Brzegi starorzeczy są pokryte lasami łęgowymi i polami uprawnymi, a drogi są tutaj wyjątkowo wyboiste i podmokłe. Obydwie wioski połączone są kilkoma drożkami. Wybieramy jedną z nich i przechodzimy z Mościc do Nowosiółek. Tutaj kończy się kolejny etap podróży. W ciągu doby przejeżdża przez wieś kilkanaście autobusów.

Nowosiółki – Szostaki

Kontynuujemy wycieczkę; opuszczamy wieś Nowosiółki, usytuowaną wzdłuż starorzecza, w środkowej partii rozległej doliny (rys.5). Asfaltowa droga prowadzi przez łąki na północ. Po prawej stronie widoczne są wysokie zarośla wierzbowe, porastające brzegi głównego koryta rzeki. Wkrótce trafiamy na drogę prowadzącą z Jabłecznej do prawosławnego klasztoru nad Bugiem. W tym miejscu, obok starorzecza, skręcamy na prawo i dochodzimy do zespołu klasztornego usytuowanego pomiędzy bużyskami. Wokół klasztoru i na przylegających łąkach znajduje się kilkadziesiąt kilkusetletnich dębów, spośród których 44 okazy (także dwa inne drzewa - jesion i wiąz), objęto w 1958 r. ochroną prawną jako pomniki przyrody. Obszar wysokiej zieleni jest pozostałością dawnej dąbrowy, która porastała ten teren jeszcze przed lokacją klasztornego ośrodka. Nastąpiło to prawdopodobnie w XV w. Na obszarze pierwotnej puszczy utworzono spacerowe aleje, a starorzecza zaczęto wykorzystywać jako stawy. Obecnie występują tu 34 gatunki drzew. Park i zespół klasztornych budynków stanowią cenny zabytek, mają również walory krajobrazowe. Po odpoczynku i zwiedzeniu klasztoru udajemy się w dalszą drogę - na krótkim odcinku powrotną - do skrzyżowania szlaku

z nasypem. Następnie skręcamy na prawo, obchodzimy starorzecze i słabo wydeptaną ścieżką kierujemy się na północ. Idziemy przez uroczysko Krawaty i wieś Pniski. Kilkaset metrów dalej trasa skręca na zachód, prowadząc przez przesmyk pomiędzy starorzeczami. Do tego miejsca możemy również dojść ścieżką biegnącą brzegiem Buga, która prowadzi od klasztoru, obok kapliczki nad brzegiem rzeki. Należy jednak uważać, aby trafić na przejście pomiędzy starorzeczami. Dalsze podążanie ku północy jest tutaj niemożliwe, ponieważ Bug płynie na zachód. Dochodzimy więc do asfaltowej drogi Włodawa-Terespol. Przed nami położona jest mała wieś Szostaki, gdzie znajduje się przystanek PKS.

Szostaki – Kodień

Po ominięciu wsi Szostaki skręcamy na prawo. Wędrujemy wąską dróżką (na północ), która kilkakrotnie zmienia kierunek. (rys.6). Mijamy wieś Zalewsze. Ta sama dróżka prowadzi nas przez sosnowy młody las. W tej części szlak przebiega krawędzią wąskiej doliny, w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu głównego koryta rzeki. Jest to uroczysko „Sugry”. Bug zatacza tutaj duży łuk: kieruje się na wschód i na południe, następnie na północ. Wschodnie partie zakola nie są widoczne z trasy szlaku, ponieważ szczelnie zasłaniają je wysokie zarośla i sosnowy las. Stanowisko to, jak również położona nieco dalej polana, nadają się na odpoczynek. Z wysokiego, piaszczystego brzegu roztacza się piękny widok na płynącą w dole rzekę. Następnie kierujemy się na północ, skręcamy na prawo i rozległą doliną zmierzamy do Kodnia. Po lewej stronie pozostawiamy wspomniany wyżej sosnowy las. Przed nami duże płaty doliny zajętej pod uprawne pola, pośród których znajdują się wiejskie zagrody. Idziemy ku północy, pozostawiając po prawej stronie zarastające bużysko. W tym miejscu szlak biegnie bardzo blisko rzeki. Dalej skręcamy niemal pod kątem prostym na zachód. Dochodzimy do sakralnego stanowiska tzw. Krzyżowej Drogi, która jest usytuowana w dawnym parku zamkowym. Następnie przez mostek na rzeczce Kałamance (w pobliżu wpada do Buga) dochodzimy do trasy Włodawa-Terespol, stanowiącą tutaj główną ulicę Kodnia. W miejscowości tej, która była dawniej miastem, zwiedzamy: kościół, klasztor oraz pozostałości parków.

W Kodniu znajdują się dwa parki: zamkowy i dworski. Z dawnego parku zamkowego zachowały się tylko dwie aleje - lipowa i topolowa. Najwięcej drzew skupia się wokół kościoła i ruin zamku. Na powierzchni 5 ha rośnie około 300 drzew należących do 12 gatunków, takich jak: klon pospolity, topola czarna, jesion wyniosły, lipa drobnolistna, robinia akacjowa. Park dworski, usytuowany w północnej części Kodnia, zajmuje obecnie powierzchnię około 10 ha. Rośnie w nim ponad 200 drzew należących do 16 pospolitych

gatunków. Najliczniejsza jest robinia akacjowa. Ponadto występują: żywotnik zachodni, sosna pospolita, kasztanowiec biały, jesion wyniosły, morwa biała, lipa drobnolistna i inne. Podszyt i runo w obydwu parkach tworzą pospolite gatunki rodzime. W Kodniu znajduje się Urząd Gminy, pocztowa placówka, przystanek PKS i liczne sklepy.

Kodeń – Kostomłoty

Po zwiedzeniu zabytków Kodnia, ruszamy w dalszą drogę. Początkowo idziemy na północ, następnie tuż za ośrodkiem wypoczynkowym, usytuowanym w parku dworskim, skręcamy na prawo na ul. Saperską. Następnie z ul. Dolnej skręcamy na połną drogę (rys.6), która prowadzi pomiędzy polami i starorzeczem. Tędy dochodzimy do brzegu rzeki, porośniętego łęgami wierzbowo-topolowym. Następnie przez wioski Ryski i Łęgi, pomiędzy polami i łąkami, brzegiem rzeki docieramy do miejscowości Okczyn. Bug tworzy tu rozległe zakole, którego łuk pętli skierowany jest ku zachodowi. W konsekwencji główny nurt rzeki i szosa bardzo zbliżają się do siebie, podobnie jak w Kuźawce i Szostakach. Na północ od tej miejscowości dolina Buga rozpościera się bardzo szeroko (do 4 km). W tej okolicy brakuje wyraźnej lewostronnej krawędzi. Dolina łagodnie przechodzi w równinę zajęta przez pola. Ku północy, do Terespolu, prowadzi asfaltowa droga położona na nasypie, który na znacznych odcinkach ma postać grobli. Nosi ona nazwę „Wołowej Drogi” i na całej długości stanowi doskonałe miejsce widokowe (można z niej obserwować rozległy obszar, we wszystkich kierunkach). Tą drogą wędrujemy dalej na północ, ponieważ przybrzeżna strefa rzeki do tego się nie nadaje, m.in. z powodu gęstych zarośli, podmokłego gruntu i braku przejść. Pola graniczą tutaj z zaroślami lewego brzegu Buga. Dochodzimy do wsi Kostomłoty. W miejscowości tej znajdował się niegdyś zespół dworski. Nie zachował się ani dwór, ani park; pozostały tylko fragmenty dawnego ogrodu, który prawdopodobnie miał charakter krajobrazowy. Starych drzew brak. W alejkach rośnie łącznie około 700 młodych drzew rodzimych gatunków, przeważnie topoli czarnej. Opuszczamy Kostomłoty i kierujemy się na północ. Schodzimy na połną drogę, która poprowadzi nas brzegiem rzeki. Po prawej stronie znajduje się starorzecze, a za nim, nad Bugiem, dogodne miejsce na odpoczynek. Kilkaśmet metrów wstecz znajduje się przystanek PKS.

Kostomłoty – Terespol

Wydeptaną ścieżką, wzdłuż porośniętego wierzbami brzegu rzeki, ruszamy dalej. Po lewej stronie rozciągają się pola PGR-u, miejscami ugory i łąki (rys.7). Nieco dalej mijamy dwie wioski – Żuki i Murawiec. W obydwu znaj-

dują się, nad brzegiem rzeki, dogodne stanowiska na odpoczynek. Następnie dochodzimy do wsi Michalków. Tu znajduje się wysoki nasyp (grobla), usytuowany w poprzek naszej trasy. Wał ziemny dochodzi niemal do samego brzegu rzeki. Niegdyś istniał tu most na Bugu, lecz został zniszczony. Stanowisko to, na całym odcinku Kostomłoty-Terespol, najlepiej nadaje się na odpoczynek. Jest malowniczo położone – liczne kępy wysokich zarośli, kończąca się grobla, dwa starorzecza, nurt Bugu i wysoka ściana łęgowego lasu wierzbowo-topolowego na prawym brzegu, zamykająca pole widzenia. Pannuje tu przyjemny spokój. Po odpoczynku wracamy kilkaset metrów nasypem i skręcamy na prawo, na północ, w kierunku widocznego już Terespoła. Idziemy asfaltową drogą. Pod kątem prostym przecinamy międzynarodową drogę Polska-Białoruś. Tuż za skrzyżowaniem usytuowana jest mała wioska Błotków, która istniała na długo przed powstaniem Terespoła. Znajdowała się tu jedyna w regionie przeprawa przez Bug do Brześcia. Obecnie wioska łączy się z zabudową Terespoła. We wsi znajdował się dawniej mały park. Obecnie jest on całkowicie zdewastowany. Dochodzimy do głównej ulicy, biegnącej z zachodu na wschód. Jest to słynny trakt Warszawsko-Brzeski, który kończył się w Terespolu na wschodnich peryferiach miasteczka. Stary most został zniszczony. Jest to malownicze stanowisko. Możemy tam odpocząć i obejrzeć pozostałości dawnego mostu, starorzecza, groble i bujną zieleń. Widoczny jest tutaj wąski kanał przekopany podczas budowy Twierdzy Brzeskiej, który miał związek z reorganizacją obydwu miast – Brześcia i Terespoła. Wracamy główną ulicą Terespoła – ul. Wojska Polskiego (na zachód). Na skrzyżowaniu z ulicą Kodeńską, po stronie północnej, stoi obelisk upamiętniający otwarcie linii kolejowej Warszawa – Brześć (nastąpiło to dnia 7 IX 1867r.). W Terespolu uzupełniamy zapasy żywności i ruszamy w dalszą drogę; miejscowość ta zabytków kultury materialnej nie posiada. W związku z budową Twierdzy Brzeskiej miasteczko zostało przeniesione na nowe miejsce (dalej od Bugu). Podobnie stało się z „nowym” Brześciem, który przeniesiony został bardziej na wschód. Przebudowa ta została zakończona w 1834 r. Z tego właśnie powodu brak jest w obu miastach starszych zabytków architektonicznych, jak też dawnych założeń parkowych. Wysoką zieleń Terespoła stanowią rozproszone, pojedyncze, młode drzewa.

Terespol-Nepie

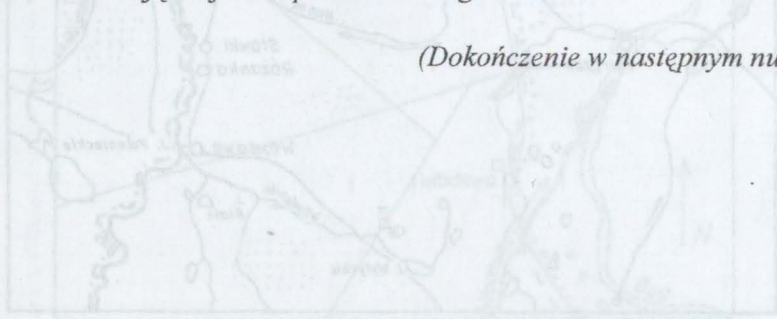
Główną ulicą Terespoła - ul. Wojska Polskiego - opuszczamy miasto (rys.8), idąc w kierunku zachodnim. Na peryferiach przekraczamy tory kolejowe, po czym skręcamy z traktu na prawo. Przed nami asfaltowa droga prowadząca do Janowa Podlaskiego, a dalej do Łosic i Siemiatycz (przez Kózki). Po przejściu około 300 m skręcamy na prawo, na brukowaną drogę, po na-

stępnym 30 m idziemy na lewo. Dalszy odcinek (długości 700 m) jest częściowo brukowany, a częściowo piaszczysty, a przy tym bardzo wyboisty. Dochodzimy do fortu w Łobaczewie, który, jak wiele innych w tej okolicy, jest bardzo zaniedbany. Betonowe pozostałości, otoczone kanałem wypełnionym wodą, tworzą malowniczy widok. Wejście do fortu znajduje się po stronie wschodniej. Zwiedzanie bezpańskiego zabytku budzi różne refleksje, zarówno o charakterze przede wszystkim historycznym, jak i estetycznym. Po obejrzeniu fortu wracamy tą samą wyboistą drogą, do trasy asfaltowej. Następnie kierujemy się na prawo (na północ) i przechodzimy przez Mały Łobaczew. Po kilkuset metrach skręcamy jeszcze raz na prawo, na szeroką polną drogę, która niebawem staje się wąską drożyną. Przed nami rozpościera się płaska i rozległa dolina, porośnięta bujnymi łąkami. Są one tu wielogatunkowe, co ujawnia się szczególnie na przełomie maja i czerwca w różnorodności barw kwiatów. Widok łąk położonych pomiędzy Terespołem a Samowiczami jest wyjątkowo malowniczy. Ten żyzny płat ziemi nawożony jest w sposób naturalny dzięki niemal corocznym wylewom rzeki. Wykorzystywany jest przez miejscowych rolników jako łąki kośne. Właśnie tym odróżniają się te łąki od innych z doliny Bugu. Sucholubne rośliny z okolicy Hanny, Bubla, Gnojna, Zabuża czy Kózek nie nadają się do koszenia. Przed nami wysokie łągi wierzbowo-topolowe porastające brzeg rzeki, a w oddali dwie wioski – Samowicze i Kukuryki. Łukiem w kierunku północnym, a dalej na zachód, prowadzi kilka wydeptanych ścieżek i drózek. Musimy korzystać tylko z nich, ponieważ przechodzimy przez kośne łąki, których nie wolno pokonywać metodą „marszu na azymut”. Na horyzoncie, między drzewami widoczna jest międzynarodowa trasa transportowa Polska-Białoruś i most na Bugu. Odbijamy od przybrzeżnych zarośli i skręcamy łukiem na lewo (na zachód). Jedna ze wspomnianych wyżej drózek jest nieco lepiej zaznaczona, ponieważ jest używana częściej od innych. Im dalej od rzeki, tym jest coraz szersza i twardsza, albowiem wysypywana jest piaskiem przez miejscowych rolników. Kończy się ona w Samowiczach. Nieco dalej leżą Kukuryki. Po wysokim nasypie przebiega wspomniana droga Polska-Białoruś. Obecnie niemożliwe jest przekroczenie jej w pobliżu Bugu, ponieważ jest ogrodzona, a ponadto obowiązuje tu, podobnie jak na innych przejściach granicznych, prawny zakaz wstępu. W tej sytuacji nie ma potrzeby wchodzenia do wsi Kukuryki. Opuszczamy Samowicze asfaltową drogą i kierujemy się na wspomnianą wyżej trasę prowadzącą do Janowa. Na skrzyżowaniu skręcamy na prawo (na północ) i po pokonaniu 1 km przecinamy prostopadle międzynarodową trasę Polska - Białoruś. Przechodzimy przez nowy, wysoki wiadukt, z którego obserwujemy: po prawej stronie wysokie zarośla i rozległe starorzecza, a po lewej płaski obszar pól uprawnych. Idziemy kilkaset me-

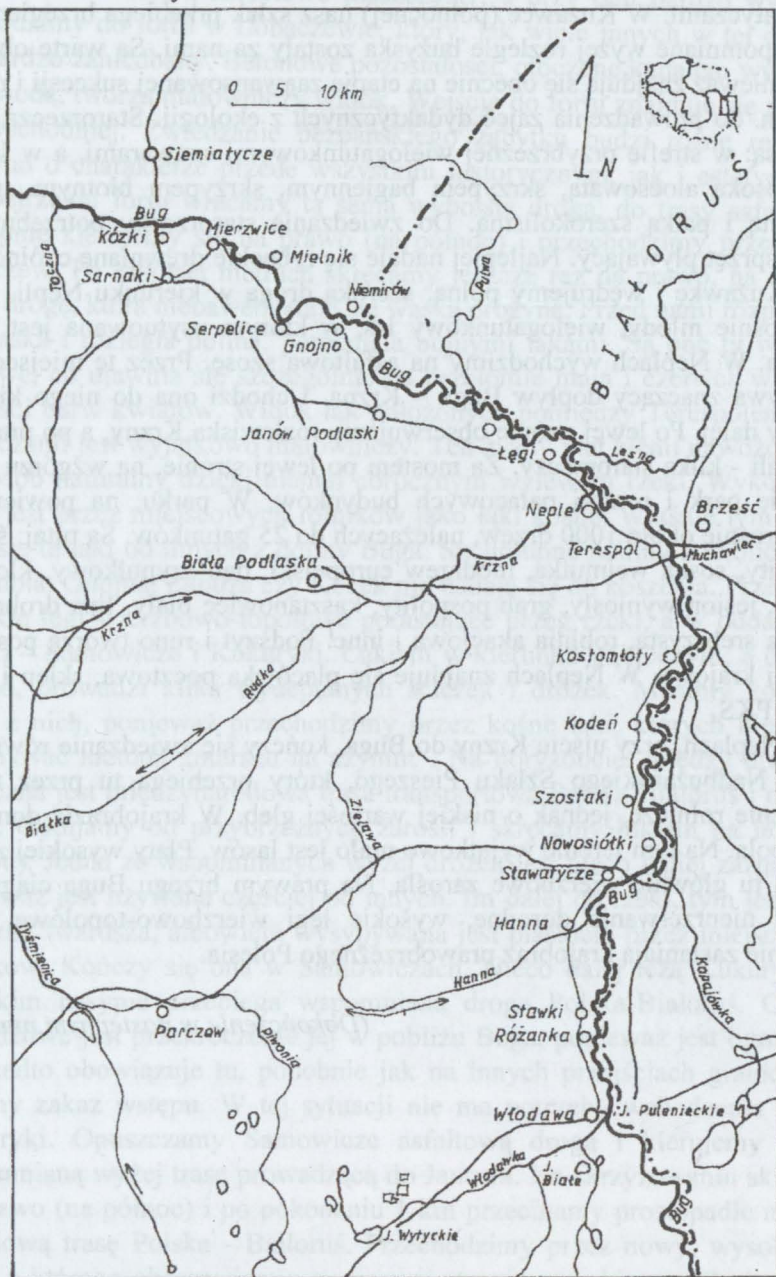
trów dalej, po czym skręcamy na prawo, w wąską asfaltową drogę prowadzącą do Kużawki. Już spotkaliśmy wieś o takiej samej nazwie, pomiędzy Hanną a Sławatyczami. W Kużawce (północnej) nasz szlak przebiega brzegiem Buga. Wspomniane wyżej rozległe bużyska zostały za nami. Są warte obejrzenia, ponieważ znajdują się obecnie na etapie zaawansowanej sukcesji i nadają się m.in. do prowadzenia zajęć dydaktycznych z ekologii. Starorzecza porośnięte są: w strefie przybrzeżnej wielogatunkowymi szuwarami, a w środku m.in. osoką aloesowatą, skrzypem bagiennym, skrzypem błotnym, trzciną pospolitą i pałą szerokolistną. Do zwiedzania starorzeczy potrzebny jest ciężki sprzęt pływający. Najlepiej nadaje się rybackie drewniane czółno. Mijamy Kużawkę i wędrujemy połą, szeroką drogą w kierunku Nepli. Przed wsią rośnie młody, wielogatunkowy las, w którym usytuowana jest leśniczówka. W Neplach wychodzimy na asfaltową szosę. Przez tę miejscowość przepływa znaczący dopływ Buga – Krzna. Uchodzi ona do niego kilkaset metrów dalej. Po lewej stronie obserwujemy rozlewiska Krzny, a po prawej – w oddali – kilka starorzeczy. Za mostem po lewej stronie, na wzgórzu znajduje się park i resztki pałacowych budynków. W parku, na powierzchni 4,5 ha rośnie około 1000 drzew, należących do 25 gatunków. Są tutaj: świerk pospolity, sosna wejmutka, modrzew europejski, dąb szypułkowy, klon pospolity, jesion wyniosły, grab pospolity, kasztanowiec biały, lipa drobnolistna, lipa srebrzysta, robinia akacjowa i inne. Podszyt i runo tworzą pospolite gatunki krajowe. W Neplach znajduje się placówka pocztowa, sklep i przystanek PKS.

W Neplach, przy ujściu Krzny do Buga, kończy się zwiedzanie równinnej części Nadbużańskiego Szlaku Pieszego, który przebiega tu przez tereny wyłącznie rolnicze, jednak o niskiej wartości gleb. W krajobrazie dominują łąki i pola. Na tym terenie wyjątkowo mało jest lasów. Płaty wysokiej zieleni tworzą tu głównie wierzbowe zarośla. Na prawym brzegu Buga ciągną się niemal nieprzerwanie dorodne, wysokie łęgi wierzbowo-topolowe, które szczególnie zasłaniają krajobraz prawobrzeżnego Polesia.

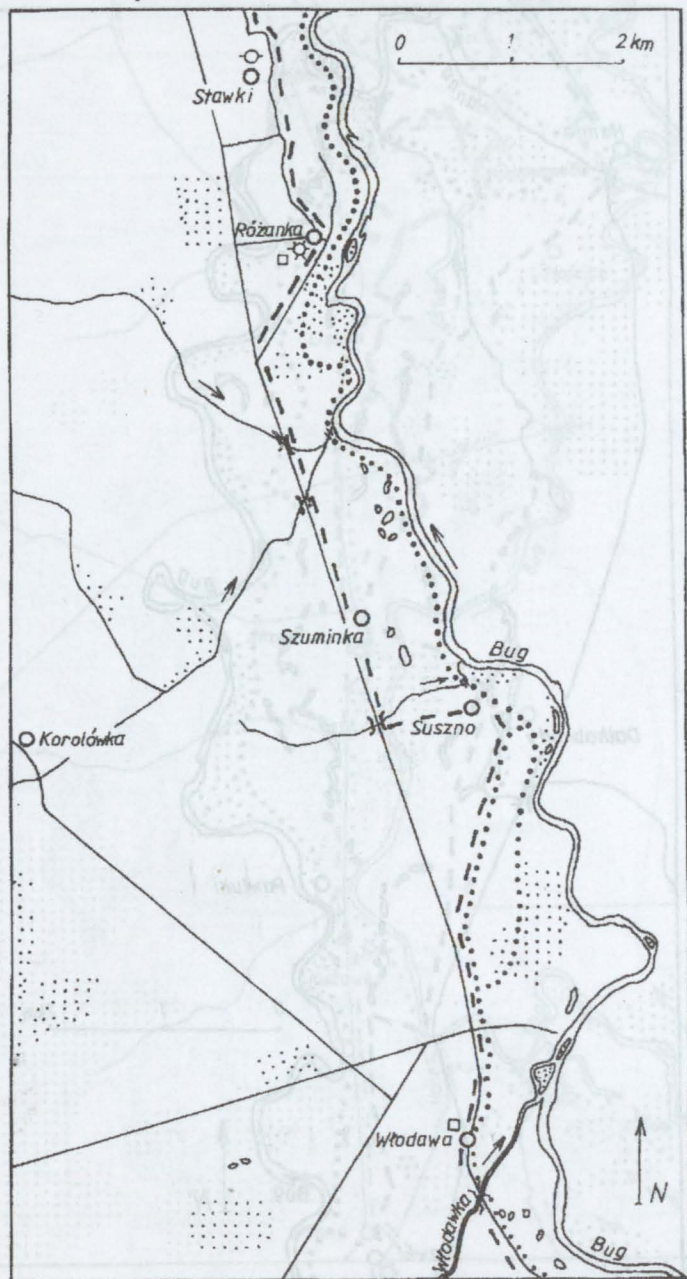
(Dokończenie w następnym numerze)



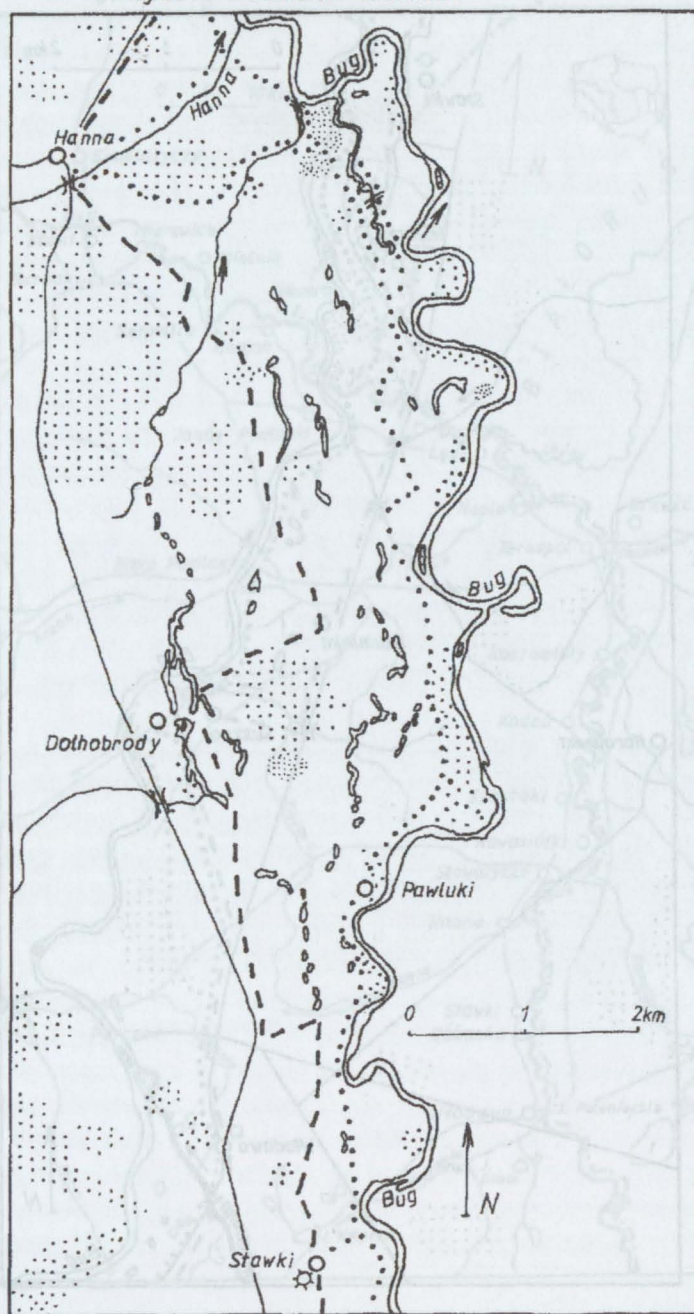
Rys. 1. Szkic terenu.



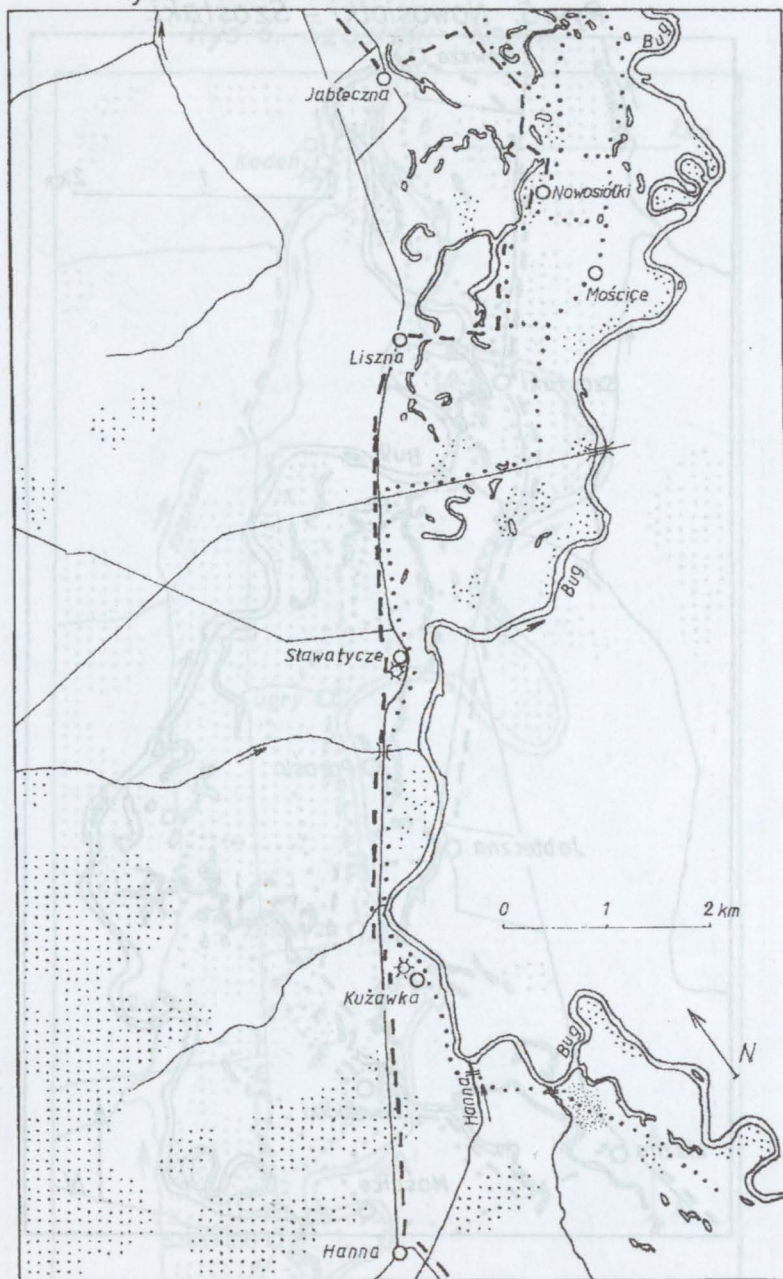
Rys. 2. Odcinek Włodawa – Stawki.



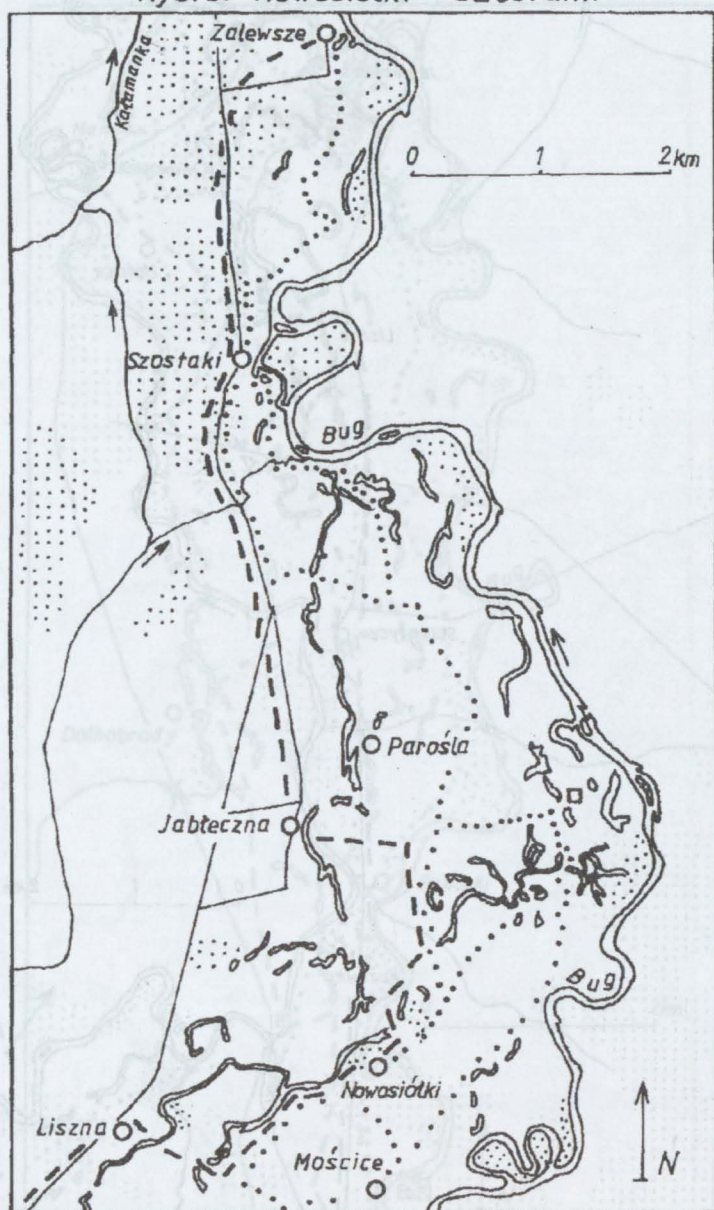
Rys. 3. Stawki - Hanna.



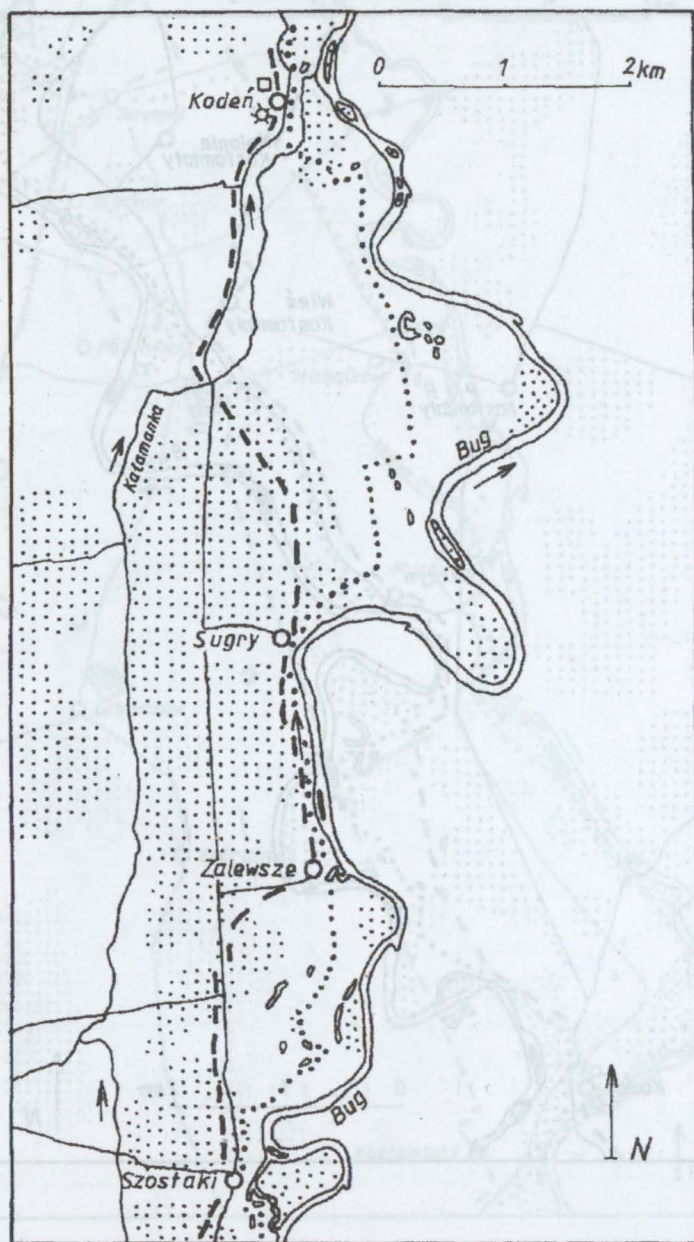
Rys. 4. Hanna - Nowosiółki.



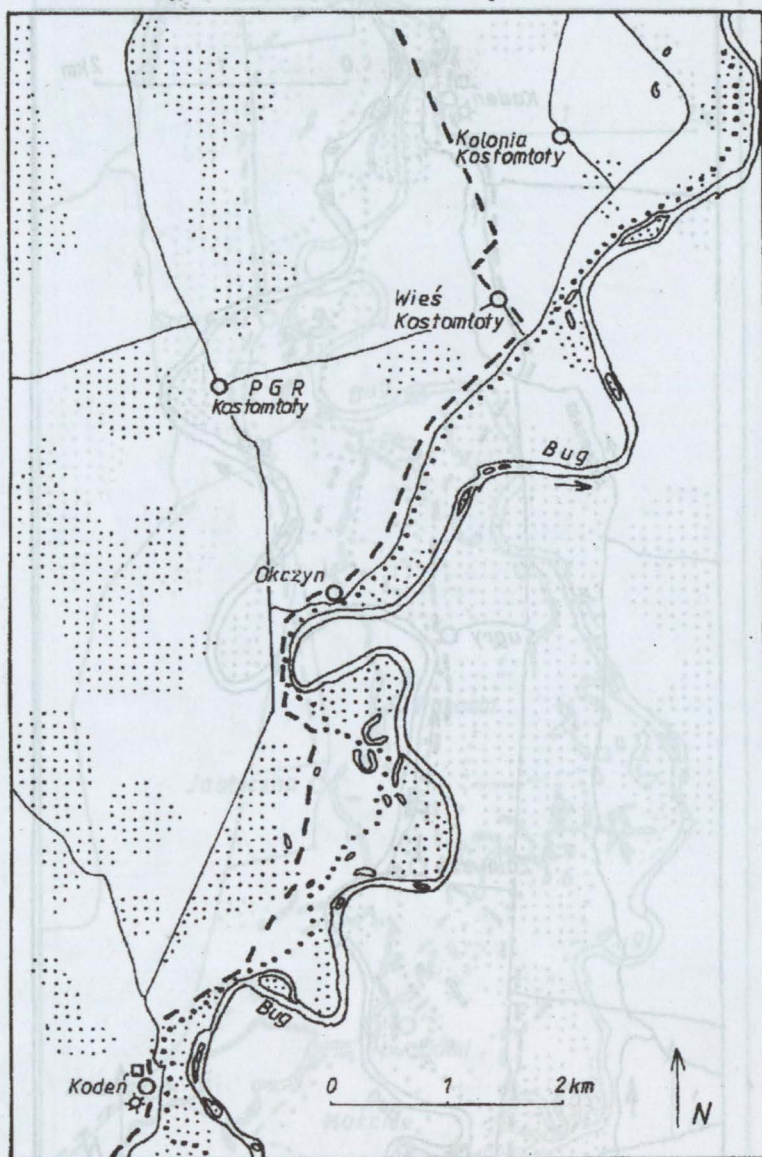
Rys. 5. Nowosiółki – Szostaki.



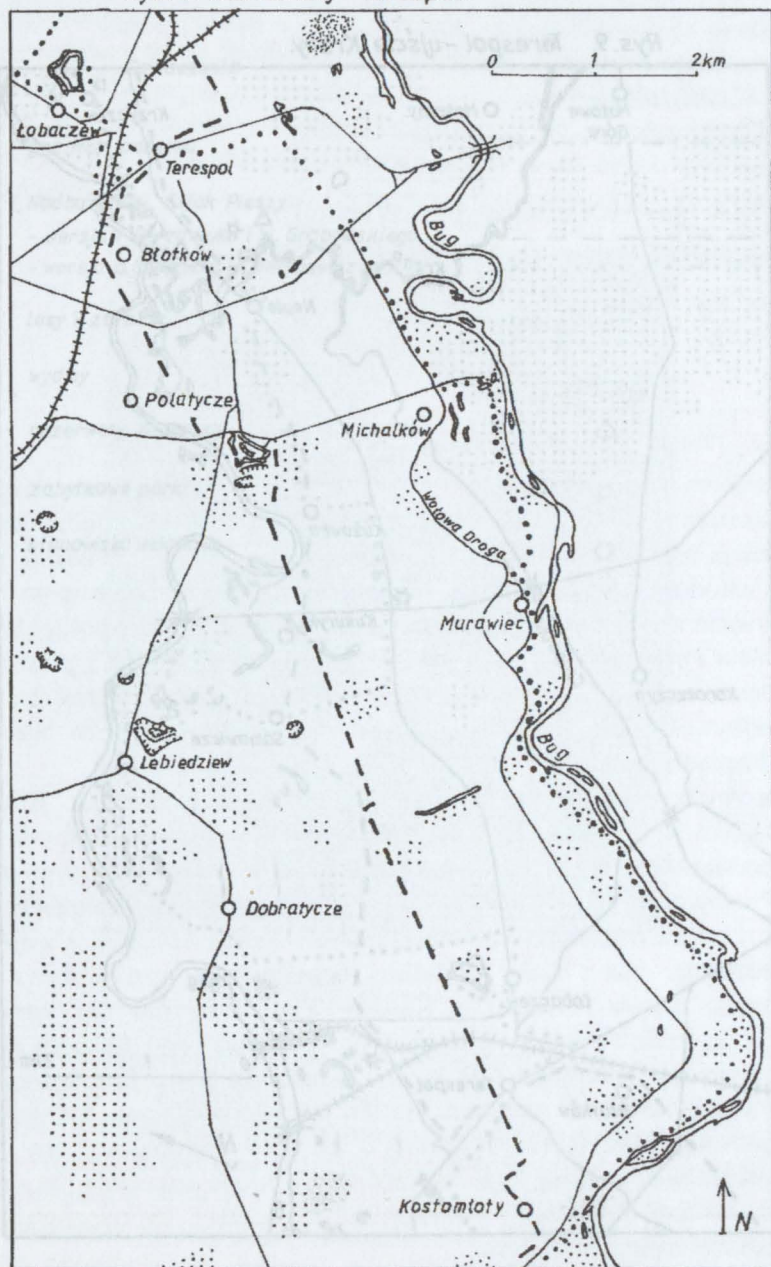
Rys. 6. Szostaki - Kodeń.



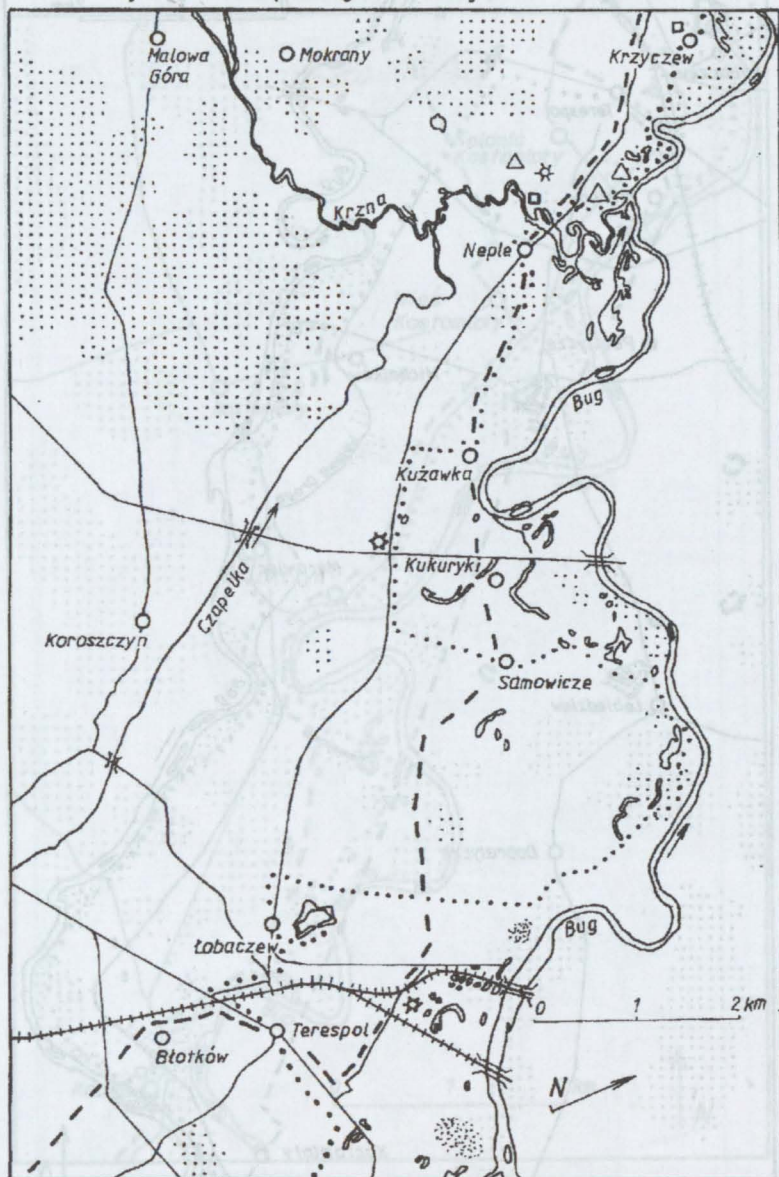
Rys. 7. Koden-Kostomłoty.



Rys. 8. Kostomłoty - Terespol.



Rys. 9. Terespol – ujście Krzyny.



Oznaczenia

granica państwa

Nadbużański Szlak Pieszy

- wersja T Chrzaniuka i W. Grabowskiego

- wersja B Czapskiej - Danilkiewicza

lasy i zarośla

wydm

rezerwat przyrody

zabytkowe parki

stanowiska widokowe

Irina Pawluczuk

(Brześć, Białoruś)

Brzeska konferencja poświęcona Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi (17-20. 05. 2002 r.)

„Praojcom na chwałę, braciom na otuchę” - pod takim hasłem przeprowadzona została w Brześciu, w dniach 17-20 maja 2002 r., międzynarodowa konferencja poświęcona życiu i twórczości znamienitego człowieka, pisarza dwóch narodów, Juliana Ursyna Niemcewicza. Przedsięwzięcie to zostało zrealizowane z inicjatywy Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu i społecznej organizacji „Polska Macierz Szkolna”, przy znaczącym wsparciu brzeskiego Urzędu Wojewódzkiego. Pierwsze trzy dni konferencji odbywały się w Brześciu, a czwarty, na prośbę potomków Niemcewicza, w Neplach nad Bugiem (Polska).

Bezpośrednim organizatorem tej konferencji była również Biblioteka Wojewódzka w Brześciu, gdyż spotkania pierwszych dwóch dni odbyły się w jej pomieszczeniach, gdzie gościło około 200 uczestników tego sympozjum. Pracownicy biblioteki przygotowali również okolicznościową wystawę książek. Oprócz reprezentantów miejscowych władz, delegacji z województwa lubelskiego oraz z Białej Podlaskiej, uczestniczyli liczni goście z Białorusi, Ukrainy, Litwy, Polski, USA, Kanady i Francji. Była to już druga z kolei konferencja, realizowana w ramach cyklu poświęconego ludziom Polesia. W ubiegłym roku dotyczyła ona życia i twórczości Marii Rodziewiczówny. Organizatorzy uznali, że obowiązkiem ich jest przypominanie ludziom żyjącym na kresach byłej Rzeczypospolitej o ich wielkich rodakach, aby spoglądali w przeszłość, w naszą wspólną historię, by młode pokolenia nie zatraciły poczucia własnej godności i świadomości narodowej, by odczuwali dumę z tych, którzy rozślawili Polesie.

Konferencję otworzył konsul generalny RP w Brześciu Romuald Kunat. Zaprosił on na podium wszystkich potomków J.U. Niemcewicza, którzy nie

zważając na podeszły wiek, a także odległe miejsce zamieszkania, stawili się w Brześciu. Sala przywitała oklaskami Barbarę Ursyn Niemcewicz oraz Wiktora Ursyna Niemcewicza z Polski, Marię Teresę Werych (z domu Ursyn Niemcewiczów), która urodziła się w Skokach, a obecnie żyje we Francji, Klarę Ursyn Niemcewicz z Francji, Józefa Ursyna Niemcewicza z Kanady i innych. Przed uczestnikami konferencji wisiał duży portret pisarza i nie można było nie zauważyć podobieństwa rysów na twarzach siedzących potomków rodu.



Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841)

Pośród występujących na konferencji znaleźli się pracownicy naukowcy i wykładowcy z Krakowa, Lublina, Warszawy, Białegostoku, Gdańska i Brześcia. Z referatu Joanny Arwaniti, pracownika naukowego archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, dowiedzieliśmy się o wielu ciekawych epizodach z życia J.U. Niemcewicza, o jego pobycie za granicą, o dorobku twórczym. Cytaty z „Dzienników...” brzmiały jak apele, kierowane z czasów odległych, ku obecnym na sali uczestnikom zgromadzenia. Prof. Wojciech Podgórski przedstawił emigracyjne losy J.U. Niemcewicza we

Francji. Kilku pracowników naukowych, w tym również znana ze współpracy z „Podlaskim Kwartalnikiem Kulturalnym” Helena Kiwako z Brześcia, przedstawiło referaty dotyczące literackiej twórczości J.U. Niemcewicza.

Uczestniczyłam w tej konferencji bardzo aktywnie, nie tylko jako członek komitetu organizacyjnego, jako pracownik Działu Wiedzy o Regionie brzeskiej biblioteki, ale również jako jeden z gospodarzy tego znamienitego zgromadzenia. Dzięki wypełnianiu tej właśnie roli mogłam bliżej zapoznać się z potomkami naszego wielkiego rodaka. Dowiedziałam się m.in., że Józef Niemcewicz z Kanady przyjechał do Brześcia po raz pierwszy, chociaż bliski jest już osiemdziesiątki. Wcześniej był on pod Grodnem, gdzie w dawniejszym domu jego rodziców mieści się obecnie strażnica wojsk granicznych. Barbara Ursyn Niemcewicz pisze wiersze, a Witold Ursyn Niemcewicz, o spotkaniu z którym nawet nie marzyłam, prowadzi „Dzienniki...”, tak, jak robił to jego wielki przodek. Obecnie Witold Ursyn Niemcewicz ma 75 lat. W 1940 r. NKWD rozstrzelało jego ojca, a on, jako 15-letni chłopak trafił do niewoli niemieckiej. Udało mu się jednak uciec, gdyż w wieku 17 lat wojował już w Armii Krajowej. Po wojnie ukończył Akademię Medyczną i resztę życia przepracował jako lekarz w Toruniu. Obecnie mieszka w niewielkiej miejscowości Golub Dobrzyń. Niestety, rodziny nie założył, i na nim urywa się jedna z ważniejszych linii rodu Niemcewiczów.

Wszyscy uczestnicy konferencji wzięli również udział we mszy w intencji rodu Niemcewiczów, która odbyła się w brzeskim kościele katolickim. Położone zostały również kwiaty na mogiłach Niemcewiczów, które znajdują się na starym polskim cmentarzu. Tam właśnie Witold Niemcewicz odnowił grób swojego pradziadka Jana. Uczestnicy konferencji zwiedzili, a raczej odwiedzili pałac Niemcewiczów w Skokach, gdzie urodził się Julian Ursyn.

Czwartego dnia konferencja odbyła się w Neplach (Polska), gdzie znajdował się niegdyś pałac wujka J.U. Niemcewicza - Franciszka. Nawiasem mówiąc, Julian tam często gościł. Trochę odprężeni, czuliśmy się już tutaj w charakterze gości. Z zaciekawieniem przemierzyłam teren byłego majątku, gdzie zachowały się budynki liczące około 200 lat, związane m.in. z carem Aleksandrem I. Posłuchałam jak szumią stare drzewa, porozkoszowałam się przepięknym krajobrazem doliny Krzny, z wielką uwagą wysłuchałam kazania miejscowego księdza o Matce Boskiej. Poznałam tutaj jeszcze jednego ciekawego człowieka, o którym wcześniej tylko słyszałam, księdza Zdzisława Oziębło. Podarował on brzeskiej bibliotece dwie książki, których jest autorem.

Rozkoszując się pięknem tutejszej przyrody, mając w pamięci to, co usłyszałam na konferencji, mimowolnie pomyślałam: Jakim człowiekiem był Julian Ursyn Niemcewicz, jaka cecha jego charakteru była najważniejsza?



Uczestnicy konferencji:
Irina Pawluczuk (Autorka
artykułu), Witold Niemce-
wicz. Neple 20.05.2002 r.
Fot. R. Petrynik

Urodził się w rodzinie wielodzietnego, niezbyt bogatego szlachcica, który pragnął, aby syn jego uczył się w szkole jezuickiej. Kim byłby Julian, gdyby w jego życie nie wkroczył książę Adam Czartoryski. Być może pracowałby jako urzędnik w jakimś kantorze Brześcia. A tak, po ukończeniu Szkoły Rycerskiej w Warszawie został adiutantem A. Czartoryskiego, objechał całą Europę, zaczął pisać wiersze i blyszczeć na salonach wielu europejskich stolic. I cóż, tak jak wielu ówczesnych młodych ludzi salonowych mógłby w tej roli spędzać żywot do końca dni swoich, albo, tak jak bohater Puszkina - Eugeniusz Oniegin - okazać się zmęczonym i rozczarowanym pędzeniem takiego życia. On jednak, w wieku zaledwie trzydziestu lat, porzucił ten sposób życia i zagłębił się w politykę uznając, że w trudnych chwilach należy służyć Ojczyźnie piórem i szpadą. Wychowany w dzieciństwie w patriotycznych tradycjach, w krytycznym dla Ojczyzny momencie został adiutantem Tadeusza Kościuszki, a później mężnie znosił z nim porażki i niewolę.

Któż wie, czy zasłynąłby J.U. Niemcewicz dzięki twórczości literackiej; utwory jego można przecież policzyć na palcach. Nie zostawił po sobie tak

wielu tomów, jak A. Mickiewicz, H. Sienkiewicz czy J.I. Kraszewski. Jedynie miłość do Ojczyzny, pragnienie służenia Jej do końca, bez względu na wszystko, uwieczniły Jego postać na zawsze. Służył Jej swoją twórczością, służył także całym swoim życiem. Jego „Dzienniki...” to testament dla następnych pokoleń, dla nas wszystkich, jakimi powinniśmy być, aby „nazywać się ludźmi”. Dopóki będziemy o tym pamiętać, żadne granice nie rozdziela tej społeczności, która nazywa siebie skromnym słowem „kresowiacy”.

Żywię nadzieję, że coroczne konferencje poświęcone wybitnym ludziom Polesia staną się dobrą tradycją brzeskiego życia naukowego i kulturalnego, że będziemy mogli wiele nowego dowiedzieć się o Tadeuszu Kościuszcze, Romualdzie Traugutcie i wielu innych. Jednocześnie będzie to okazja do spotkania się ze starymi znajomymi i przyjaciółmi, do poszerzenia ich kręgu o nowe, interesujące osobowości.

recenzje

Jan Kanas: *Podolskie korzenie*, Lublin, Wydawnictwo „Norbertinum”, 2002, ss. 243, il. 12, mapy 3.

Od lektury tej książki trudno się oderwać. Jest to dzieło o charakterze wspomnieniowo-historycznym, odkrywcze, dokumentarne, prześiąknięte miłością do ludzi, wskazujące na potrzebę poszanowania prawdy. Zasadniczą jego treść stanowią dzieje wsi Łozowa koło Tarnopola na Podolu, z której pochodzi Autor. Tak się składa, że od pół wieku jest on mieszkańcem Białej Podlaskiej. Przygotowywał tę książkę do druku w latach 1984-2000. Można ją uznać za monografię niewielkiej miejscowości, która położona była na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Znaczenie tej książki na tym jednak nie wyczerpuje się, gdyż posiada również walory uniwersalne, ogólnoludzkie.

Uniwersalne znaczenie książki wiąże się z opisem pogromu dokonanego dnia 28/29 grudnia 1944 roku przez bandę Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na ludności polskiej wsi Łozowa. Dla Autora wciąż otwartą raną w stosunkach polsko-ukraińskich jest fakt nieosądzenia zbrodni nacjonalistycznych band ukraińskich w latach 1942-1944. Milczenie w tej sprawie można traktować jako akceptację dla owych terrorystycznych akcji. Jeśli chodzi o pogrom w Łozowej, to podane były wcześniej tylko dwie informacje prasowe. 17 stycznia 1945 r. ukraiński dziennikarz P.H. Bariszpoł wiernie opisał tragedię mieszkańców Łozowa w tarnopolskiej obwodowej gazecie „Wilne žytia”. Mimo komunistycznej frazeologii bez osłonek nazywał on sprawców zbrodni bandytami, katami, bestiami, zwierzętami „wyślanymi przez ludożercę Hitlera”. Artykuł ten był przytoczony w książce Witalija Masłowskiego „Z kim i przeciw komu walczyli nacjonałiści ukraińscy w latach II wojny światowej” (Wrocław, Wydawnictwo „Nortom” 2001, s. 293). Nawiasem mówiąc, Au-



Jan Kanas

tor książki, Ukrainiec, przypłacił swoją śmiałość życiem: w 1999 r. zginął z rąk nieznanych sprawców. Nie wiemy, czy Bariszpol pomijał czy też ukrywał, że w Łozowej zginęli przede wszystkim Polacy (nie wszystkie ich nazwiska były prawidłowo podane). Druga informacja, rzekomo „historyczna”, umieszczona została w ukraińskim czasopiśmie wydawanym współcześnie w Kanadzie: „Litopys UPA”, t. 12, red. Eugeniusz Sztender, Toronto 1989, s. 54. W tej wersji pogrom Łozowej był „bojową likwidacją ośrodka polskobolszewickich służusów”, dokonaną przez oddział „Burlaków”, dowodzony przez „Czarnego”. Jest to świadome fałszowanie i ukrywanie prawdy o przestępczej działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Inaczej jak manipulacją tego nazwać nie można. Ogólnoludzkie znaczenie książki Kanasa przejawia się w odkrywaniu prawdy i usuwaniu kłamstw dziejowych, co powinno sprzyjać lepszemu ułożeniu stosunków polsko-ukraińskich.

Ze stanowiskiem Autora solidaryzuje się jego rodak, pochodzący z Bereszowicy Małej koło Zbaraża, dominikanin, wybitny filozof, były rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ojciec prof. Mieczysław Albert Krapiec. W przedmowie zatytułowanej „Cień nieosądzonych zbrodni” pisze on:

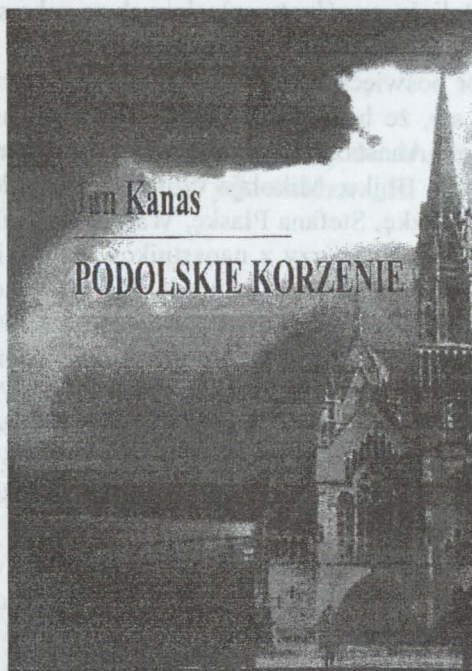
Atak z 11 września 2001r. może mieć przełomowe znaczenie z uwagi na skalę powszechnego potępienia działań terrorystycznych i wydania im bezpardonowej walki przez nieomal całą społeczność światową. Współczuję dziś Amerykanom dotkniętym tą tragedią, lecz jednocześnie odżywa we mnie wspomnienie terroru, jaki dotknął Polaków na Kresach. I nasuwa się gorzka konstatacja, że terroryzm mógł stać się pierwszoplanowym problemem świata dopiero wtedy, gdy tysiące ludzi zostało pogrzebanych na oczach milionów widzów pod gruzami największej budowli w najpotężniejszym światowym mocarstwie. Tymczasem to, co wydarzyło się blisko 60 lat temu na Kresach, nie zostało nigdy przez światową opinię publiczną ani zauważone, ani potępione. - A przecież szalał tam straszliwy terror na masową skalę. Trudno by zaleźć w historii takiego nagromadzenia potwornych zbrodni. One porażają zarówno rozmiarami, jak i sposobami popełniania. Dobrze, że obecnie zaczynają ukazywać się książki dokumentujące te wydarzenia. Pokazują one - a książka „Podolskie korzenie” czyni to w sposób niezwykle staranny - jak doszło do tego, że społeczność kresowa, zgodnie i pokojowo od lat współżyjąca, podzieliła się na dwie grupy: zbrodniarzy i ofiary.

Książka J. Kanasa przesiąknięta jest humanistycznym uniwersalizmem. Dzieje rodzinnej wsi Łozowa to dzieje jej mieszkańców: Polaków i Ukraińców, również Żydów. Rzymskokatolicy i grekokatolicy, a także wyznawcy innych religii, traktowani są przez autora bardzo ciepło. Tematyka przedstawiona jest bardzo przejrzyście, wyczerpująco, fakty dokładnie udokumento-

wane. Całość opracowania składa się z dwunastu rozdziałów. Tytuły poszczególnych części jasno precyzują zawartość poszczególnych części składowych. Układ graficzny jest przejrzysty, co ułatwia czytanie.

Łozowa nie jest przedstawiona w oderwaniu od życia, jakim żyły sąsiednie wioski, jak funkcjonowała gmina, od problemów kulturalnych, religijnych, społecznych i gospodarczych całego regionu. Po przez Łozową postrzegane jest całe Podole; dziejowo związane z Rzeczpospolitą, z Austro-Węgrami, Galicją, ukraińską Republiką Sowiecką, Polską czy hitlerowskimi Niemcami. Niepokoje społeczno-polityczne, jakie dotknęły tej krainy, to efekt zorganizowanej działalności konspiracyjnej i półkonspiracyjnej, to skutek przenikania wywrotowej ideologii do świadomości społeczeństwa ukraińskiego. Zawładnął więc ludźmi ponury nacjonalizm, inspirowany i wspierany niemieckim faszyzmem, zrodziła się wiara w zwycięstwo na drodze przemocy, podstępów i zastraszenia. Społeczeństwo przestało być podatne na leczenie ran moralnych...

Treść książki przedstawiona jest w porządku chronologicznym. A oto tytuły poszczególnych rozdziałów: „Krótkie dzieciństwo”, „Krajobrazy młodości”, „Łozowa w okresie I wojny światowej”, „Dwudziestolecie międzywojenne”, „Początek końca, czyli kampania wrześniowa 1939 roku”, „Pierwsza okupacja sowiecka”, „Okupacja niemiecka”, „Kwestia polsko-ukraińska”, „Wyzwoleni po raz trzeci”, „Mord w Łozowej”, „Exodus czyli wypędzenie” oraz „Świadkowie”. Do grona świadków, którzy złożyli swoje relacje o pogromie w Łozowej, należą: Bronisław Mościpan, Franciszek Dubiel, Władysław Makuch, Stanisław Stocki, Sabina Grabas, Tekla Zagrobelna wraz z teściową i synem Stanisławem, Marian Stankiewicz, Karolina Łagisz, Franciszek Bednarski, Waleria Dubiel, Izidor Szpilur i Maria Rybka. Ich zeznania obfitują w wiele szczegółów. Są wśród nich również osoby pochodzenia ukraińskiego, Rusini, jak sami siebie nazywali. Nie może nas to dziwić, gdyż



należeli do wspólnoty splecionych ze sobą społeczności, polskiej i rusińskiej, w której panowało zgodne współistnienie. W rozdziale „Mord w Łozowej” Autor poświęcił osobny paragraf Ukraińcom („Ukraińcy Ukraińcom”). Okazuje się, że banderowcy zamordowali dwanaście osób pochodzenia ukraińskiego: Anastazję Diaczun z trzema synami (Michałem, Piotrem i Janem), Michała Bojko, Mikołaja Czubko, Marię Jać (Łytwyn), Marię Kozioł, Wasyla Loszkę, Stefana Płaskę, Wasyla Snihura, Teklę Tynejską, Annę Wojciechowską. Niektórzy z napastników uchronili swoich ukraińskich krewnych. Absolutną większość zamordowanych stanowili Polacy. Łącznie zabito 106 osób, w tym matkę, dwie siostry oraz trzech siostrzeńców Autora. Pozostałych przy życiu krewnych i znajomych odnalazł J. Kanas w Gorzowie Śląskim, w Herbutowie i Marianowie koło Trzcianki oraz w Bojkowie koło Gliwic. Jest całkowicie przekonany, że przesiedleńców z Łozowej do Polski byłoby znacznie mniej, gdyby nie było zagrożenia ze strony ukraińskich nacjonalistów. Administracja sowiecka na Ukrainie nie kwapiła się do obrony rodzin polskich.

Uzupełniające wiadomości podał Autor w posłowniu oraz dwóch aneksach. W pierwszym aneksie podane są następujące wykazy Łozowian: służących w armii austriackiej; poległych podczas I wojny światowej (na froncie rosyjskim i włoskim); uczestników II wojny światowej, poległych i wziętych do niewoli niemieckiej oraz sowieckiej, wcielonych do Ludowego Wojska Polskiego, poległych na frontach i walczących na froncie wschodnim; zamordowanych i zmarłych w następstwie ran otrzymanych w czasie napadu UPA w dniu 28/29 XII 1944 r.; zamordowanych przez UPA w latach 1941-1945 (wśród nich Polacy, Ukraińcy i Rosjanie ze wsi Szlachcince, Kurniki Szlachcinieckie, Stechnikowce); zestawienie zamordowanych według wieku (dzieci do 17 lat było 22); zestawienie strat ludzkich w gminie Łozowa z lat 1938-1945. W drugim aneksie załączone są przedruki publikacji o pogromie w Łozowej autorstwa: W. Masłowskiego, P.H. Bariszpola i w kanadyjskim „Litopysie UPA” (pod red E. Sztendera). Jak widać, baza źródłowa książki J. Kanasa stanowi jej mocną stronę. Wszystko to nadaje wiarygodność podawanym faktom, czyni dzieło wzorcowym wśród rozpraw o charakterze wspomnieniowo-historycznym. Autorowi należą się szczerze słowa uznania.

Jerzy M. Cygan, OFMCap.

(Biała Podlaska)

Janusz Maraśkiewicz, Aneta Semeniuk: *Drewniane budownictwo sakralne. Powiat Biała Podlaska, Oficyna Wydawnicza „El Press”, Lublin 2001, ss.104, il. 23 + 63, mapa.*

Dbałość o kulturę duchową i materialną jest powinnością wszystkich następujących po sobie pokoleń. Szczególnie odnosi się to do ziem polskich, których nie omijały burze dziejowe. Zachowane zabytki kultury materialnej, w tym obiekty sakralne, odzwierciedlają kulturę duchową, wzbogacają wiedzę historyczną, świadczą o odmienności każdego z regionów. Powinny one być otoczone szczególną opieką. Dotyczy to także Lubelszczyzny; krainy bogatej kulturowo, leżącej na styku oddziaływań kulturowych Rusi Kijowskiej, Wlk. Ks. Litewskiego, Mazowsza i Podlasia. Terytorium to zamieszkałe było w dawnych czasach przez ludzi różnych wyznań, o odmiennej kulturze, a nawet przynależności państwowej. Szczególnie dotyczy to południowego Podlasia, które w okresie staropolskim znajdowało się w granicach Wlk. Ks. Litewskiego.

Recenzowana tutaj praca odnosi się do powiatu bialskiego dzisiejszego woj. lubelskiego, którego ziemie stanowiły dawniej zachodnią część powiatu brzeskiego Wlk. Ks. Litewskiego. Jest to pierwsza próba zaprezentowania czytelnikom w sposób uporządkowany i udokumentowany istniejącego budownictwa sakralnego. Zachowane drewniane obiekty sakralne stanowią znikomą część pamiątek, jakie przetrwały z dawnych czasów w tym regionie. Podjęcie więc inicjatywy wydawniczej (specjalnej serii) poświęconej poszczególnym powiatom woj. lubelskiego, które charakteryzuje się tak bardzo zróżnicowaną spuścizną architektoniczną, jest jak najbardziej wskazane.

Prezentowana praca jest klasycznym katalogiem obiektów drewnianego budownictwa sakralnego, ale też opracowaniem albumowym faktograficzno-bibliograficznym. Zasadnicza część opracowania poprzedzona jest przedmową, przygotowaną przez inicjatora i wydawcę mgr Halinę Landecką – Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Autorzy recenzowanej pracy: Janusz Maraśkiewicz i Aneta Semeniuk (pracownicy Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków, Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białej Podlaskiej) informują we wstępie o merytorycznych zasadach pracy nad tego typu katalogiem. Następuje tutaj również ogólna prezentacja aktualnego stanu zachowania drewnianych obiektów sakralnych w powiecie Biała Podlaska. Twórcy katalogu podkreślają, że opracowaniem tym zamierzają spopularyzować drewniane budownictwo sakralne, do-

starczając informacji faktograficznej, która oparta jest na najnowszych kwerendach źródłowych oraz literaturze przedmiotu.

W części zasadniczej omawiane opracowanie składa się z kilku części. Pierwszą z nich stanowi wprowadzenie. Autorzy, opierając się na źródłach archiwalnych, zarysowali stan drewnianego budownictwa grekokatolickiego

i rzymskokatolickiego na obszarze obecnego powiatu Biała Podlaska, wzniesionego w XVII-XIX w. (s. 6-13). Wykorzystując dokumentację archiwalną, min. protokoły wizytacji generalnej w diecezji brzeskiej z 1726 r., podjęli oni próbę scharakteryzowania zachowanych obiektów. Zwrócili uwagę na to, że większość cerkwi w XVII i XVIII w. na obszarze obecnego powiatu Biała Podlaska wznoszona była jako budowle jednonawowe, trójdzielne, z dzwonnica nad babińcem lub bez dzwonu.

W większości miały one symetryczny, osiowy układ, z centralną nawą założoną na rzucie kwadratu. Jako przykład charakterystycznych w tej formie cerkwi z dzwonnica nad babińcem, wskazali na świątynie w Ortelu Królewskim i Kościeniewiczach. Śledząc ewolucję w budownictwie cerkiewnym zauważyli, że w XVII w. na obszarze diecezji brzeskiej istniał dość ujednolicony obraz architektury cerkiewnej, posiadającej własny wyraz artystyczny. W następnych stuleciach trwał proces latynizacji w architekturze cerkiewnej, zarówno we wnętrzu cerkwi, jak i całościowej bryle wznoszonych obiektów. Zanikał stopniowo babińiec, charakterystyczny dla cerkwi unickiej jeszcze w XVII w. Przekształcał się on w klasyczną kruchtę. Już w XVIII w. przy wznoszonych cerkwiach zaczęły pojawiać się zakrystie i kaplice. Jako przykład świątyni, która na tym obszarze poddała się najdalej procesowi latynizacji, autorzy wymieniają kościół w Witorożu. W ocenie autorów, w tak uformowanej bryle tej świątyni nastąpiło całkowite zarzucenie idei centralności i zatarcie czytelności podziałów na poszczególne składowe, tak od zewnątrz, jak i od wewnątrz. Strop ułożony został w Witorożu na jednym poziomie w nawie i w prezbiterium. W wyniku przebudowy upodobniły się do kościołów rzymskokatolickich również cerkwie w Żeszczynie i Witulinie.



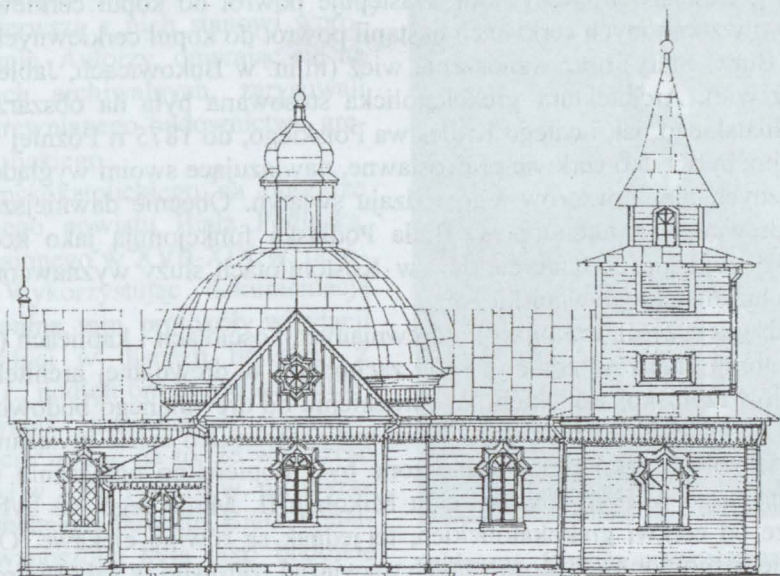
Jableczna. Kaplica prawosławna p.w. św. Ducha

Architektoniczne wpływy łacińskie na nowo wznoszone cerkwie unickie (w pow. Biała Podlaska) wyraźnie ulegały osłabieniu w XIX w. Spowodowane to było zmianą sytuacji politycznej w Królestwie Polskim: wyraźnym wzmocnieniem elementów rusyfikacyjnych oraz unifikacją Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim. Następuje powrót do kopuł cerkiewnych. W nowo wznoszonych cerkwiach nastąpił powrót do kopuł cerkiewnych (Rokitno, Bubel Stary) oraz wznoszenia wież (m.in. w Bukowicach, Jabłecznej, Krzyczewie). Architektura grekokatolicka stosowana była na obszarze powiatu bialskiego, jak i całego Królestwa Polskiego, do 1875 r. Później wznoszone już były tylko cerkwie prawosławne, nawiązujące swoim wyglądem do klasycznych pierwowzorów tego rodzaju świątyń. Obecnie dawniejsze cerkwie drewniane z terenu pow. Biała Podlaska funkcjonują jako kościoły rzymskokatolickie. Jedynie cerkiew w Kostomłotach służy wyznawcom obżądu bizantyjsko-słowiańskiego.

W drugiej części, traktującej o drewnianych kościołach i kaplicach (s. 11-12), autorzy analizują zmiany, jakie zachodziły w drewnianej architekturze kościołów rzymskokatolickich. W odróżnieniu od drewnianego budownictwa grekokatolickiego, metryka świątyń rzymskokatolickich ściśle związana jest z XX w. Obiekty kościelne wznoszone były dopiero po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w 1905 r. przez cara Mikołaja II. Mimo tego, że były one młodsze od cerkwi grekokatolickich, to jednak są równie ciekawe. Oznaczają się różnorodnością stosowanych rozwiązań, zarówno w zakresie rozplanowania jak i ukształtowania bryły, a także systemów konstrukcyjnych. W tej grupie obiektów szczególnie interesująco prezentuje się dwuwieżowa świątynia w Polubiczach (narożne wieże nie rozbijają struktury bryły budowli, lecz tworzą silnie zintegrowaną jedność architektoniczno-konstrukcyjną). Urzekają swoim pięknem jednoczęściowe kościoły w Dobryniu Dużym, Rossoszu, Choroszczyńce, Wólce Dobryńskiej, Sworach. Różnorodne rozwiązania konstrukcji dachowej wyraźnie podkreślają specyfikę tych obiektów. Ciekawie prezentują się również wnętrza tych kościołów. Wydzielone nawy boczne spotykamy w świątyniach w Polubiczach, Rossoszu, Wólce Dobryńskiej, Sworach. Jednonawowe wnętrza mają kościoły w Dobryniu Dużym, Dokudowie, Choroszczyńce. Oryginalnością aranżacji wnętrza wyróżnia się kościół w Polubiczach, który jest dość przestronny, a jednocześnie dobrze doświetlony.

Autorzy katalogu nie pomijają kaplic i dzwonnicy cmentarnych. Dawniej na obszarze pow. Biała Podlaska, zarówno grekokatolickich jak i rzymskokatolickich, było ich sporo. Przetrwiała do czasów dzisiejszych niewielka ich liczba, a do tego są w nienajlepszym stanie. W większości są to obiekty jedno-przestrzenne, zamknięte, wieloboczne (Piszczac, Łomazy, Zabłocie). Cechuje je zwykle prostota formy. Tą samą cechą odznaczają się też kapliczki przydrożne, stanowiące od wieków stały element krajobrazu południowego Podla-

sia. Panoramę drewnianej architektury sakralnej tego regionu wzbogacają też wolno stojące dzwonnice. Zbudowane zostały wszystkie jako słupowo-ramowe; tylko niektóre z nich posiadają bogatszą konstrukcję, np. dzwonnice w Żeszczynie i Horodyszczu.



Rokitno. Cerkiew unicka, obecnie kościół rzymsko-katolicki p.w. św. Trójcy

Prezentację zmian ewolucyjnych w drewnianym budownictwie sakralnym pow. Biała Podlaska autorzy zamknęli zakończeniem (s. 13). Zdaniem Recenzenta nie jest to najtrafniejsze rozwiązanie. Zakończenie, które powinno być próbą skróconego bilansu stanu budownictwa sakralnego na obszarze powiatu (34 obiekty), można byłoby z powodzeniem umieścić na końcu opracowania, za częścią ilustracyjną i katalogową. Zaprezentowane w alfabetycznej kolejności fotografie (23) wybranych obiektów drewnianego budownictwa sakralnego w pow. Biała Podlaska są w stanie oczarować każdego czytelnika i odkryć - na nowo - piękno tego skrawka Podlasia. Wtopione od stuleci w miejscowy krajobraz, otoczone starodrzewem budowle, stanowią swoiste sacrum: miejsce przeznaczone do modlitwy i refleksji nad upływającym czasem. Wszystko należy czynić, by obiekty te trwały w niezmienionej postaci i stanowiły autentyczną historyczną pamiątką, świadczącą o specyfice i pięknie tych ziem. Z dziejami poszczególnych obiektów sakralnych, skróconym opisem zabytku, podstawowym piśmiennictwem, czytelnik może zapoznać się w części katalogowej. Opisane zostały w niej 44 drewniane obiekty sakralne z pow. Biała Podlaska, łącznie z kapliczkami przydrożnymi i dzwonniceami.

Mimo tego, że informacje o każdym z obiektów są krótkie (rzeczowe), przemawiają do każdego czytelnika zwięźłością i przejrzystością. Każdy opis opatrzone został stosownymi fotografiami i rzutami graficznymi cerkwi, kościołów, kapliczek przydrożnych. Zastosowany w części katalogowej sposób prezentacji poszczególnych obiektów sakralnych uznać należy za czytelny i przemyślany. Całość recenzowanego opracowania zakończona została stosowną literaturą przedmiotu, na którą składa się ponad 40 pozycji.

Opracowanie na temat drewnianego budownictwa sakralnego pow. Biała Podlaska zasługuje ze wszech miar na uwagę. Jest to pierwsza próba zaprezentowania w całości tego typu obiektów w jednym z powiatów woj. lubelskiego. Zrobione to zostało w sposób fachowy, a zarazem przystępny. Powyższa pozycja powinna znaleźć się w każdej większej bibliotece powiatu białskiego. Nie powinno też jej zabraknąć w ważniejszych bibliotekach naukowych kraju.

Tomasz Demidowicz

(Biała Podlaska)

kronika kulturalna

Kufer Kraszewskiego

Galeria Podlaska w Białej Podlaskiej przygotowała wystawę zatytułowaną „Kufer Kraszewskiego”. Poświęcona ona została postaci Józefa Ignacego Kraszewskiego, najwybitniejszego wychowanka Akademii Białskiej, wyjątkowo płodnego pisarza (ponad 400 książek), autora prac naukowych o dziejach Polski i Litwy. Był też dziennikarzem, wydawcą, muzykiem i malarzem, orientował się w prowadzeniu gospodarstwa. Namietnie podróżował po Europie, skąd wysyłał tysiące listów. Znajomość Kraszewskiego wśród młodego pokolenia Podlasian jest coraz słabsza, stąd zrodził się pomysł zorganizowania wystawy nietypowej – prowokacyjnej. Zaprezentowano na niej zarówno autentyczne przedmioty, archiwalia i zdjęcia, jak też eksponaty fikcyjne, przygotowane przez artystów Galerii (liściki do kobiet, rysunki itp.). Ta pomysłowa wystawa była czynna w dniach 2-14 kwietnia.

Wiosna w obrzędach

Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej i Szkoła Podstawowa w Romaszkach już po raz szósty zorganizowały imprezę folklorystyczną pn. „Wiosna w obrzędach i zwyczajach ludowych na Podlasiu”. Do Romaszek przyjechały zespoły dziecięce z powiatów: bialskiego, wło-

dawskiego, parczewskiego i radzyńskiego. Dzieci z wielką fantazją prezentowały widowiska obrzędowe. Zespół obrzędowy „Baj” z Dołhobrodów pokazał widowisko związane z śródpościem, niedzielą palmową i kolędowaniem wielkanocnym. Dzieci z Kolembród przedstawiły obrzędy związane z pierwszym dniem wiosny. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Dokudowie zaprezentowali gry i zabawy pastusze: piker, czyżyk, gęsiego, zaciągacz. Zespół teatralny „Straszynki” z Ułana przedstawił zwyczaje związane z dniem św. Jerzego, kiedy to po raz pierwszy – po zimie – wprowadzano kiedyś na pastwiska zwierzęta hodowlane. Grupa „Rumianki” z Romaszek przypomniła dawne pieśni wiosenne, tzw. zalimany oraz zabawy wielkanocne. Na spotkanie z dziećmi przybyła twórczyni ludowa Alina Faluszevska, która śpiewała i mówiła o zwyczajach ludowych. W trakcie imprezy rozstrzygnięto też konkurs plastyczny na Marzannę. Jury, po obejrzeniu 47 kukieł, najwyższą ocenę Marzannę przygotowaną przez dzieci z Dołhobrodów. Indywidualnie najlepiej oceniono kukły wykonane przez Ewę Hajbos z Romaszek, Emilię Protaś z Kolembród i Joannę Kosowską z Romaszek. Nagrody rzeczowe i upominki dla uczestników konkursu zostały przyznane przez Fundację Stefana Batorego.

Przesłuchania fortepianowe

Od 1992 r. w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Radzynie Podlaskim, w cyklu dwuletnim, odbywają się Regionalne Przesłuchania Fortepianowe. Organizatorami siódmej edycji tej imprezy były: Państwowa Szkoła Muzyczna w Radzynie Podlaskim, Centrum Edukacji Artystycznej Regionu Lubelskiego oraz Urząd Miasta w Radzynie Podlaskim. Swoimi umiejętnościami popisywali się uczniowie z kilkunastu szkół muzycznych woj. lubelskiego. Występy oceniali: prof. Bogusław Wódka, prof. Corelli Świeca oraz adiunkt Cezary Sanecki (wszyscy z Akademii Muzycznej w Łodzi). W kategorii I (dzieci do lat 12) najwyższą oceniono reprezentantów Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. K. Lipińskiego w Lublinie: I miejsce zdobył 8-letni Wojciech Dykowski, II miejsce zajęła 10-letnia Agata Sribniak. Dwa równorzędne III miejsca przypadły 9-letniemu Wojciechowi Szewczykowi i 11-letniemu Bartłomiejowi Tomczykowi ze Szkoły Muzycznej w Puławach. W kategorii II (dzieci od 12 lat) zwyciężył 12-letni Jacek Bondaruk ze Szkoły Muzycznej im. T. Szeligowskiego w Lublinie. Drugie miejsce zajął 13-letni Jacek Jendrej ze Szkoły Muzycznej im. K. Lipińskiego w Lublinie. Jury przyznało też 6 wyróżnień. Trzy równorzędne wyróżnienia w grupie starszej otrzymali: Piotr Bazylewicz (Szkoła Muzyczna im. K. Lipińskiego w Lublinie), Mateusz Wiciejewski (Szkoła Muzyczna

w Tomaszowie Lubelskim), Dominika Tereszuk (Szkoła Muzyczna w Białej Podlaskiej). W grupie młodszej pierwsze wyróżnienie przyznano Bartłomiejowi Sobczakowi z Zamościa, drugie Dominikowi Mielko, trzecie Adrianowi Lenardowi (obaj ze Szkoły Muzycznej im. T. Szeligowskiego w Lublinie)

Warsztaty sztuki ludowej

W Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Grabanowie gościła w kwietniu grupa 50 dzieci z warszawskiej szkoły społecznej. Przez pięć dni poznawały one techniki rzemiosła ludowego: tkactwa, hafciarstwa, wikliniarstwa i ceramiki. Ponadto słuchały opowieści, przyspiewek i utworów muzyki ludowej. Uczestniczyły też w zajęciach praktycznych: wyplataniu koszy z wikliny oraz lepieniu przedmiotów z gliny. Warsztaty te odbyły się dzięki owocnej współpracy pomiędzy warszawskim Przedsiębiorstwem Organizacji Turystyki, Rekreacji i Sportu, Gminnym Ośrodkiem Kultury z Białej Podlaskiej, „Galerią Husinka” Janusza Maksymiuka oraz twórcami ludowymi pow. bialskiego.

Wokalistki z Brevisu

Ilona Bardak i Monika Dymek, wokalistki z działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej zespołu „Brevis”, odnoszą coraz większe sukcesy. W kwietniu wystąpiły m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki i Tańca w Suwałkach. Ilona Bardak zdobyła tam drugą nagrodę, zaś

Monika Dymek wyróżnienie. Ilona Bardak została zakwalifikowana przez jury do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Kielcach. Opiekunem utalentowanych dziewcząt jest Krzysztof Oleśnik.

Król Łgarzy

Podczas XIX Ogólnopolskiego Turnieju Łgarzy w Bogatyni Leszek Sokołowski z Krzymoszyca (k. Międzyrzecza Podlaskiego) zdobył tytuł „Króla Łgarzy 2002”. Konkursowi temu patronują od kilku lat znaczące ośrodki medialne: radiowa „Trójka”, telewizyjna „Jedynka” i „Przegląd”. O udział w konkursie ubiega się więc wiele osób. W tym roku do redakcji „Trójki” wpłynęło aż 890 prac satyrycznych. Oceniali je fachowcy: Maria Czubaszek, Andrzej Zakrzewski, Artur Andrus i Paweł Sito. Autorzy najlepszych prac zostali zaproszeni do Bogatyni, aby osobiście przedstawić je na scenie. L. Sokołowski zaprezentował własny tekst pt. „Z życia wsi” (jeden dzień we wsi Sielanki, widziany oczami klientów sklepu spożywczego). Jurorzy ten właśnie tekst uznali godnym głównej nagrody.

Bialskie Spotkania Teatralne

Miejski Ośrodek Kultury i Towarzystwo Kultury Teatralnej w Białej Podlaskiej zorganizowały w kwietniu przegląd szkolnych zespołów teatralnych. Podczas XXVI Bialskich Spotkań Teatralnych zaprezentowało się 12 zespołów z powiatu bialskiego. Jury, pod prze-

wodnictwem Ewy Żukowskiej (Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie), przyznało 4 równorzędne nagrody oraz nominacje do udziału w przeglądach wyższych szczebli. Nagrodzony został m.in. Młodzieżowy Teatr Pod Psem, który działa przy Osiedlowym Domu Kultury w Białej Podlaskiej (prowadzony przez Zofię Burzec). Zaprezentował on widowisko lalkowe pt. „Zginiesz ty i pchły twoje”, za które otrzymał nominację do udziału w Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Lalkowych w Puławach. Kolejną z nagrodzonych grup był teatr „Brzdące” z Romaszek, kierowany przez Danutę Szaniawską. Przedstawiony spektakl „W kolejce”, to nawiązanie do jednego z wierszy Ernesta Brylla. Zespół ten otrzymał nominację na I Wojewódzkie Spotkanie Teatrów Młodzieżowych w Międzyrzeczu Podlaskim. Nagrodzono też teatr „Pacholeta” z Zalesia oraz teatr „Czarne Żuczki” ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej (spektakl „Uczniowie i siano, czyli rzecz o ortografii”, na podstawie tekstów Wandy Chotomskiej). Grupy te zostały wytypowane na Festiwal Najciekawszych Widowisk Dziecięcych w Lublinie. Wyróżnienia otrzymały też: teatryk „Cudaczek” z Klubu Kultury „Eureka” (za spektakl „Czerwony kapturek”), teatr „Bajka” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Białej Podlaskiej (za przedstawienie „Nasz wspólny domek”) oraz grupa „Tik Taki” z Ortele Królewskiego (za przedstawienie „Piraci”). Nagrodę dla instruktora

ra teatralnego przyznano Małgorzacie Zajac, prowadzącej grupy „Pacholeta” i „Koszalki Opałki” z Zalesia.

Wystawa Łukasika

Na początku kwietnia w Galerii ES w Międzyrzeczu Podlaskim otwarta była wystawa malarstwa Dariusza Łukasika z Zamościa. Kilka lat temu ukończył on wydział artystyczny lubelskiego UMCS. W swoim dorobku ma już sporo obrazów, które prezentowane były na kilku wystawach krajowych. Maluje obrazy o tematyce metafizycznej, wiążące się z bytowaniem człowieka. Międzyrzeczka prezentacja czynna była do 4 maja.

Tańczące trzewiczki

Młodzi tancerze z Białej Podlaskiej znani są w Polsce z udziału w wielu konkursach i turniejach tanecznych. Niejednokrotnie zdobywali prestiżowe nagrody. Również w Białej Podlaskiej od kilku lat organizowany jest Turniej Tańców Narodowych w Formie Towarzyskiej p.h. „Tańczące Trzewiczki”. Imprezie tej patronuje Prezydent miasta Biała Podlaska. W tegorocznym konkursie, który odbył się w dniach 13-14 kwietnia w sali II LO im. E. Plater, wystąpiło 89 par z różnych stron Polski. Sędziowie ocenili poziom występów bardzo wysoko. Wśród zwycięzców byli również bialczanie: Daniel Osmulski i Anna Kozioł. Wygrali oni w kategorii wiekowej 16-18 lat.

Samotność na fotografii

Dwunastu członków Fotoklubu Podlaskiego, w większości młodych fotografików, zorganizowało na początku kwietnia w bialskim klubie „Jedynka” wystawę pt. „Samotność”. Fotografie pokazywały świat w sposób metaforyczny, a każdy z fotografików miał bardzo oryginalne skojarzenia (osoba oglądająca świat z zaskakująco krótką odległości, człowiek przykuty do wózka inwalidzkiego). Otwarcia wystawy towarzyszyła projekcja filmu „Zbrodnia i kara”, nakręconego przez Grzegorza Łatuska i Tomasza Markiewicza z bialskiego Zespołu Szkół Zawodowych nr 2. Film stanowił jakby podsumowanie (prześlanie) wystawy; do czego może doprowadzić człowieka samotność.

Spotkania z poezją

Od 13 lat Bialski Klub Kultury „Piast” jest gospodarzem „Spotkań z poezją śpiewaną”. Wcześniej impreza ta miała charakter konkursu dla młodych wykonawców, natomiast w tym roku zorganizowano koncert poświęcony Agacie Budzyńskiej, tragicznie zmarłej poetce i wokalistce z Lubartowa. Należy tutaj dodać, że była ona zaprzyjaźniona z wieloma bialskimi artystami. Koncert zatytułowano: „Niekoniecznie jest najbezpieczniej”. Głównym wykonawcą i autorem kompozycji był radzyński bard Jacek Musiatowicz. Razem z nim śpiewały młode wokalistki: Edyta Ciupak z Terespoła i Aleksandra Pietruczuk z Białej Podlaskiej. Towarzyszyli im muzycy: Wojciech Gil „Molas” - gitara,

Tomasz Wojciechowski - bas, Tomasz Spodyniuk - harmonijka ustna, Krzysztof Przyborowski - perkusja. Poza muzykami na scenie wystąpili też bialscy literaci z klubu „Maksyma”. Swoje utwory recytowali: Danuta Dąbrowska, Andrzej Wilbik i Jacek Garbaś. Prezes „Maksymy” - Wiesław Gromadzki - zapoznał zebranych z tomikiem „Unici w poezji polskiej”. Gościem „Spotkań” była Krystyna Frelik (dyrektor WL), która zapoznała zebranych z historią i dokonaniami Wydawnictwa Lubelskiego.

Strachy, skrzaty...

Wiejski Dom Kultury w Zalesiu już po raz drugi przeprowadził konkurs literacko-plastyczny. W tym roku tematem były „Strachy, skrzaty, strzygi i inne... w podaniach i legendach mojej miejscowości”. Dzieci i młodzież zaprezentowały w swoich pracach zjawiska niewyjaśnione. O wynikach konkursu rozstrzygnęły dwie komisje. Jury konkursu literackiego oceniło ponad 100 prac. Spośród uczniów klas III-IV, nagrodzono: Katarzynę Caruk z Janowa Podlaskiego (I miejsce), Ewę Korycińską z Kijowca (II miejsce). Uczniowie kl. III ze szkoły w Brzozowym Kącie uzyskali 3 miejsce zespołowo. „Za wiersz” - I miejsce otrzymała Paulina Żurawska z Białki oraz Emilia Minakowska z Kijowca. III miejsce zdobyli: Patryk Kuc z Bedlna i Katarzyna Miechowicz z Leśnej Podlaskiej. W kategorii wiekowej klas V-VI - „za opowiadanie” I miejsce uzyskał Mate-

usz Pietrzela z Białej Podlaskiej, II miejsce zajęła Brygida Kniaziewicz z Wohynia, zaś III miejsce Klaudia Sobolewska z Berezówki. W kategorii „za wiersz” - I miejsce zajęła Magdalena Czeszko z Wohynia, II miejsce Katarzyna Bağlaj z Leśnej Podlaskiej, a trzecie Łukasz Prystupa z Janowa Podlaskiego. W kategorii wiekowej „gimnazjum”, przyznano: „za opowiadanie” - I miejsce Katarzynie Kochnio z Białki, w kategorii „za wiersz” - I miejsce Beacie Tchórzewskiej, II miejsce Marcinowi Tryczyńskiemu z Białki. Wręczono też nagrody najmłodszym uczestnikom konkursu, Wojtkowi Nikoniukowi i Grzegorzowi Markowskiemu z Wólki Dobryńskiej, oraz nagrodę wójta gminy Zalesie za „cykl wierszy” - Ewelinie Tymińskiej z Kijowca.

W konkursie plastycznym dla uczniów klas I-III przyznano I nagrodę Ewelinie Kani i Paulinie Czechowskiej z Białki k. Radzyna Podlaskiego, a II miejsce Natalii Mirończuk z Kijowca. W kategorii klas IV-VI pierwsze miejsce zdobyła Sylwia Onieszczuk ze Sławatycz, II miejsce przypadło Oli Romaniuk i Ali Romaniuk z Wólki Dobryńskiej, zaś III miejsce Dominice Koniecznej i Ewelinie Tymińskiej z Kijowca. W kategorii wiekowej „gimnazjum”, przyznano: I miejsce Katarzynie Szymanek, II miejsce Ewelinie Ebert z Białki k. Radzyna Podlaskiego, a III miejsce Wioletcie Stawowskiej z Zalesia.

Radzyński teatr laureatem

Przegląd teatrów młodzieżowych i kabaretów „Scena Młodych”, zorganizowany w Lublinie w dniach 5-7 kwietnia, zgromadził na scenach Centrum Kultury aż 49 zespołów. Oceniało je jury: Andrzej Kowalczyk – krytyk teatralny, Witold Mazurkiewicz – reżyser i aktor Kompanii Teatr i aktorzy teatralni Szymon Sędrowski i Michał Zgiet. Jednym z występujących zespołów był „Warsztat Ekspresji Twórczej” z Radzyna Podlaskiego. Wystąpił on drugiego dnia przeglądu na scenie „Nowej”, ze spektaklem „Żywioły”. Choć członkowie zespołu usłyszeli wiele ciepłych słów o swoim spektaklu, nikt z nich nie spodziewał się jakiegokolwiek nagrody. Tymczasem jury uhonorowało „Warsztat Ekspresji Twórczej” drugą nagrodą. W uzasadnieniu podano: „za twórcze poszukiwania w dziedzinie teatru ruchu”.

Serce z ziemi

W kwietniu Galeria Podlaska prezentowała obrazy Agnieszki Niziurskiej, absolwentki warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Autorka w swojej twórczości zazwyczaj nie posługuje się farbami, korzystając z naturalnych surowców występujących w przyrodzie. Każdemu z nich przypisuje inne znaczenie. Ziemia – to wartości stałe, węgiel – to energia, sól – wartość najwyższa, pszenica – pokarm, cukier – pusta energia, suche rośliny – miłe pamiątki. Przy pomocy tej symboliki autorka przekazuje głębsze myśli – przesła-

nia, jak chociażby: ryba (symbol pierwszych chrześcijan) wykonana z soli, na tle brązowej ziemi (pochodzącej z Jerozolimy). Wystawa A. Niziurskiej wymagała od oglądających pełnego skupienia oraz umiejętności tworzenia niestandardowych skojarzeń.

Wystawa fotograficzna w Radzynie

Fotograficy ze Związku Polskich Fotografików Przyrodniczych Okręgu Mazowieckiego gościli jesienią w Radzynie Podlaskiej na III Plenarze Fotograficznym. Dzięki inicjatywie Dariusza Hankiewicza i Radzyńskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji plenery fotograficzne, organizowane w rejonie Radzyna, wpisały się już na trwałe w kalendarz imprez woj. lubelskiego. Efekty pracy fotografików można było obejrzeć w Galerii „Oranżeria”, na specjalnej wystawie poplenerowej. Były to prace następujących fotografików: Jakuba Szymańskiego, Dariusza Popławskiego, Mariusza N. Piotrowskiego, Marka Lejbranda, Borysa Jurgieła, Krzysztofa Janakowskiego, Piotra Jabłońskiego, Tomasza Młynarczyka oraz Dariusza Hankiewicza. Wystawa była czynna od 13 kwietnia do 25 maja.

Rock w armii

Justyna Maleńczuk oraz zespół „Gutter Sirens” reprezentowali Białą Podlaskę na „Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Artystycznej Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej”, który odbył się w dn. 18-

20 kwietnia w Jeleniej Górze. Zespół „Gutter Sirens” istnieje od 10 lat. Autorem tekstów i liderem zespołu jest Krzysztof Domański. Na przeglądzie wykonał on dwie piosenki: „W piekle wojny” Y. Malmsteen oraz „Drogę przez cierni” (własna kompozycja). Zespół zdobył Grand Prix przeglądu oraz uzyskał nominację na „Festiwal Rockowy – Węgorzewo 2002”. Justyna Małeńczuk zaśpiewała „Białą armię” B. Kozidrak oraz „W biegu” Natalii Kukulskiej. Za swój występ otrzymała wyróżnienie.

Wystawa A. Kalickiego

Na przełomie kwietnia i maja swoją twórczość malarską prezentował w Łosickim Domu Kultury Andrzej Kalicki. Jest on absolwentem IWA UMCS w Lublinie. Od 10 lat pracuje w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Łosicach, zajmując się dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Jego prace wykonywane są w technice olejnej, akrylu i temperze; są to abstrakcje w konwencji ekspresyjno-impresjonistycznej.

Konferencja radziwiłłowska

W Europejskim Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy odbyła się w dn. 16-18 maja X Podlaska Konferencja Naukowa pt. „Radziwiłłowie. Obrazy literackie, biografie, świadectwa historyczne”. Głównymi organizatorami imprezy był Instytut Filologii Polskiej UMCS oraz Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego,

przy współpracy z Podlaską Fundacją Wspierania Talentów, Urzędem Gminy w Białej Podlaskiej, Europejskim Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy, Kolegium Licencjackim w Białej Podlaskiej i Stadniną Koni w Janowie Podlaskim. Obrady odbywały się w dwóch sekcjach: historycznej oraz historyczno-literackiej. W ciągu trzech dni naukowcy wygłosili ok. 50 referatów dotyczących dziejów potężnego rodu radziwiłłowskiego, posiadającego olbrzymie wpływy na ziemiach Litwy i Rzeczypospolitej. Niektóre z referatów wiązały się tematycznie z Białą Podlaską, jak chociażby Doroty Weredy („Patronat wyznaniowy Radziwiłłów z Białej nad cerkwią unicką w XVIII w.”), Bronisława Seniuka („Hrabstwo bialskie. Porównania i rekonstrukcje przestrzenne 1781-2002”), Wandy Karkucińskiej („Anna z Sanguszków Radziwiłłowa”) czy Henryka Gmitera („Radziwiłłowie bialscy w świetle pamiętnika Marcina Matuszewicza”). Na konferencję przyjechali naukowcy z wielu polskich uczelni (UMCS, KUL, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Podlaski w Białymstoku, Akademia Podlaska w Siedlcach. Wzięło w niej udział także kilka osób z uczelni zagranicznych (Węgry, Rumunia, Litwa i Białoruś). Uczestnicy konferencji udali się również do Janowa Podlaskiego, gdzie zwiedzili kościół kolegiacki, kryptę z trumną biskupa Adama Naruszewicza oraz Stadninę Koni.

Konferencję zakończył koncert organowy pn. „Radziwiłłowskie reminiscencje muzyczne”, w wykonaniu prof. Gabrieli Klauze. Odbył się on w bialskim kościele pw. św. Antoniego, ufundowanym przez Michała Kazimierza i Katarzynę z Sobieskich Radziwiłłową w 1671 r.

Wystawa Świerbutowicza

Tomasz Świerbutowicz jest pracownikiem Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. W pracy twórczej zajmuje się malarstwem, witrażami i grafiką reklamową. Wystawę jego rysunków, impresji na temat wykorzystania wolnej przestrzeni, zaprezentowała ostatnio Galeria ES w Międzyrzeczu Podlaskim. Niektóre z nich kojarzyły się z formami architektonicznymi (niedokończonymi lub walącymi się obiektami).

Konkurs wiedzy o Radzynie

Już po raz czwarty Biuro Promocji Urzędu Miasta w Radzynie Podlaskim zorganizowało konkurs wiedzy o Radzynie i powiecie radzyńskim. 30 kwietnia przeprowadzone zostały eliminacje szkolne, w wyniku których zakwalifikowanych zostało do finału 33 uczestników. Finał odbył się 29 maja w sali kina „Oranżeria”. Na zwycięzców czekały nagrody rzeczowe, ufundowane przez starostę powiatu, wójta gminy oraz burmistrza miasta (rowery górskie, radiomagnetofony, aparat fotograficzny i in.). W kategorii „szkół podstawowych” w pierwszej trójce znaleźli się: Artur Protasiuk (I), Hubert Strzyżak (II), Mateusz Pa-

łasz (III). W kategorii „gimnazja” zwyciężyli: Tomasz Lewandowski (I), Tomasz Manowiec (II), Szczepan Korulczyk (III). W kategorii szkół średnich najlepsi okazali się: Emil Kutrzepa (I), Monika Wiater (II) i Ewa Kaniziak (III).

Przegląd Kapel i Śpiewaków

W Janowie Podlaskim odbył się w dn. 3 maja Powiatowy Przegląd Kapel i Śpiewaków Ludowych. Były to jednocześnie eliminacje do tegorocznego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. W przeglądzie wzięło udział kilkanaście grup artystycznych: zespół śpiewaczy z Dobrynia Dużego, zespół śpiewaczy z Worgul, zespół śpiewaczy z Jakówek, zespół „Pawłowianki” z gminy Janów Podlaski, zespół „Na swojską nutę” z Zahorowa, kapela Nitychoruków, zespół śpiewaczy z Wólki Polinowskiej, zespół Feliksa Matoszuka z Zakalinek, kapela Zdzisława Marcuka z Zakalinek, zespół śpiewaczy „Pogodna Jesień”, zespół śpiewaczy z Perkowic, zespół śpiewaczy z Woskrzenic oraz solistka Eugenia Hałabuda. W konkursie „Duży-Mały” wystąpili: Jadwiga Nestoruk z wnuczką Dominiką Rżycką oraz Zdzisław Marcuk ze swoimi uczniami.

Spotkania recytatorskie

W Spotkaniach Recytatorskich dla Dzieci, zorganizowanych w maju przez Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej, uczestniczyło 28 uczniów bialskich szkół podstawo-

wych i gimnazjalnych. Jury pod przewodnictwem Danuty Bołtowiec wyłoniło 3 zwycięzców, którzy będą uczestniczyć w Wojewódzkim Konkursie Laureatów w Lublinie. Zostali nimi: Robert Galiński ze Szkoły Podstawowej nr 5, Marta Uścińska ze Szkoły Podstawowej nr 6 i Marta Piechocka z Publicznego Gimnazjum nr 4.

Przegląd zespołów szkolnych

Już po raz czwarty dzieci i młodzież Białej Podlaskiej miały możliwość ujawnienia swoich talentów muzycznych podczas Białskiego Przeglądu Szkolnych Zespołów Artystycznych. Organizatorem imprezy był Wydział Edukacji Urzędu Miejskiego. W auli ZSZ nr 1 wystąpiło 14 zespołów: chóralnych, wokalnych oraz orkiestra dęta. Urozmaicony repertuar prezentowały chóry szkolne: z IV LO im. S. Staszica (pod kier. A. Rafał), Publicznego Gimnazjum nr 3 (pod kier. M. Kozakiewicz), Szkoły Podstawowej nr 1 (pod kier. P. Hryciuka), Szkoły Podstawowej nr 5 (pod kier. W. Lesiuka), Szkoły Podstawowej nr 6 (pod kier. P. Kulickiego) oraz Szkoły Podstawowej nr 7 (pod kier. A. Doluk). Wystąpiły także dziecięce zespoły wokalne: „Muzyczka” - z Zespołu Szkół Specjalnych, „Okta-wa” - ze Szkoły Podstawowej nr 2, „Metrum” - z Publicznego Gimnazjum nr 2, z Publicznych Gimnazjów nr 4 i nr 6 oraz grupa wokalna z łomaskiego Gminnego Ośrodka Kultury. Orkiestra dęta IV LO im. S. Staszica - pod kierownictwem

E. Kubinowskiego - zagrała koncert muzyki klasycznej i ludowej. Zespoły zostały uhonorowane pucharami ufundowanymi przez Prezydenta Miasta.

A. Wawryniuk

Anna Wawryniuk jest absolwentką IWA UMCS w Lublinie. Pracuje jako nauczyciel plastyki w Zespole Szkół nr 1 w Łosicach. Na przełomie maja i czerwca Łosicki Dom Kultury zorganizował wystawę jej obrazów (20 prac, jakie powstały podczas ostatnich kilkunastu lat). Na płótnach można było podziwiać pejzaże, martwe natury oraz barwne kwiaty, odtworzone ze szczególną dbałością. Na wystawie były także cztery prace jej córki autorki - 16-letniej Emilii.

Nagroda dla fotografa

Grzegorz Latusek, młody fotografik z kółka działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej, otrzymał wyróżnienie na konkursie fotograficznym „Mój dom, rodzina, ojczyzna”. Odbyszał się on pod patronatem lubelskiego kuratora oświaty, a rozstrzygnięty został w Zamościu. Wzięło w nim udział 55 autorów z różnych stron kraju, którzy nadesłali ponad 200 prac. Grzegorz Latusek został nagrodzony w kategorii szkół średnich, za fotografię „Znak zapytania” (człowieka na tle księżycy).

Dworki i konie

Wydawnictwo UMCS wybrało „Księgarnię Podlaską” Marii i Mar-

ka Światłowskich w Białej Podlaskiej na miejsce promocji jednego z najnowszych swoich wydawnictw. 9 maja zaprezentowana została białczanom książka pt „Dworki, pejzaże, konie” (pod red. prof. Krzysztofa Stępnika). Jest to trzeci tom serii „Obrazy Kultury Polskiej”, która realizowana jest w regionie białsko-podlaskim. W/w tom, to pokłosie IX Konferencji Podlaskiej, która odbyła się w 2001 roku w Janowie Podlaskim.

Nagrody tancerzy

Młodzi tancerze, podopieczni Barbary Kędry z Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, odnieśli kolejne sukcesy podczas zmagania konkursowych. 11-12 maja uczestniczyli w Ogólnopolskim Konkursie Tańców Polskich w Formie Towarzystw w Ostrołęce. W kategorii wiekowej 16-18 lat Anna Koziół i Dawid Osmulski zdobyli drugą nagrodę, zaś w kategorii powyżej 18 lat rodzeństwo Magdalena i Marek Osmulscy „wytańczyli” III nagrodę.

Białe 2002

18 maja w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej odbyły się powiatowe eliminacje do VII Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Białe 2002”. Wzięło w nim udział 27 solistów (w trzech kategoriach wiekowych) oraz trzy zespoły. Jury przyznało I miejsce, i nominację na festiwal wojewódzki, grupie wokalne „Brevis” z bialskiego MOK. W grupie (6-10 lat) zwyciężyła Domi-

nika Durka z Gręzówki, II miejsce zajęła Ola Szwedo, a III miejsce Wiktoria Grajcar – obie z Białej Podlaskiej. W grupie (11-13 lat) I miejsce (i nominację) otrzymała Emilia Durka z Gręzówki, II miejsce zajęli Ewa Klimaszewska z Białej Podlaskiej i Paweł Borysiuk z Zakanala. Na III miejscu uplasowały się Cyntia Badach ze Sławacinka i Emilia Korlaga z Gręzówki. W grupie 14-16 lat I miejsce zajęły Zofia Kamecka z Gręzówki i Dorota Kuszewska z Białej Podlaskiej, drugie miejsce Patrycja Szabluk, a trzecie Ewa Głuchowska – obie z Białej Podlaskiej.

Zaczarować moje miasto

W ramach Bialskich Dni Książki Dziecięcej zorganizowany został drugi konkurs literacki p.h. „Zaczarować moje miasto”. Jego celem było pobudzenie dzieci do literackiej ekspresji na temat miasta, w którym mieszkają. Do konkursu przystąpiło 53 uczniów z bialskich szkół podstawowych. Jury po zapoznaniu się z pracami wyłoniło zwycięzców. Pierwsze miejsce zajęła Karolina Przeklasa ze Szkoły Podstawowej nr 5, drugie Ewelina Gomoła ze Szkoły Podstawowej nr 3 i Ewelina Żuk ze Szkoły Podstawowej nr 9, zaś trzecie Mirosław Przeklasa ze Szkoły Podstawowej nr 5 i Mateusz Mikołajczak ze Szkoły Podstawowej nr 9. Konkurs został przeprowadzony przez Oddział dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej oraz Szkołę

Podstawową nr 3 w Białej Podlaskiej.

Bociany – ptaki chronione

W Osiedlowym Domu Kultury w Białej Podlaskiej nastąpiło w dn. 19 czerwca podsumowanie konkursu plastycznego „Bociany – ptaki chronione”. Pod względem ilości uczestników był to konkurs rekordowy, gdyż wpłynęło aż 519 prac, zarówno z Białej Podlaskiej, jak i powiatu bialskiego. W grupie uczniów klas młodszych pierwszą nagrodę uzyskali Anna Wronowska i Dominik Niewęglowski z Paszek, drugą Paweł Wieliczuk ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Białej Podlaskiej, a trzecią Natalia Nowosielska i Grzegorz Tchórzewski z Ułana-Majoratu. W grupie uczniów klas starszych szkoły podstawowej jury przyznało aż trzy nagrody główne. Otrzymali je: Ewelina Tymińska z Kijowca, Izabela Smolak i Greta Lubańska ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Białej Podlaskiej. Wśród gimnazjalistów najciekawszą pracę przygotowała Marta Szczepańska z Publicznego Gimnazjum nr 6 w Białej Podlaskiej. Druga nagroda przypadła Edycie Jarockiej, z tej samej szkoły, a trzecia Alicji Pulik z Białki k. Radzyna Podlaskiego. Wręczeniu nagród towarzyszyły gry i zabawy ekologiczne, przygotowane przez Publiczne Gimnazjum nr 6 i Stację Sanitarno-Epidemiologiczną.

Letni Piknik Teatralny

Sala widowiskowa Wiejskiego Domu Kultury w Zalesiu wypełniona

była po brzegi podczas piątego Letniego Pikniku Teatralnego. Było to w czerwcu. Widzowie podziwiali występy dziewięciu dziecięcych i młodzieżowych grup teatralnych z pow. bialskiego. Prezentowały się kolejno: „Brzdące” z Romaszek, „Czarne Żuczki” z bialskiej „trójki”, „Koszałki Opałki” z Zalesia, teatr lalek „Pod psem” z bialskiego ODR, „Promyczki” z Wólki Dobryńskiej oraz „Pacholeta” z Zalesia. Część widowisk prezentowana była w plenerze. Do wspólnej zabawy przyłączyło się wielu mieszkańców gminy. Młodzieżowa grupa teatralna z bialskiego ODK wystawiła „Ogród fraszek”, „Brzdące” z Romaszek prezentowały „Czarownice”, „Cudaczek” z bialskiego klubu „Eureka” spektakl – happening „Uchronić dzieci od dymu”. Młodzieżowa grupa teatralna z bialskiego MOK pokazała bardzo efektowne widowisko pt. „Drzewa, kwiaty, liście, a skrzydła to marzenia”.

Młodzieżowy turniej literacki

W drugiej połowie czerwca rozstrzygnięty został pierwszy Bialski Młodzieżowy Turniej Literacki. Jury pod przewodnictwem Eugeniusza Kasjanowicza oceniło 91 prac. Wśród nadesłanych utworów znalazły się: krótkie opowiadania, wiersze, fraszki, teksty piosenek. Dominowała w nich problematyka metafizyczna. Pierwszą nagrodę przyznano Beacie Tchórzewskiej z Białki k. Radzyna Podlaskiego, drugą Magdalenie Pietrzela z Białej Podlaskiej, a trzecią Pawłowi Trochimiu-

kowi z Białej Podlaskiej. Pięć osób otrzymało nagrody specjalne: Arkadiusz Łepecki z Białej Podlaskiej za tematykę podlaską, Michał Pietrzela z Białej Podlaskiej za tematykę ekologiczną, Jacek Garboś za tematykę metafizyczną, Małgorzata Gołdyn z Białki za tematykę wiejską i folklorystyczną, a Anna Patoka z Wohynia za teksty do piosenek.

Czterowiersz o Białej

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej od czterech lat organizuje konkurs poetycki na czterowiersz dotyczący Białej Podlaskiej. W tym roku do konkursu zgłosiło się 45 autorów, którzy nadesłali 169 wierszy. Autorami były dzieci, młodzież i dorośli, w tym również znani na Podlasiu ludzie pióra. Spośród dzieci ze szkół podstawowych zwyciężyła Klaudia Kowaleńko ze Szkoły Podstawowej nr 5. W grupie starszych uczniów najwyżej oceniono czterowiersz Kacpra Semeniuaka, również ze Szkoły Podstawowej nr 5. W kategorii młodzieżowej i osób dorosłych najwyżej oceniono tekst Wandy Chwedczuk. Następne miejsca zdobyli: Grażyna Poniatowska, Janusz Greger, Barbara Kapuścińska i Wojciech Bołtowicz. Oddzielnie oceniano prace podlaskich literatów. W tej grupie zwycięzcą został Andrzej Wilbik, autor cyklu czterowierszy o Białej Podlaskiej. Wyróżniono też prace Ryszarda Burczaka, Wiesława Gromadzkiego i Anny Sacharuk. Nagrody ufundowali Maria i Marek Światłowscy, właściciele Księgarni Podlaskiej.

Kapele w Parczewie

Już po raz siódmy gościły w Parczewie kapele podczas Ogólnopolskiego Zlotu Kapel Podwórkowych. Przyjechały zespoły z Krakowa, Radomia, Przeworska, Andrychowa, Jastrzębia, Biłgoraja i Hrubieszowa. Poszczególne grupy przemaszerowały ulicami Parczewa, kierując się na stadion. Występy gości poprzedzone zostały koncertem parczewskiego zespołu „Taaka Paka”. Każda z kapel wykonała po kilka utworów. W drugim dniu przeglądu kapele muzykowały w różnych punktach miasta.

Festiwal Twórczości Młodzieży

Po raz drugi odbył się w Białej Podlaskiej Miejski Festiwal Twórczości Młodzieży Szkolnej (maj). Przy pięknej pogodzie, przed licznie zgromadzoną publicznością, występowali reprezentanci poszczególnych szkół i placówek kultury. Występy zdominowane zostały przez grupy taneczne (sześć). Jury, pod przewodnictwem Emmy Cieślińskiej, nagrodiło w kategorii zespołów wokalnych trzy formacje: zespół dziecięcy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia (kierowany przez Urszulę Staszewską), grupę wokálną „Muzyczka” z Zespołu Szkół Specjalnych (kierowaną przez Agnieszkę Rafał) oraz zespół wokalny Publicznego Gimnazjum nr 5 (pod kierownictwem Agnieszki Makarewicz). W kategorii zespołów tanecznych nagrodzono dwie formacje: Zespół Tańca Współczesnego „Domino” z Miejskiego Ośrodka

Kultury (kierowany przez Wioletę Jaroszek) oraz grupę czirliderek „Gimnazjon 4” z Publicznego Gimnazjum nr 4 (kierowany przez Wioletę Chmielewską). Wyróżniono też zespoły czirliderek „Kociaki” z II LO im. E. Plater, „No Name” z II LO im. E. Plater oraz „Top 4” z Publicznego Gimnazjum nr 4. Równolegle z imprezą konkursową w parku radziwiłłowskim prowadzona była akcja plastyczno-teatralna p.n. „Ptaki, drzewa, wiatr – skrzydlate marzenia”. Młodzież gimnazjalna i licealna malowała na folii fantazyjne ptaki oraz materializowała swoje skrzydlate marzenia w formie teatralnej.

Rysunki z Paszek

Dzieci z Paszek Dużych (pow. radzyński) odnoszą sukcesy w konkursach plastycznych. Pod koniec kwietnia w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie dokonano podsumowania konkursu „Cztery pory roku”, który skierowany był do uczniów szkół podstawowych. Z różnych stron kraju wpłynęło na ten konkurs ok. 1800 prac. Uczniowie z Paszek wysłali 23 rysunki, z czego 14 zostało przez jurorów przyjętych na wystawę. Laureatami nagrody głównej została czwórka uczniów z w/w wsi: Marta Hojda z kl. VI, Kasia Nowak z zerówki, Jacek Wierchowski z kl. III oraz Ewelina Domańska z kl. IV. Wyróżnienia otrzymały: Ania Wronowska (zerówka), Aneta Zemła (kl. VI) i Małgorzata Pałasz (kl. V). Na wystawę trafiły też rysunki Agaty

Karwowskiej i Małgorzaty Pałasz z kl. V, Elizy Niewęglowskiej z kl. IV, Kasi Pasek i Łukasza Zabielskiego (oboje z zerówki), Pauliny Hojdy z kl. III i Magdaleny Hojdy z kl. IV. Cztery rysunki dzieci z Paszek znajdują się w kalendarzu ucznia na rok szkolny 2002/2003. Sukcesem może pochwalić się również Dominik Niewęglowski z oddziału przedszkolnego; został on laureatem drugiej nagrody w konkursie plastycznym „Świat pełen uśmiechów”, ogłoszonym przez Colgate. Konkurencja była ogromna, gdyż do oceny wpłynęło ponad 20 tys. prac. Dominik otrzymał w nagrodę radiomagnetofon, a także zaproszenie na dwa dni do Warszawy. Sukcesy dzieci z Paszek, to niemała zasługa nauczycielki Joanny Szutko, która prowadzi szkolne kółko plastyczne.

Patroni naszych ulic

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej, wraz z Miejską Biblioteką Publiczną, Księgarnią Podlaską, Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” i Wydziałem Edukacji Urzędu Miasta byli organizatorami konkursu „Czy znasz patronów ulic naszego miasta”, adresowanego do uczniów białskich szkół podstawowych i gimnazjalnych. Uczniowie musieli wykazać się znajomością życiorysów ludzi, którzy wpisali się na trwałe w historię Białej Podlaskiej. 22 maja odbyły się eliminacje międzyszkolne, w których wzięło udział 30 osób. Zwycięzcami zostali: Anna Hordejuk ze Szkoły Podstawowej nr 1, Małgorzata Słupska

ze Szkoły Podstawowej nr 4 oraz Izabela Smolak ze Szkoły Podstawowej nr 9. Konkurs rozgrywany był w dwóch kategoriach: historycznej i literackiej. Na część literacką napłynęło 11 prac (zaprezentowano w nich sylwetki: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Brzóska, Stanisława Damrosza, Mikołaja Dziedzickiego, Edmunda Barbasiewicza i Jana Makaruka. Oceny prac dokonała Magdalena Piechota, pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej UMCS w Lublinie. Główną nagrodę zdobył Arkadiusz Łepecki, za pracę „List od Józia i od Józefa”. Praca ta uhonorowana została nagrodą, za bardzo interesujące wykorzystanie formy listu pisanego w tekście literackim (główny bohater J.I. Kraszewski). Pierwszy list, to relacja młodego Józia opuszczającego Białą, natomiast drugi, to relacja z powrotu „Ducha” pisarza w rodzinne strony. W konkursie przyznano też trzy wyróżnienia. Otrzymały je: Agata Popławska, Joanna Sikora i Angelika Sawczuk. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się podczas obchodów Dni Białej Podlaskiej (29 czerwca).

Konkurs dęciaków

W Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Białej Podlaskiej odbył się w dn. 16-18 maja szósty Podlaski Konkurs Instrumentów Dętych. W tym roku miał on rekordową frekwencję (uczestniczyło w nim 125 uczniów i 17 zespołów kameralnych - z 35 szkół muzycznych I stopnia).

W jury zasiedli wykładowcy Akademii Muzycznych z Warszawy i Gdańska: prof. Elżbieta Dastych-Szwarc, prof. Magdalena Zawadzka, adiunkci Edward Daniecki i Romuald Gołębiowski oraz wykładowca Krzysztof Herder. Oceniano występy solistów w następujących kategoriach: flet, saksofon, klarnet, trąbka, puzon, róg oraz zespół kameralny. Wśród nagrodzonych znaleźli się również uczniowie szkoły białskiej. W klasie fletu (grupa II) wyróżnienie otrzymała Paulina Tomkiewicz (naucz. Maria Stręg-Tomasik). W klasie saksofonu (grupa I) wyróżnienie otrzymała Edyta Białach (naucz. Waldemar Robak). W grupie II wyróżnienie otrzymał Grzegorz Torba (naucz. Waldemar Robak). W klasie klarnetu (I grupa) drugie miejsce zdobył Jacek Dziolak (naucz. Elżbieta Robak). W kategorii zespołów kameralnych trzecie miejsce zdobył kwartet klarnetowy (naucz. Elżbieta Robak). Konkursowi towarzyszyły koncerty profesjonalistów: pierwszego dnia wystąpił kwartet stroikowy „Arundo”, a drugiego dnia Warszawski Kwartet Saksofonowy. Przewodnicząca jury - Elżbieta Dastych-Szwarc - bardzo chwaliła zaangażowanie dyrektora białskiej szkoły Waldemara Robaka, który stworzył cenioną, cykliczną imprezę dla uczniów szkół muzycznych. Konkurs wsparli finansowo: Urząd Miasta Biała Podlaska, WOSTIM Stanisław Filippek, Hotel Capitol, banki BPH PBK, PKO BP, BGŻ. Przedstawiciel firmy Yamaha ufundował dla wszystkich laureatów

znakomite metronomy. Bialski plastyk Janusz Maksymiuk ofiarował swój obraz Krzysztofowi Hajudze z Jaworzna, uczestnikowi, który zdobył największą ilość punktów.

Szlakiem Niemcewicza

Z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Brześciu oraz Stowarzyszenia Społecznego Polska Macierz Szkolna „Polesie,” w dn. 17-20 maja odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona życiu i twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza. Rozpoczęto ją w Brześciu (Białoruś), a zakończono w Neplach (Polska). Oprócz przedstawicieli miejscowych władz, a także bialskich samorządów i Delegatury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, przybyło na nią wiele osób (z Białorusi, Litwy, Ukrainy, a także USA, Kanady i Francji). Uczestnicy konferencji odwiedzili m.in. pałac w Skokach, w którym urodził się Julian Ursyn Niemcewicz. Ostatni dzień uczestnicy konferencji spędzili w Neplach, miejscowości która była przed laty własnością Niemcewiczów. W miejscowej szkole, która nosi imię Juliana Ursyna, odbyła się końcowa faza konferencji. Szczepan Kalinowski wystąpił z interesującym wykładem na temat związków Niemcewicza z Podlasiem, w kontekście jego licznych podróży. Wójt gminy Terespol zaprezentował walory turystyczne tutejszej gminy. Uzupełnieniem prelekcji był film Artura Tabora „Podlaski Przełom Bugu”.

Piosenka francuska w Białej

Ośrodek Francuski w Białej Podlaskiej podjął się w tym roku organizacji festiwalu piosenki francuskiej dla młodzieży uczącej się języka francuskiego. Na konkurs, który odbył się 23 maja, przybyła zaskakująco duża ilość uczestników – solistów oraz zespołów. Na widowni zasiedli goście z Francji, starosta bialski, prezydent Białej Podlaskiej, członkowie Stowarzyszenia Deux-Sevres – Region Biała Podlaska, nauczyciele. Wśród solistów nagrodzono: Krystynę Kicior z II LO w Białej Podlaskiej, Annę Sakowicz z Gimnazjum Publicznego nr 5 w Białej Podlaskiej i Elwirę Szymaniuk z Liceum Agrobiznesu w Leśnej Podlaskiej. Wyróżnienie otrzymała Joanna Nowak z bialskiego III LO. W kategorii grup muzycznych zwyciężyli uczniowie III klasy Gimnazjum Publicznego w Leśnej Podlaskiej. Drugie miejsce zajął duet Sylwia Melańczuk i Cezary Doroszuk z Liceum Agrobiznesu w Leśnej Podlaskiej, a trzecie młodzież kl. III „b” II LO w Białej Podlaskiej. Przyznano też wyróżnienie najmłodszym uczestnikom konkursu, uczniom Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej. Konkurs zakończono wykonaniem piosenki „Szła dziewczeczka do laseczka” przez francuskich gości, którzy specjalnie uczyli się jej słów w języku polskim.

Cyfrą malowane

Jarosław Domański był autorem wystawy prezentowanej w czerwcu

w bialskim klubie „Jedynka”. Zatułował ją „Cyfrą malowane”. Na wystawie zaprezentował kilkadziesiąt fotogramów, wyraźnie różniących się kolorystyką, formą i fakturą od tradycyjnych zdjęć. Autor wykonał je techniką cyfrową, odpowiednio przetwarzając przy pomocy komputera. Pozwoliło to na wyzwoleń fantazji fotografika i uzyskanie bardzo interesujących efektów wizualnych. Domański pokazał także fotografie powstałe podczas sesji studyjnych: modelki, portrety mężczyzn i dzieci.

Sukcesy chóru

Podczas II Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Kościelnych „Caecilianum 2002” chór Schola Cantorum Misericordis Christi, działający przy parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej, odniósł czwarte już zwycięstwo w konkursie ogólnopolskim. Kieruje nim organista Piotr Karwowski. Na tę prestiżową imprezę, odbywającą się pod patronatem marszałka Sejmu Marka Borowskiego i prymasa Polski Józefa Glempa, zgłosiło się 100 chórów kościelnych i akademickich. Jury dopuściło do konkursu 10 zespołów. Bialski chór wykonał 11 utworów, od chorału gregoriańskiego, do współczesnych mistrzów muzyki. Poziom współzawodnictwa był wyrównany. Jury postanowiło przyznać dwie równorzędne główne nagrody. Jedną z nich otrzymała Schola Cantorum Misericordis Christi z Białej Podlaskiej.

Dni Książki Dziecięcej

III Bialskie Dni Książki Dziecięcej, organizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Białej Podlaskiej, odbywały się pod hasłem „Polscy pisarze dzieciom”. Ich głównym celem była popularyzacja ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Od 15 do 31 maja odbyły się imprezy promujące książki oraz twórców piszących dla młodego pokolenia. 15 maja w sali Miejskiego Ośrodka Kultury odbyło się spotkanie z Wandą Chotomską, autorką ponad 150 książek dla dzieci i młodzieży. Wzięli w nim udział uczniowie ze szkół podstawowych nr 2, 3, 4 oraz wyróżnieni czytelnicy Filii nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej. Klasa III ze Szkoły Podstawowej nr 3 (nauczycielka Maria Niedźwiedz) przygotowała program artystyczny według tekstów Wandy Chotomskiej. Pisarka przez cały czas podtrzymywała żywy kontakt z dziećmi, opowiadała o swojej twórczości, odpowiadała na pytania. Spotkanie zakończyło się kiermaszem książek W. Chotomskiej. 22 maja odbyło się spotkanie młodych czytelników z Joanną Papużińską. Przedstawiła ona zarówno siebie, jak i swoją twórczość. Okazało się, że dzieci dobrze znają jej książki („Nasza mama czarodziejka”, „Placek zgody i pogody”, „Agnieszka opowiada bajkę”). Dzieciom bardzo podobało się partnerskie traktowanie ich przez pisarkę. Uczniowie kl. III ze Szkoły Podstawowej nr 3 przygotowali z wychowawczynią Bogumiłą Michalak

inscenizację złożoną z utworów Joanny Papużyńskiej. W czytelnicy Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej odbył się pokaz specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego dla osób niedowidzących, które poprowadziła Halina Kuropatnicka-Salomon (pisarka i tłumaczka). 29 maja wygłoszony został referat dr Michała Zajęca z Uniwersytetu Warszawskiego na temat literatury dziecięcej. W spotkaniu uczestniczyli bibliotekarze z Białej Podlaskiej i pow. bialskiego.

Czytajmy dzieciom

Akcja „Czytajmy dzieciom” spotkała się z dużym odzewem w Białej Podlaskiej. Dzięki staraniom Miejskiej Biblioteki Publicznej i Księ-

garni Podlaskiej czynnie uczestniczono w Ogólnopolskim Tygodniu Czytania Dzieciom (1-8 czerwca). 29 czerwca, podczas obchodów Dni Białej Podlaskiej (na Placu Wolności), dzieciom czytały znane osobistości, takie m.in., jak: poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk, poseł Lech Nikolski, wicemarszałek województwa lubelskiego Mirosław Złomaniec, naczelnik wydziału edukacji Joanna Marchel oraz prezes Bialskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda” Bolesław Kuzioła. Imprezę prowadziła Ewa Chotomska, znana z telewizyjnego programu „Tik tak”.

Opracowała:

Hanna Bajkowska

cena: 6 zł